

Nr RSD 2/8510.1. dz.Wykaz dowodów rzeczowych Nr 0/85

Niżej wyszczególnione przedmioty zakwestionowano — zabezpieczono — ~~znaleziono~~ *) podczas cz opisanych:

1. w protokole przeszukania pomieszczeń u Kazimierza KACPRZAKA
z dnia 15.02. 19.85r. o godz. 16,00
2. w protokole przeszukania pomieszczeń u Macieja ZDANOWSKIEGO
z dnia 15.02. 19.85r. o godz. 16,30
3. w protokole
z dnia 19..... r. o godz.

Lp	Nazwa przedmiotu oraz opis z uwzględnieniem cech szczególnych	Miejsce przechowania przedmiotu	Pokwitowanie depozytora
1	<u>Przedmioty od K.2 KACPRZAKA</u>	3	4
1.	<u>Informator pt "Solidarność"</u> <u>nr 102 z 14.12.1984r - 2 egz.</u>	<u>akta sprawy</u> <u>RSD-2/85</u>	
2.	<u>Wydawnictwo pt. "Tygodnik Mazowsze</u> <u>-Solidarność" nr 113 z 17.01.1985</u> <u>- 1 egz.</u>	<u>akta sprawy</u> <u>RSD 2/85</u>	
3.	<u>Wydawnictwo pt. "Tygodnik Mazowsze</u> <u>Solidarność" nr 114 z 24.01.1985r</u> <u>- 1 egz.</u>	<u>akta sprawy</u> <u>RSD 2 /85</u>	
4.	<u>Ulotka pt "MOLIA" nr 2 z 14.01.</u> <u>1985r - 1 egz.</u>	<u>akta sprawy</u> <u>RSD 2/85</u>	
5.	<u>Ulotka pt "WIADOMOŚCI" nr 4/133</u> <u>z 27.01.1985r - 1 egz</u>	<u>akta sprawy</u> <u>RSD 2/85</u>	
	<u>Przedmioty od M. ZDANOWSKIEGO</u>		
1.	<u>Trzy sztuki imitacji banknotów-</u> <u>jeden pt "PIERDOL", drugi pt</u> <u>trzydzieści srebrników", trzeci pt</u> <u>pt "100złoty narodowy bank Kónsari</u> <u>racujny</u>	<u>akta sprawy</u> <u>RSD 2/85</u>	

1	2	3	4	5
	skrzynka pt. "HRADEK" E. Deurmannett Krajkowskiej Oficyny Studenckiej - 1 egz.	akta sprawy RSD 2/85		
	na zdjęcia fot.pocztówkowe z wizerunkiem świni i napisem na niej "Głosuj na nas"	akta sprawy RSD 2/85		
	skrzynka E. Cwińskiego pt" Z w kościoła". - 1 egz.	akta sprawy RSD 2/85		
	arkusz biały z wizerunkiem L. alasy i napisem poczta"S" -1 egz	akta sprawy RSD 2/85		
	widokówki-kartoniki o różnej kości	akta sprawy RSD 2/85		
	arkusz formatu A-5 wzywająca do wyborów - 1 egz.	akta sprawy RSD 2/85		

Wbor. Stanisław GELACH / 19
(stopień, imię i nazwisko oraz podpis prowadzącego postępowanie przystoi.)

Potwierdzam przyjęcie przedmiotów wyszczególnionych wyżej w pozycjach od _____ do _____ z następującymi uwagami — bez uwag *) _____

(pieczęć organu potwierdzającego odbiór — podpis przyjmującego i data)

* niepotrzebne skreślić

223 / F 11

L'opera è curata

Il libro è pubblicato in

10

11-11/1985
11-11/1985

WYDZIAŁ HISTORII
I KRAJOWYCH ZNAJOMOŚCI
18 11 85

Materiały z przesłuchania
u Kazimierza Kacprzak

Solidarność 102
INFORMATOR
REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI
Lublin 14 XII 1984r.

STEFAN BRATKOWSKI

Zamiast świątecznych życzeń

Niedługo minie trzecia rocznica grudniowego zamachu stanu, nadchodzą Święta. Krótkie podsumowanie:

Władzy nie udało się nic z tego, co zamierzyła. Gospodarka jest w stanie dramatycznym, społeczeństwa nie udało się ani przestraszyć, ani obalamucić - załotów zresztą nie było, ani kupić i nie było czym, dystans między władzą a społeczeństwem jest głębszy dzisiaj niż był. Po stronie narodu: można było zrobić więcej przez ten czas, ale nie smarowaliśmy tych 3 lat. Społeczeństwo stwardniało, zahartowało się, swinutuchów okazało się znacznie mniej niżby się można było obawiać. Powoli rodzi się zdolność do posuwania się naprzód także i małymi krokami, nie tylko do wielkich zrywów. Powraca polski duch samoorganizacji, podnosimy głowy i rozglądamy się co można zrobić. Szukamy porządkujących idei i uczymy się myśleć o przyszłości zgodnie z hasłem "zrób ile możesz, a jeśli nic nie możesz zrobić, to pomysł razem z innymi co będzie trzeba zrobić, kiedy się już da, no i rozpychaj się".

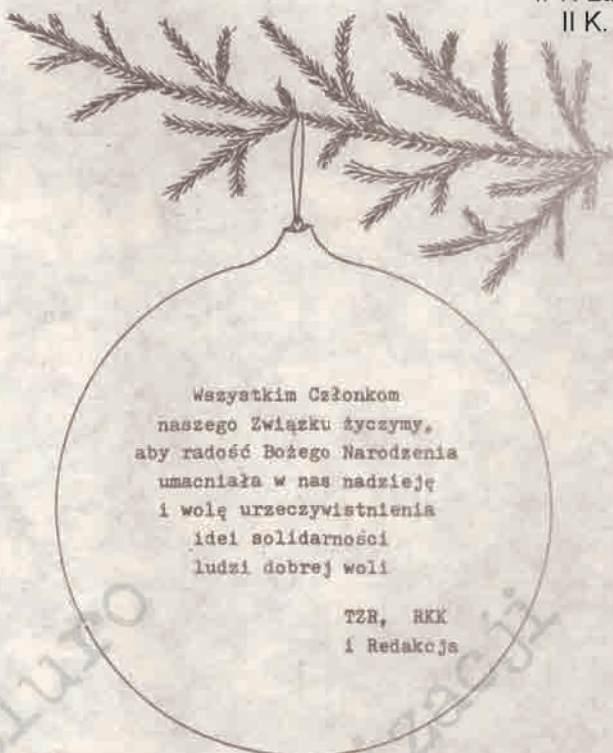
Reformy przyjdą - prędzej czy później. W roku 1982 przewidywaliśmy, że kolejne przesilenie wypadnie na lata 1985-86. I wszystko wskazuje, że się ta prognoza spełni. Ale chodzi o coś więcej - o historię, której ważny okres przeżywamy, o moment w rozkładzie jazdy tej międzyepoki. Systemy bloku radzieckiego weszły w fazę wyczerpania dotychczasowych środków działania. Ten pościąg udaje, że jedzie. Parowóz z całej swej potęgi zachował tylko swój młazdzący ciężar, para idzie przede wszystkim w gwizdek, tory się rozścielają - stąd ta trzęsienka od szorowania po podkładach, salonika z przywódcami systemu stoi w miejscu, złudzenie ruchu zawdzięcza policji, która trzyma resory i buja. Mimo to jest coraz bliżej reformy, a może właśnie dlatego. Proces, który zaczął się ujawniać w roku 1978 wraz z pierwszymi wypowiedziami Breżniewa, trwa. A ten sam proces w Polsce ma swój własny rytm, niezależny od układu stosunków międzynarodowych ani od układów na Kremlu.

Możemy przeżyć - i to prawda - jeszcze wiele tragicznych chwil, jeśli terror ze strony aparatu władzy spowoduje w końcu narodziny zbrojnego podziemia i partyzantkę miejską. Ale miejmy nadzieję, że aparat władzy - włącznie ze Służbą Bezpieczeństwa - pojmie groźbę takiej perspektywy. W kraju, po naszym treningu w konspiracji, gdzie parę milionów ludzi z dnia na dzień może zająć się ustaleniem listy adresów pracowników najtańszych szuż /w parę godzin po ogłoszeniu imienia i pierwszej litery nazwiska Grzegorza K. wierni - jego sąsiadzi - podali w kościele św. Stanisława Kostki jego stopień, nazwisko, adres domowy z numerem mieszkania, miejsce pracy żony i adres wazektatu szwagra/, otóż w takim kraju terror staje się bronią obustronnie morderczą. Bronią morderczą, a bezsensowną, która tylko rozdzieli nową nienawiść i nakręca spiralę obłędu. Dlatego ostrzegam raz jeszcze.

A reformy przyjdą i to bez krwi - po prostu dogłębnie. Mieszkanie, których dzieliło morze krwi przelanej w straszliwej wojnie domowej, społeczeństwo ludzi zalegających na południowy sposób i nie obcych okrucieństwu, potrafiłi, gdy otworzyła się szansa, przejść od dyktatury do demokracji bez wyrównywania porachunków. ojsko, policja, administracja, Falanga - podopry reżimu Franco - podporządkowały się woli i mądrości króla Juana Carlosa /mojego kandydata do pokojowej nagrody Nobla nota bene/, reszta narodu powściągnęła swój oracy południowy temperament. I wyszło. A my nie jesteśmy głupsi. Nie jesteśmy wcale mniej zdyscyplinowani i mamy wcale mniej treningu. Wykazaliśmy niebawia dołność samodyscypliny i w roku 1956 i w roku 1981 w latach 1982-84. Także ostatnio.

Zatem nadziei życzę, przyjaciele. Nadziei, wiary siebie i odwagi. Wiatr historii wieje w naszą stronę.

/z "Gazety Dąwłkowej" nr 7/



Wszystkim Członkom
naszego Związku życzymy,
aby radość Bożego Narodzenia
umacniała w nas nadzieję
i wolę urzeczywistnienia
idei solidarności
ludzi dobrej woli

TZR, RKK
i Redakcja

Komunikat TKK

W dniu 19 XI 1984r. odbyło się posiedzenie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność". Wydało oświadczenie w związku z sytuacją polityczną powstałą po smardowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. /Patrz "S" nr 101 - przyp. red./

Przyjęto następujące stanowisko wobec niektórych bieżących spraw:

1. Obliczony przez Sieć wiodących Zakładów NSZZ "S" minimalny koszt wegetacji, obejmujący jedynie najbardziej podstawowe wydatki rodzin, wyniósł w sierpniu 1984r. ok. 5 tys. zł na jedną osobę. Wskaźnik ten powinien stanowić podstawę działań rewindykacyjnych i opiekuńczych Tajnych Komisji Zakładowych. W oparciu o niego należy wywierać różnorodne naciski na kierownictwo zakładów pracy w celu uzyskania odpowiednich podwyżek płac. W wypadku nieskuteczności takich działań należy domagać się zapomóg z funduszy socjalnych lub społecznych. Na niezbędne działania opiekuńcze przeznaczony być winny również fundusze odpowiednich ogniw NSZZ "Solidarność".

2. Ważnym zadaniem Tajnych Komisji Zakładowych staje się dziś organizowanie działań służących obronie pracowników przed wprowadzeniem zasad przedsiębiorczego czasu pracy. Zasady te zostały określone w projekcie rozporządzenia Rady Ministrów i mają obowiązywać od stycznia 1985r. Są one całkowicie bezprawne, godzą w najbardziej elementarne prawa pracowników poprzez umożliwienie pracodawcy ingerencji w czas wolny pracowników. Spowodują zmniejszenie zarobków na skutek przymusu pracy bez dodatkowego wynagrodzenia w faktycznych nadgodzinach. Ich wprowadzenie będzie likwidacją robotniczej zdobyczy, 8-godzinnego dnia pracy, uzyskanej powszechnie już na początku XX wieku.

3. Wobec zbliżających się wyborów do samorządów pracowniczych TKK NSZZ "Solidarność" stwierdza, że stosunek do samorządów zawarty w oświadczeniu programowym ze stycznia 1983r. nie uległ zmianie. Władzie tam, gdzie można liczyć na stworzenie z nich prawdziwej reprezentacji robotniczej, należy wykorzystywać tę szansę. Załogi nie posiadają obecnie jawnych organizacji statutowo broniących poziomu życia i właściwych warunków pracy. Zadania tego nie spełniają podporządkowane władzom pogrudniowe związki zawodowe. Z konieczności obowiązki te spadają na samorządy pracownicze. Samorządy mogą osłabiać i hamować negatywne skutki niekontrolowanych gospodarczych poczynań władz. Mogą być szkołą autentycznej działalności społecznej.

4. NSZZ "Solidarność" podtrzymuje dotychczasowe stanowisko wobec związków zawodowych powstałych przed i po 13 XII 1981r. Zgodnie ze statutem członkowie NSZZ "S" nie mogą być członkami żadnych innych związków zawodowych. Ewentualne współdziałanie Tajnych Komisji Zakładowych lub innych agend NSZZ "S"

8.1--

podejmowane być może tylko z takimi organizacjami związkowymi, które publicznie zadeklarują uznanie zasady pluralizmu związkowego, a więc konieczność respektowania przez władze PRL konwencji nr 87 i 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz prawo NSZZ "S" do jawnego działania. Natomiast z tymi związkami zawodowymi, które faktycznie akceptują obecny brak pluralizmu związkowego w Polsce, ogniwa NSZZ "S" nie mogą współpracować, a wobec ich członków winny konsekwentnie stosować bojkot.

5. NSZZ "Solidarność" wyraża sprzeciw wobec przygotowań czynionych przez władze PRL do zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym z maja 1982r. Przygotowany projekt ułatwia zwalnianie niewygodnych pracowników i kładzie kres samorządności uczelni wyższych. Przeciwdziałanie wszelkimi dostępnymi sposobami wprowadzeniu tych zmian jest sprawą nie tylko środowisk akademickich, ale każdego, komu zależy na rozwoju polskiej nauki, wychowaniu i kształceniu młodzieży, a w konsekwencji - na przyszłości Polski.

6. Ciągle aktualna jest sprawa więźniów politycznych. Amnestia nie objęła działaczy "S" z Huty Katowice, Lubina i innych. Pod pretekstem popełnienia przestępstwa z art. 122 kk dopuszczającego wymierzanie wysokich wyroków z karą śmierci więźniem są nadal Bogdan Lis i Piotr Mierzewski. /Cd red.: Lis i Mierzewski zostali zwolnieni B XII./ Kolejni działacze "S" zapewniają więzienia, a władze koniecznie muszą aresztowaniami. Wszelkimi sposobami /ulotki, petycje, wiece itp./ należy domagać się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. W tej sprawie konieczne jest zwiększenie nacisków na rząd PRL zarówno w kraju, jak i za granicą.

19 XI 1984

TKK NSZZ "Solidarność"

X X X

Z dniem 20 XI 1984r. występuję z Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność".

Wszystkim ludziom, z którymi miałem szczęście współpracować i przeżywać Polską Sprawę, z całego serca dziękuję i życzę dalszej wytrwałości. Mam wciąż tę samą nadzieję, że działalność TKK i wszystkich podziemnych struktur oraz skupienie się wszystkich Polaków wokół wartości i idei "Solidarności" wzmocni i przyniesie upragnione zwycięstwo.

Wychodzę z podziemia z powodów osobistych.

19 XI 1984

Eugeniusz Szumiejko

TKK NSZZ "Solidarność" przyjęła do wiadomości rezygnację Eugeniusza Szumiejki z członkostwa w TKK

19 XI 1984

Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Tadeusz Jedynek, Marek Muszyński

W ROCZNICE GRUDNIA

Jest szczególnie wiele powodów, dla których pamiętamy i pamiętać będziemy o Grudniu. Wśród tylu innych polskich miesięcy pisanych dużą literą zajmuje on miejsce wyjątkowe. Śmierć robotników Wyrzeża w 1970, śmierć górników kopalni "Wujek" w 1981, wojna wypowiedziana społeczeństwu przez władze - to doświadczenia, których nie zapomnieć. Nie zapomnieć o ofierze życia ludzkiego i o sprawie, w imię której ofiara została złożona.

To właśnie dzięki tej pamięci, dzięki wierności ideałom "Solidarności", mimo trwających od trzech lat represji wobec naszego Związku istnieje on i działa nadal.

W kolejną rocznicę Grudnia wzywamy wszystkich Polaków: z pamięcią o tych tragicznych wydarzeniach zaangażujmy się do walki o przyszłość. Niech apel poległych przyniesie nadzieję nam - żywym.

2 XII 1984

TKK NSZZ "Solidarność"

Bogdan Borusewicz /reg. Gdańsk/, Zbigniew Bujak /reg. Mazowiec/, Tadeusz Jedynek /reg. Śląsko-Dąbrowski/, Marek Muszyński /reg. Dolny Śląsk/ oraz przedstawiciele regionów: Bydgoszcz i Torunia, Pomorza Zachodniego, Wielkopolski oraz Ziemi Łódzkiej

"Inf. Solidarności" nr 246 podaje listę więźniów politycznych sporządzoną przez Komitet Obrony Praworządności wg informacji posiadanych 5 XI br. Na liście znajduje się 38 nazwisk, w tym Stanisława Matejczuka i Piotra Opozdy z KUL-u.

Stan zdrowia Piotra Bednarza jest nadal bardzo ciężki. Mimo utrzymującej się od dłuższego czasu 40-stopniowej gorączki lekarze kliniki AM przy ul. Banacha w Warszawie zdecydowali się przeprowadzić 23 XI operację. Zlikwidowano dwie przetoki, nie udało się jednak wykryć źródła stanu zapalnego, nadal utrzymują się ropnie i wysoka gorączka. /TM nr 108/

Oświadczenie

W ZWIĄZKU Z WYSTĄPIENIEM POLSKI Z MOP

Rząd PRL zdecydował się na wystąpienie z Międzynarodowej Organizacji Pracy, a to na skutek przyjęcia do wiadomości przez Radę Administracyjną tej Organizacji raportu specjalnej Komisji Śledczej powołanej do zbadania zarzutów przez szereg zachodnich organizacji związkowych przeciwko rządowi PRL w przedmiocie łamania konwencji międzynarodowych ratyfikowanych przez Polskę, a obejmujących gwarancje przestrzegania wolności działania związków zawodowych. Sam fakt przyjęcia raportu do wiadomości był tylko krokiem proceduralnym otwierającym drogę do debaty na forum MOP, jednak rząd polski najwidoczniej nie widział żadnych szans obrony w obliczu oczywistości brutalnego łamania praw związkowych i wolał wycofać się z MOP, przysługując się pośrednio do winy.

W związku z powyższym w imieniu NSZZ "Solidarność" możemy jedynie:

- 1/ wyrazić uznanie dla stanowiska MOP, jej pryncypialności w obronie praw i swobód związkowych;
- 2/ potępić rząd polski, który doprowadził do upadku autorytetu Państwa Polskiego na forum międzynarodowym. Szczególnie ubolewania godne są okoliczności, w jakich nastąpiło wycofanie się rządu polskiego z MOP: jeszcze przed zgłoszeniem wystąpienia zapowiedział je na posiedzeniu Rady Administracyjnej MOP delegat Ukrainiejskiej SSK, traktując Polskę wyraźnie jako kraj satelicki. Fakt ten rodzi w poczuciu godności narodowej każdego Polaka.

Wyrażamy niezłomne przekonanie, że nadszedł jeszcze czas, gdy Polska powróci do MOP jako jej pełnoprawny członek, a delegacja naszego kraju będzie witana równie entuzjastycznie jak w roku 1981, kiedy to delegacja związkowców polskich na konferencję plenarną MOP przewodniczył Lech Wałęsa.

22 XI 84

Za Tymczasową Komisję Koordynacyjną:
Zbigniew Bujak

Konflikt z MOP

W listopadzie rząd gen. Jaruzelskiego podjął decyzję o wszczęciu procedury wystąpienia Polski z MOP. Jest to decyzja przynosząca szkodę naszemu krajowi na arenie międzynarodowej i z pewnością szkodę całemu społeczeństwu, którego większość stanowią ludzie pracy.

MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA PRACY

powstała w 1919r. na mocy postanowień Wersalskiej Konferencji Łokojowej. Odradająca się do życia Polska była jednym z jej współzałożycieli. Z biegiem lat rosła liczba krajów-członków MOP. I i 82 w jej skład wchodziło 147 państw. MOP jest zatem organizacją o zasięgu i znaczeniu światowym.

Strukturę MOP tworzą: Międzynarodowa Konferencja Pracy czyli Konferencja Ogólna, Rada Administracyjna oraz Międzynarodowe Biuro Pracy.

Międzynarodowa Konferencja Pracy to najwyższy organ MOP, składający się z delegatów państw-członków tej organizacji. Konferencja Ogólna zbiera się przynajmniej raz w roku, uchwalając na sesjach akty prawne w postaci konwencji i zaleceń. Charakterystyczne jest potrójne przedstawicielstwo na Konferencji Ogólniej, polegające na tym, że każdy kraj reprezentowany jest przez przedstawiciela rządu, pracodawców oraz przedstawiciela pracowników. W przypadku krajów tzw. realnego socjalizmu zasada potrójnego przedstawicielstwa staje się w znaczonej mierze fikcją. Rząd jest bowiem jednocześnie pracodawcą, a związki zawodowe są całkowicie podporządkowane rządowi. Nic więc dziwnego, że gdy w roku 1981 na Konferencji Ogólniej wystąpiła autentyczna reprezentacja pracowników w postaci delegatów naszego Związku z Lechem Wałęsą na czele - przyjęto ją entuzjastycznie.

Rada Administracyjna wybierana przez Międzynarodową Konferencję Pracy kieruje bieżącymi pracami MOP, przygotowuje obrady konferencji ogólnych, nadzoruje stosowanie i przestrzeganie ratyfikowanych konwencji i zaleceń przez rządy poszczególnych krajów-członków MOP. Przy Radzie Administracyjnej działa specjalny Komitet Wolności Związkowej, a także Komisja Śledcza i Pojedynawca, która prowadzi sprawy związane z naruszeniem wolności związkowej, a także innych konwencji.

Organem wykonawczym Rady Administracyjnej jest Międzynarodowe Biuro Pracy. Siedziba MOP jest Genewa.

PRACA CZŁOWIEKA.

Jej godność, uwarunkowania, w jakich się odbywa, okoliczności, które jej towarzyszą, trud i niebezpieczeństwa, jakie ze sobą niesie, wynagrodzenie, wiek i płeć zatrudnionych - wszystko to stanowi przedmiot zainteresowania Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wszystkie te dziedziny poddane są - na tyle, na ile to było możliwe - prawodawczej, normującej działalności tej organizacji. Wyraża się to uchwalaniem i wydawaniem konwencji i zaleceń, które ratyfikowane przez państwa-członków MOP wpływają w sposób istotny na kształt prawa pracy wielu krajów. W okresie ponad 60 lat istnienia /do roku 1982/ MOP wydała 156 konwencji.

Zasady, na których opiera MOP swoją działalność, przedstawione zostały w uchwalonej w 1944r. deklaracji Filadelfijskiej. Głosi ona, że praca nie jest towarem,

Informator NSZZ "S" Reg. Środkowo-Wsch. nr 102

s.2 ->
akcentując w ten sposób godność pracy ludzkiej, głosi też konieczność walki z ubóstwem.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje zasada mówiąca o tym, że wolność słowa i zrzeszania się jest warunkiem nieodzownym trwałego postępu. Bardziej charakterystyczne jest tu łączenie przez MOP problemów pracy z kwestią podstawowych praw człowieka, a zwłaszcza położenie nacisku na ogromne znaczenie istnienia niezależnego, wolnego ruchu zawodowego - związków zawodowych. Te sprawy reguluje szereg aktów normatywnych MOP, a przede wszystkim uchwalona w 1948 roku

KONWENCJA NR 87

zatytułowana "Wolność związkowa i ochrona praw związkowych".

Pierwsze artykuły tej konwencji stanowią wyrażnie o tym, że "pracownicy i pracodawcy mają prawo, bez uzyskania uprzedniego zezwolenia, tworzyć organizacje wg swego uznania, jak też przystępować do tych organizacji /.../" /art.2/. Mają również prawo opracowywać statuty i regulaminy, wybierać przedstawicieli, powoływać zarządy, układać programy działania, realizować je itp. Dalej konwencja głosi, że "organizacje pracowników /.../ mają prawo do tworzenia federacji i konfederacji, jak też przystępowania do nich, a każda organizacja, federacja i konfederacja mają prawo przystępowania do międzynarodowych organizacji pracowników /.../" /art.5/. Konwencja orzeka również o tym, że - po pierwsze - władze publiczne powinny powstrzymać się od wszelkiej interwencji, która by ograniczała prawo pracowników do zrzeszania się w związki zawodowe lub inne organizacje, po drugie, że "organizacje pracowników /.../ nie mogą być rozwiązywane lub zawieszane w drodze administracyjnej" /art. 4/.

Rada Państwa PRL ratyfikowała konwencję nr 87 w dniu 14 XII 1956r. Władze są zatem w pełni zobowiązane do przestrzegania jej postanowień.

Powiadamy wyraźnie: poza krótkim okresem od sierpnia 1980 do 15 XII 1981, władze PRL nigdy nie przestrzegły postanowień konwencji nr 87, jak również kilku innych konwencji, np. nr 111, dotyczącej dyskryminacji w zakresie zatrudnienia i wykonywania zawodu.

Zawieszenie, a następnie likwidacja "Solidarności" oraz związków branżowych i autonomicznych, niedopuszczenie do realizacji zasady pluralizmu związkowego, uniemożliwienie metodami administracyjnymi reaktywowania naszego Związku - są tak jawnym i brutalnym naruszeniem wolności związkowej, że dalej

MOP - NIE MOŻE BYĆ OBOJĘTNA!

Dlatego Rada Administracyjna przyjęła do wiadomości raport Komisji Śledczej o zamianach przez władze PRL konwencji MOP, w tym zwłaszcza konwencji o wolności związkowej i ochronie praw związkowych. Stanowi to podstawę do wniesienia tej sprawy pod obrady Konferencji Ogólnej, gdzie rząd PRL musi się liczyć z ostrym potępieniem.

Władze PRL, bojąc się kompromitacji, wolały wycofać się z MOP, choć jest to pośrednie przyznanie się do winy. Wymowy tego faktu nie da się zmniejszyć bredniami o mieszanu się MOP w wewnętrzne sprawy Polski. Po prostu sytuacja w naszym kraju kształtuje się tak, że jedyną próbą zachowania twarzy przez rząd generała może być tylko wycofanie się, reakcja ucieczki. Ten odwrót generalny trudno będzie powstrzymać. A może nie warto. Może lepiej, Generale, pójść za ciosem i wycofać się jeszcze z ONZ, a potem z RWPG i Układu Warszawskiego. W przypadku dwu ostatnich nie mielibyśmy nic przeciwko.

Uderz w stół...

Dopiero po publikacjach w podziemnej prasie, w tym również i w "Informatorze" /nr 101/, oraz po audycjach rozgłośni polskich pracujących na Zachodzie lubelska prasa oficjalna przerwała milczenie wokół sabotażu Aleksandra Hacia. "Standar Ludu" z 8-9 XII uosynił to w sposób właściwy prasie PRL-u, robiąc ze Zmarłego pi-jaka, który "w stanie nietrzeźwości stawiał się agresywny". Znana to metoda umniejszania i opluwania ludzi, nawet po śmierci.

Przy okazji "Standar Ludu" wytknął rozgłośniom niedoświadczeni w informacjach dotyczących tej sprawy. Miały one istotnie miejsce. W audycjach radiowych zniekształcono nazwisko i mylnie podano imię Zmarłego /co, nawiasem mówiąc, uosynił także Jerzy Urban na konferencji prasowej 4 XII, dodając od siebie kilka kłamstw/, a także datę śmierci. Ale są to pomyłki, które powstają podczas długiej drogi, jaka przebywa informacja od źródła do ośrodków przekazujących. W warunkach konspiracyjnych nie zawsze można sprostować popełniony błąd. Jest natomiast niesprzecznym faktem, że Aleksander Hacia był działaczem naszego Związku i że śmiertelne pobicie nastąpiło w nieznanymi i podejrzanych okolicznościach.

Jest zasługą prasy podziemnej, że śmierci tej nie okryło całkowite milczenie. Dopiero po naszych informacjach i po audycjach prokuratura zdecydowała się ogłosić komunikat sygnalizujący rozpoczęcie postępowania śledczego w tej sprawie. Późno, bo późno, ale jednak... Nie możemy się oprzeć wrażeniu, że w tej tragicznej sprawie stało się jak w przysłowiu: "Uderz w stół, nożyce się odesną". To nam mówi, że trzeba uderzać.

Napady na księży

KAZIMIERZÓWKA KOŁO ŚWIDNIKA

Ks. kanonik Eugeniusz Kościółko, od maja 1982 proboszcz parafii w Kazimierzówce, otrzymał święcenia kapłańskie w 1962r. Od 1980r. jest kanonikiem Kapituły Zamojskiej. Zbudował dwie świątynie: w Zwierzynicu koło Zamościa i w Starej Wsi koło Hrubieszowa. Jest przewodniczącym komitetu budowy ekumenicznej Świątyni Pokoju na Majdanku w Lublinie.

W nocy z 19 na 20 XI, ok. godz. 2-3j, dwóch młodych mężczyzn /maski na twarzach, czapki, rękawiczki/ wzięło się - wycinając szybę w drzwiach - do mieszkania księdza. Przez cały czas bytności na plebanii kontaktowali się z jakąś osobą pozostającą na zewnątrz. Był to prawdopodobnie szef grupy, gdyż jeśli mieli wątpliwości co robić dalej - zwracali się do niego po radę lub rozkazy.

Pierwsza zareagowała na dziwny odgłosy gospodyni, starsza kobieta. Weszła do kancelarii, gdzie stała już napastników. Wraz z nią wżamywacze weszli do sypialni księdza, uderzyli go w głowę jakimś przedmiotem i kazali położyć się twarzą do poduszki. Gospodyni przywiązali do krzesła i wywiekli do sąsiedniej izby. Rozkazywali wszystkim przewody, nawet od telewizora. Ksiądz związał na kółku i przystąpił do tortur, początkowo nie stawiając żadnych żądań. Chyli go bagnetem po całym ciele, szczególnie po plecach, wierzili bagnetem w ucho. Cała bielizna pościelowa została sarrawioniana. Grozili, że zabiją. Potem przypalali księdza świecą, grożąc, że spalą go żywcem. Cały czas mówili szeptem, urwanyimi zdaniem, aby utrudnić identyfikację głosów. Wreszcie kasadali pieniądze. Ksiądz wskazał im miejsce, gdzie były schowane. Było 12 tys. zł. Napastnicy zaczęli szukać dalszych łupów, nie zaprzestając tortur. Bill księdza, wpychali mu bagnet w bruch. Pytali co ma jeszcze cennego. Ksiądz podał im Janicuch kanonicki, mówiąc że ma wartość 2 mln zł, tak jakby był ze szczerzego złota, a nie - jak było w rzeczywistości - z poszatkanej miedzi. Zbrodniarzy to nie sadowiliło. Zdjęli księdza z szyi złoty łańcuszek z Matką Boską, wzięli także dwa obrazy, ale po porozumieniu ze swym assesem zostawili je w kuchni. Potem zaczęli od sowa bicia. Grozili wykluczeniem oczu bagnetem, ponowili przypalanie świeczką. Zbliżali ją do oczu, ale ksiądz sdołał zdmuchnąć płomień. Grozili, że jeśli znajdą jeszcze jakieś pieniądze, to zabiją duchownego. W końcu poprzewracali meble, raskneblowali księdza usta scierką i odeszli zabierając łupy. Nie ruszyli znacznego zapasu wina mszalnego.

Pobył bandytów na plebanii trwał 30-45 minut, w czasie których nie tylko męczono księdza fizycznie, ale starano się go zniszczyć psychicznie i moralnie. Charakterystyczne jest, że żądanie pieniędzy i cennych przedmiotów było jakby rzeczą drugorzędną. Szczereto tortury bez podania żadnego motywu, a poszukiwaniem towarzyszyło sadystyczne znęcanie się.

Po odejściu napastników ksiądz sdołał doczołgać się do noża, przeciwiał więzy swoje i gospodyni, po czym szybko zawiadomił jednego z parafian i MO, która nadjechała i rozpoczęła śledstwo. Gdy duchowny znalazł się w lubelskim szpitalu Jana Bożego i został rozebrany do badania, pielęgniarki rozpiakały się widząc obite i poranione ciało księdza, a lekarz stwierdził, że srobiła to ta sama ręka, która zamoczyła ks. Jerzego Popiełuszke. Szczególnie strasznie wyglądały plecy. Ksiądz przebywał w kilku szpitalach, na koniec także w szpitalu milicyjnym. Został sporządzony oficjalny, długi opis lekarski doznanych przez niego obrażeń.

Ksiądz obawia się dalszych akcji terrorystycznych. Od powrotu księdza na parafię wierni pełnią przy nim stały dyżur.

MATCZYŃ KOŁO BEŁŻYC

Ks. Zenon Ziomek, ur. 26 VI 1933r. we Wrszaniu, święcenia kapłańskie otrzymał 22 XII 1956 z rąk ks. bpa Piotra Kałwy. Ukończył studia na KUL, jest mgr. historii sztuki. Proboszczem w Matczyni był od 1981r.

Napad na plebanie w Matczyni miał miejsce między 2-gą a 3-cią w nocy z 25 na 26 IX. Proboszcza obudził podejrzany ruch koło drzwi kuchennych. Wraz z 80-letnim ojcem wyjrżeli sprawdzić co się dzieje. Mężczyzn było dwóch, jeden zamaskowany. Dostali się na plebanie przez okienko do piwnicy. Proboszcz został uderzony w głowę bagnetem, jego ojciec - siekierką. Światło zostało wyłączone, dalsze wydarzenia rozgrywały się przy świecy. Rany głowy zaczęły silnie krwawić. Zakneblowanego ojca napastnicy rzucili pod ścianę w drugim pokoju, skrepowanego księdza - na wersalkę. Padły pytania o pieniądze. Zabrali 36 tys. zł i 225 dolarów. Żądali kluczów od samochodu. Następnie świecą przypalili związanemu księdzu palce. Bandyci mówili niewiele. Straszili księdza śmiercią, ojcu grozili okaleczeniem nosa. Następnie przystąpili do plądrowania plebanii. Wyjęli parę desek z podłogi, oderwali drzwi od szafy, z pieca wyrwali drzewnicę i kilka kafli. Trwało to prawie godzinę. Na koniec wypięknęli bieliznę szarej matki księdza, rzucili obok wersalki, na której leżał związany, zakneblowany, poparzony i poraniony proboszcz, przysunęli bliżej telewizor. Następnie podpaliili bieliznę i wyszli. Odszedł nie stanęła w płomieniach, lecz tliła się.

s.3-

O godz. 6.30 Siostry Szarytki przysięły, jak o rano, na Mszę. Nie zastawiały kaiedna w kościele, poszły na plebanie. Uderzyły w nie kłęby dymu. Krew w pokojach, na werandzie. Któraś kobieta zemdlala. Ktoś pobiegł zadzwonić po karetkę. Zabrano najpierw 90-letniego ojca. Miał popuchnięte i zakrwawione ręce - skrępowany był silnie. Ksiądz poparzony świecą, dwa zębra pęknięte, plecy poranione bagnietem.

W szpitalu leżeli 3 tygodnie. Ks. Zenona Ziomka, na jego prośbę, biskup przeniósł do parafii Najśw. Serca Jezusa w Lublinie.

LUBLIN

5 XII w godzinach wieczornych wracał do domu ks. Tadeusz Ząsepa, pracownik rektoratu KUL. Towarzyszyła mu dwuosobowa obstawa. W pewnej chwili usłyszeli, że idzie za nimi "dwóch nieznanymi sprawców", z rozmów których można było wywnioskować, że wiedzą, iż towarzyszą duchownemu. Nagle ksiądz został zaatakowany. Wywiązała się walka. W obronie księdza stanął jeden z ubezpieczających go młodych ludzi, drugi zaczął wzywać pomocy. Nadbiegli przechodnie. Napastnicy uciekli.

nasz komentarz

Napiwające wiadomości o sabotażach dokonywanych przez tzw. nieznanymi sprawców, o napadach, pobiciach, podpaleniach - o których piszemy choćby w tym i poprzednim numerze "I" - wymagają od nas podjęcia umiędlonego przeciwdziałania.

Nie chodzi oczywiście o walkę tą samą metodą. Związek daleki jest od propagowania terrorku. "Solidarność" nie walczy przemocą. Musimy się jednak samoorganizować dla zapewnienia ochrony ludziom najbardziej zagrożonym.

Formy samoorganizacji mogą być różne. W parafiach, zwłaszcza wiejskich, będą to np. całonocne dysury wiernych w kościołach czy na plebaniach. Może to być także zapewnienie jednej czy dwu osób towarzyszących komuś, kto udaje się w podróż, a jest zagrożony, mogą to być dysury ludzi zaprzyjaźnionych w zagrożonym mieszkaniu czy domu.

Formy winny być różne - samoobrona jest konieczna.

Z REGIONU

+++ ŚWIDNIK. Wieczorem 10 XI został aresztowany Wiesław Zawada, elektryk z działu głównego energetyka WSK. Postawiono mu zarzut działalności w NSZZ "S". W nocy z 10 na 11 XI kilkudziesięciu /! / pracowników SB wtargnęło do mieszkania Henryka Gontarza i przeprowadziło u niego szczegółową rewizję. /za "Grotem" nr 93/

+++ Pod koniec listopada na KUL-u miały miejsce dwa podpalenia nowej auli, wybito we frontonie szybę /są to olbrzymie szyby sprowadzane z Zachodu/ oraz zniszczono portret Jana Pawła II. Rektor zwrócił się do pracowników i studentów z prośbą o wzmożenie czujności.

+++ W Lublinie kbiertana są wśród księży podpisy pod petycją do biskupa Pylaka, by zajął się wyjaśnieniem sprawy napadów na księży w naszej diecezji. Budzi zdziwienie że ks. biskup nie zajął dotąd stanowiska w tej kwestii, a nawet nie poinformował o tych faktach wiernych. Niepokoje także to, że komunikat Rady Głównej Episkopatu w sprawie ks. Popiełuszki odczytano w lubelskich kościołach z ponad dwutygodniowym opóźnieniem, a związane z tą sprawą listu Prymasa nie odczytano w ogóle. Oba te teksty mogliśmy przeczytać w "Tygodniku Powszechnym", który zamieścił także postania do wiernych wystosowane przez licznych biskupów w związku z zamordowaniem ks. Popiełuszki.

+++ W kościele Ojców Jezuitów w Lublinie zamawiane są przez różne grupy zawodowe Msze Św. za ks. Popiełuskę. I tak ostatnio: 8 XII modlili się pracownicy kuźni i odlewni PSC, 9 XII licznie przybyli pracownicy MPK i zrzeczenia transportu prywatnego, na 13 XI Mszę zamówili lubelscy studenci. Szczególnie chętnie jest śpiewana przez pracowników lubelskich zakładów pieśń

MATKA ROBOTNIKÓW

Refren: Matko nasza, Matko robotników
Niesiesz nadzieję w kurz fabrycznych hal.
Roboczym sercom jesteś jak kotwica
Zatknięta w kłapę, mocniejsza niż stal.

I: Wypełniając słowa Syna: "Oto Matka twoja"
Twe oblicze na ryngrafie niósł rycerz do boju.
Jesteś blisko synów swoich z Chrystusa wyroczni,
Znow robotnik Twój zbudował tron na bramie stoczni.

Refren: Matko nasza...

II: Gdzieś samotny, opuszczony, w największej potrzebie
Patrząc w kłapę marynarki - modli się do Ciebie:
- Jeśli jeszcze prosić mogą, Ciebie, o Maryjo,
Wskaz, jak płacić mam miłością, kiedy inni biją.

Refren: Matko nasza...

+++ Samorząd Studentów KUL-u zwrócił się do Rady Głównej Episkopatu Polski z prośbą o starania w sprawie wypuszczenia na wolność 4 osób skazanych na długoletnie więzienie w tzw. sprawie Karosa. Jest wśród nich student KUL-u St. Matejczuk, odsiadujący karę 6 lat.

Samorząd KUL-u wystosował też list do ks. Prymasa z prośbą o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Popiełuszki. List został podpisany przez setki studentów. Słyszeliśmy też o podobnych listach wysłanych przez inne środowiska.

+++ 10 XI w Chełmie koło kościoła stanął tray i pół metrowy dębowy krzyż. Na jego ramionach wypisano słowa: Bóg-Honor-Ojczyzna i datę 19 X 1984. Praytwierdzono też zdjecie ks. Popiełuszki oraz tabliczkę z napisem: "W hołdzie ś.p. ks. Jerzemu Popiełuszcemu zamęczonemu przez MSW - Solidarność Chełm". Tej samej nocy krzyż został ścięty.

+++ W okolicach Horyszowa w woj. zamojskim znajduje się mogiła z 1920r. W ostatnim czasie oryginalny napis, który brzmiał: "Poległym w walce z bolszewizmem", zmieniono na: "Poległym w walce z faszyzmem". Nie trzeba dodawać, że do dziś żyją ludzie biorący udział w tej narodowej wojnie i są oburzeni profanacją historii.

+++ Z dniem 31 X nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmie Józef Gorszał został - decyzją wicewojewody chełmskiego Benedykta Strusika - zwolniony z pracy. Swoją decyzję wojewoda uzasadnia następująco: po pierwsze, nauczyciel był zamknięty w internacie od 14 XII 81 do 29 IV 82, po drugie, 5 III 84 został aresztowany pod zarzutem działalności w nielegalnych strukturach "S". To nie, że sąd niczego nauczycielowi nie udowodnił, a przetrzymanie go w więzieniu przerwała amnestia. Sam fakt, że był więziony dwukrotnie staroży, by poszawić go pracy. Dodajmy, że w sprawie Gorsza obciążające oskarżenia składała nauczycielka tej samej szkoły U. Szelent. Natomiast pozostali koleżki solidarnie odmawiali brania udziału w J. Gorszał w czasie, gdy był on zawiązany w czynnościach nauczyciela.

+++ W Szkole Podst. nr 8 w Chełmie dyrektorka Sabina Stadnicka zorganizowała w październiku "otwarte zebranie POF połączone z Radą Pedagogiczną". Kilku nauczycieli nie wzięło udziału w posiedzeniu tłumacząc, że uczestnictwo w zebraniach POF nie może być obowiązkiem dla bezpartyjnych. Dyrektorka zagroziła nieobecnym wyrzuceniem z pracy.

+++ 6 XI z autobusu miejskiego w Chełmie został wyprowadzony przez 3 ubeków Roman Zych /internowany, wicelub polityczny/. Po zawiązaniu go do WUSW pytano, dlaczego jeździł na pogrzeb ks. Popiełuszki oraz o standard z napisem "Solidarność Chełm", który widziano na uroczystości.

+++ W VII LO w Lublinie /ul. Farbiarska/ z okazji rocznicy odsyskania niepodległości Koło Historyczne prowadzone przez nauczyciela historii Józefa Juszczyńskiego przygotowało montaż słowno-muzyczny. W uroczystości wzięła udział młodzież i nauczyciele szkoły. Program bardzo się podobał, lecz po kilku dniach dyrektor liceum Kazimierz Kur powołał specjalną komisję do badania treści ideowo-politycznych prezentowanych utworów i zagroził J. Juszczyńskiemu, że może podzielić los wamiętej z tej szkoły w ub. roku Janiny Szymajdy.

W tym samym LO nauczyciel Przystosobienia Obronnego mjr Bielecki oświadczył młodzieży: "Popiełuszko dotąd w czasie i każdy przeciwnik socjalizmu zostanie tak samo zabity". Na protesty młodzieży, że nie realizuje programu zajęć szkolnych lecz zajmuje się intrygacją polityczną Bielecki odpowiada stawianiem dwoj i groźbą usunięcia uczniów ze szkoły.

+++ Ostatnio dochodzą do nas sygnały o wywanianiu na przesłuchania uczniów szkół lubelskich i wypytywaniu o udział w tzw. ruchu oazowym. Wezwania te są nieformalne, placze się w nich np. "Wywiad środowiskowy". Przypominamy rodzicom, że wezwania na przesłuchanie można być tylko w charakterze podejznanego lub świadka. Musi to być napisane w wezwaniu. Musi być także podany numer sprawy. Jeśli tego nie ma, wezwanie można ignorować. Nie pozwólmy naszym dzieciom stawić się na takie wezwania.

DZIEKUJEMY ZA WPŁATY: Rozbój-1,7, Irysa-1, Oporniki-3,3, B.K.-20, Jan Niecholeja-5, Sokół-2, Jerzy-2, KKK-6, Bieczarki-1, Ula-1, Piórko-0,7, Jan Niecholeja-1, Apis-1,2, Pigulka-5,3, M-13-0,5, Teresa-1, Emil Z.-1, Fron/d-1, Walczyk-0,5, Kanie-0,5, Alba-1, Kominars-1, Jęb-1, Bogdan Łuks-0,7, Chełm-1, RAT-1,7, Rostocze-1,7, ABC-0,5, "C"-1, Babunia-0,5. Liwta-dziękujemy za papier. Sprostowanie z nr 100: Kalendarz-3 a nie 0,3. Dziękujemy za 350 kartek świątecznych. ABCD 300a 990b. Dziękujemy 21-42. Dziękujemy 25-50. TZR KWITUJE: Mięczysław C.-2. Kwiatciarzowi serdeczne podziękowania składa TZR. Wychowawcom dziękują rodzice.

nr 102 DRUK: Drukarnia Polowa im. Józefa Śreniowskiego

IPN Lu 68/63
II K 195/85

TYGODNIK MAZOWSZE

"Solidarność nie da się podzielić ani zniszczyć" - Lech Wałęsa - IKZD

SZANSA DLA SAMORZĄDÓW

Rozmowa z HENRYKIEM WUJECM

Redakcja: Znany jesteś z tego, że dla Ciebie "Solidarność" jest przede wszystkim związkiem zawodowym.

Henryk Wujec: Może nie aż tak. Chodzi raczej o to, żeby "S" nie zapominała, że jest również związkiem zawodowym. Może mam jeszcze niepełny obraz, ale wyjdzie mi się, że "S" głównie zajmuje się trwoniami: tzn. podtrzymywaniem struktur, wydawaniem pism, kolportażem pism i książek, i oczywiście rocznicami, całą tą działalnością wizualną, widoczną na zewnątrz. Jakaś nie spotkałem się z tym, żeby "S" w zakładach pracy zaistniała właśnie jako ruch związkowy.

Red.: Dlaczego?

H.W.: Przypuszczam, że są to konsekwencje stanu wojennego. Były ważniejsze zadania. Trzeba było walczyć o utrzymanie Związku, przygotowując manifestacje, organizując struktury, podziemną prasę - to wymagało strasznie dużo wysiłku. Wszystko to już teraz jest.

Red.: Czyli teraz jest według Ciebie inny etap.

H.W.: Tak, stan wojenny się zakończył i formalnie i w pewnym sensie faktycznie. Stan prawny jest gorszy niż przed grudniem, ale nie można powiedzieć, że jest się w kraju okupowanym, są możliwości względnie normalnego życia, jak to w kraju należącym do obozu. Wydaje mi się, że teraz mamy właśnie taki okres, żeby nie tylko walczyć o utrzymanie Związku, bo on się obronił, ale robić coś sensownego, zajęć się konkretną obroną ludzi pracy.

Są sygnały, nie ze wszystkich zakładów, ale z wielu, że procent ludzi zaangażowanych w działalność "S" spada: procent składak spada, nie ma takiego zapotrzebowania na pracę podziemną. Być może bierze się to stąd, że praca "S" żyje jeszcze przeszłością, a ludzie już przez to przeszli, dla nich wojna się skończyła.

Red.: Istnieje więc, Twoim zdaniem, zapotrzebowanie na działalność czysto związkową.

H.W.: Musimy ją podejmować, bo w zakładach pracy nie ma nikogo innego, kto by bronił interesów załogi. Jedynie "S". Uważam, że jest to nasz obowiązek statutowy i moralny.

Red.: Ale jak to robić?

H.W.: Widzę dwie różne drogi działania. Jedną przez TKZ-ty, trudną, ale nie można z nią zrezygnować, i drugą przez samorządy. Droga samorządowa wydaje mi się w tej chwili wygodniejsza. Jest legalna i daje możliwość wciągnięcia dużych grup ludzi. W przypadku Tajnych Komisji Zakładowych jest to bardzo utrudnione, bo - z definicji - są one tajne: ma się kilku ludzi, którzy się czymś zajmują, ale praktycznie w zakładzie pracy TKZ jest niewidoczny. Kiedy pojawia się autentyczny samorząd i podejmuje jawne działanie, od razu staje się to sprawą całego zakładu. Więc jest to wyjście do wszystkich. Po drugie, dla ludzi bujących się jest to znacznie łatwiejsze, bo samorząd działa legalnie. I ważne jest, że może ciągle jeszcze, zgodnie z ustawą, uchwaloną przecież w okresie "S", funkcjonować demokratycznie. Już kompetencje zostały ograniczone przez przeniesienie na okres wychodzenia z kryzysu, ale mimo wszystko są spore, szczególnie w zakresie uchwalania planów, podziału zysków, funduszu socjalnego, funduszu mieszkaniowego, nagród, odznaczeń, a nawet takich spraw jak wczasy. Rady pracownicze mają możliwość kontroli wszystkich ważniejszych spraw w zakładzie.

Red.: To, co mówisz, jest bardzo kontrowersyjne. Po pierwsze, w sytuacjach naprawczych i konfliktywnych TKZ jest dużo lepszym narzędziem działania niż samorząd: może doprowadzić do odroczonego protestu załogi. Było sporo takich przypadków, np. przy zabieraniu wolnych sobót. Po drugie, nie jest jasne, czy działalność w samorządzie nie jest w gruncie rzeczy demoralizująca. Zaczyna się wchodzenie w różne układy itd.

H.W.: Najkorzystniejsza jest sytuacja, gdy istnieje dobry samorząd i Tajna Komisja Zakładowa. W ostrzejszych protestach. Zresztą ci z "S", którzy działają w samorządach, też widzą to w ten sposób. Mówią: my musimy wchodzić w różne układy z dyrekcją, ale musi być TKZ, który by nam od czasu do czasu narzucał stanowisko solidarnościowe, żeby samorząd wiedział, jak się orientować, nie stracił busoli.

Red.: Widzisz rolę samorządu jako czegoś w rodzaju związku zawodowego, który załatwia sprawy istotne dla ludzi?

H.W.: Nie. Samorząd, ponieważ jest jedyną reprezentacją całej załogi, powinien bronić jej interesów, ale musi również pełnić funkcję gospodarza zakładu. Inaczej łatwo porównać sens jego istnienia. Ale wchodząc w organizację pracy, w funkcjonowanie zakładu, również dlatego, że i to pomaga ludziom. Oczywiście, to nie może być samorząd taki, jaki planowaliśmy w 81 roku, nie może mieć rzeczywistego wpływu na istotne decyzje gospodarcze, na profil produkcji, bo to wszystko jest ustawiane centralnie. Ale w ramach zakładu pracy ma sporo do zrobienia i działacze samorządowi, z którymi rozmawiałem, nie chcą z tego zrezygnować.

Red.: W tej gospodarce nigdzie znajdującej, czy to w opole ma jakiś sens?

H.W.: Ma sens. Do samorządu wybierani są ludzie doświadczeni, znający dobrze zakład, mogą wyłożyć dalszy na stronie 2.

powiedz, jak się ujawni...
Zbigniew Janas: Po prostu ja pracowałem w charakterze na Pl. Konstytucyjnej ze z...
I do ma dziennikarzami zachodnimi, którym udzieliłem krótkiego wywiadu. Potem pojechałem do domu. Pod domem czekał radiowóz, ale nie zatrzymał mnie. Po kilku dniach dostałem formalne wezwanie w charakterze świadka w sprawie TKK. Pozostałem.

Red.: Czy liczyłeś się z możliwością zatrzymania?

Z.J.: Tak, nawet wziąłem ze sobą rzeczy osobiste. Szedłem przecież z postanowieniem, że żadnego świadka nie podpiszę. Próbowano mnie przestraszyć, odmówiłem odpowiedzi. Przepychanki trwały jakiś czas, po czym panowie powiedzieli, że jeszcze ze mną porozmawiają, i to wszystko.

Red.: Co teraz robisz?

Z.J.: Przede wszystkim zająłem się rodziną, to się żonie i synkowi ode mnie należy. Spodziewamy się drugiego dziecka. Spotykam się też z wieloma ludźmi. Działam w wypełniony...

Red.: A praca?

Z.J.: Następnego dnia po ujawnieniu zgłosiłem się do pośrednika, tam powiedziano mi, że moja zabliźniona sklerozacja do "Ursusa". Pojechałem sam do zakładu, na bramie odmówiono mi przepuszczenia. Rozmawiałem z kadrowcem, to był sekretarz związku branżowego. Powiedział, że mnie nie przyjmie do pracy i zadzwonił po SB. Zjawił się kpt. Mroziewicz z MSW, ustawał mnie wylogitymować, ale dał sobie spokój. Ładne spotkanie dwóch związkowców, prawda?

Red.: I co dalej?

Z.J.: Nie zrezygnowałem z "Ursusa", uważam, że tam jest moje miejsce. Rozmawiałem z prawnikami i mam pomysł, jak dalej walczyć.

Red.: Wróćmy jeszcze do podziemia. Czym zajmowałeś się w PKW?

Z.J.: Do moich zadań należała m.in. opieka nad rodzinami więźniów politycznych. Przez cały czas utrzymywałem ścisły kontakt z "Ursusem". Współorganizowałem Ścieżki wielkich zakładów. W ramach prac Ścieżki postanowiliśmy opracować metodę, według której Zakład będzie mógł obliczyć koszty utrzymania i ich wzrost. To jest bardzo trudne w warunkach podziemia, ale potrzebne chociażby do tego, żeby wiedzieć czego żądać, np. jakich podwyżek czy systemu zasiłków. Opracowaliśmy skład podstawowego koszyka potrzeb. Wkrótce zostanie podane wysokość minimum socjalnego za grudnia 84 obliczona przez Ścieżkę. Policzylismy też tzw. kosza vegetacji - to jeszcze mniej niż minimum socjalne, tyle, ile jest niezbędne do życia. W czerwcu w naszych obliczeniach wynosiło to 5000 zł na osobę. Te obliczenia będziemy ponownie co pewien czas.

Red.: A czym będziesz się zajmował na powierzeniach?

Z.J.: Jeszcze za w. ześnię na odpowiedź, dopiero uczyć się jawnego życia. Człowiek w podziemiu jest bardziej wulny. Oczywiście liczy się z aresztowaniem, ale na co dzień nie bierze tego pod uwagę. A tu ludzie czują się przez cały czas obserwowani, więc działacze związkowi wciąż każdy swój ruch, każde słowo, żeby nie dać się zamknąć. Tymczasem ta władza, jeśli zechce, potrafi zamknąć za nic.

Ja z działalności związkowej nie zrezygnuję. Jest to mój obowiązek wobec członków "S", którzy wybraли mnie do Komisji Krajowej i wobec moich przyjaciół w podziemiu.

PROCES PRZECIWKO MORDERCOM KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI

W dniach 7-11 I przed sądem toruńskim kończy składanie wyjaśnień Waldemar Chmielewski, zeznaje Grzegorz Piotrowski, rozpoczyna Adam Pietruszka.

W trzecim tygodniu trwania procesu kontrola przy wejściu na salę sądowną są formalnie takie same jak na początku, z tym że przeprowadzane z mniejszą nerwowością. Za to w poszukiwaniu magnetofonów niektórych osobom zaczęto rewoltować. Narby po każdym wyjściu z sali.

7 I sąd odczytuje fragmenty zeznań Chmielewskiego ze śledztwa, sprzecznym z wyjaśnieniami na rozprawie, a oskarżony tłumaczy niezłowności. Pytania zadaje też strony I biegli. Kwestią podstawową jest to ustalenie, czy śmierć ks. Popiełuszki i towarzyszącej mu osoby była zaplanowana jak Chmielewski zeznał w śledztwie ("zgodziliśmy się, żeby porwać księdza i żeby go zabić", "my z Pekalą wyznaliśmy na to zgodę", "gdyby i osoba towarzysząca ks. Popiełusce coś się stało, to trzeba się bieżąco zbliżyć i jej zwołać"), czy też - jak stwierdził na sali sądowej - takiego zamiaru nie było. W rezultacie potwierdza jednak, że gryby nie udało się uprowadzić 19 X, to istniały plany związane z wyjazdem księdza do Stalowej Woli, przy czym Piotrowski mówił, że miało to być "ostatnia porcja Popiełuszki". Chmielewski zaprzecza, jakoby planowane było zabicie W. Chmielewskiego, co zeznał w śledztwie, nie potrafi jednak wyjaśnić, do czego miał służyć drugi worek z kamieniami i dlaczego miał przyznana oned me-

trowej długości sznurki, takie same jak worek przywiązany do ciała ks. Popiełuszki. Konsekwentnie nie przyznaje się do zamiaru szczególnego udroczenia, ale ujawnia np., że niska wybrana do przetrzymywania związanej ofiary miała pół metra wysokości.

Dalej rozstrząsany jest problem, czy cała akcja była akceptowana przez "górną" i kto to jest owe "górn". Tu relacje prasowe, podobnie jak w poprzedniej części procesu, zawierają istotne luki. Chmielewski przyznaje, iż Piotrowski mówił im przy różnych okazjach, że mają akceptację przełożonych, że "sprawa jest nagrana" itp., wymieniał też nazwiska Pietruszki. Jednak ani on, ani Pekala nie widzieli żadnych dokumentów, nigdy też nie rozmawiali bezpośrednio z Pietruszką na temat porwania. Chmielewski był jednak świadkiem, jak Piotrowski kilkakrotnie usiłował dorzucić się do Piotruszki, zarówno w czasie trwania akcji, jak i później. Sędzia Kujawa sugeruje, że telefon mógł być kamuflażem, a Piotrowski dzwonił do zegarykowi, na co Chmielewski protestuje, mówiąc, że widział nakręcenie czterocyfrowego numeru. Po dalszych niejasnych wywiadach na temat spróby akcji przez "górn" sędza wniosek adw. Grabińskiego o odczytanie protokołu ze śledztwa. Purpurowy sędzia Kujawa czyta: "Była taka sytuacja: Piotrowski wrócił do gabinetu bardzo zdadowolony, że Pietruszka musiał uznać całą sprawę z włosem 166 z 486 niem". Kujawa próbuje ratować sytuację twierdzeniem, że to wszystko wymyślił dokaznicę na stronie 4.

dokończenia ze strony 1

**SZANSA DLA SAMORZĄDÓW
ROZMOWA Z HENRYKIEM WUJCZAKIEM**

wad na zlikwidowanie oczywistych absurdów, co się da zrobić bez wchudzenia w sprawy makro, na które nie mamy przecież żadnego wpływu

Red.: Ale sens gospodarczy...
H.W.: Ja nie mówię o sensie gospodarczym w ogóle, je mówię o sensie zakładowym.
Red.: Wobec tego, co się dzieje w naszej gospodarce, możliwości samorządu są smieszne: ludzi, którzy chcą coś zrobić, kaduje się w działalnosc pozorna.

H.W.: Nie zgadzam się. Tu jest również szersza perspektywa. Autentyczne samorzady są pewnym polem sprawdzania, jakie są możliwości działania w ramach zakładu pracy. Takich samorządów — ktoś zaproponował termin: bastiony twierdza samorządności — jest trochę w naszym regionie. Prace, które prowadzimy, stanowią jakby podwaliny na przyszłość.

Red.: Ile jest takich samorządów?

H.W.: W Warszawie jest ok. 500 zakładów, które mogą mieć samorzady. Autentycznych samorządów jest może 10%. kilkadziesiąt, w tej chwili wliczylibym z ramienia 20, a przecież większości nie znam. Z trzech naszych głównych właścicieli zakładów w Ursusie w ogóle nie ma samorządu, w FSO i Hucie Warszawa jest autentyczny samorząd. W mniejszych zakładach też są. W małych biurach projektowych i instytucjach, jeżeli utworzył się samorząd, to jest on najlepszy jaki może być. Np. w znanym mi ośrodku badawczo-rozwojowym była dobra Komisja Zakładowa, która zdecydowała się na samorząd. Teraz oni w pewnym sensie kontrolują cały zakład, dyrektora — trochę tak jak za "Solidarności" — mają na pasku. Oczywiście w którymś momencie mogą ich zlikwidować, wobec tego muszą się trochę miarkować.

Red.: Ale czy nie jest tak, że w stosunku do swoich możliwości samorząd bierze na siebie zbyt dużą odpowiedzialność?

H.W.: Dobry samorząd jest na tyle zrzeczny, że nie bierze odpowiedzialności za coś, co nie od niego zależy. Typowa sytuacja jest taka, że dyrektor mówi: bierzemy ludzi z samorządu, ze związku, z partii, ze ZSMP, tworzymy kolektyw i my tu o wszystkim będziemy decydować. Więc oczywiście na taki "kolektyw" nie wolno się zgodzić.

Autentyczny samorząd broni się przed podopieczakowaniem, w którymś momencie mówi: stop. Czasami działające samorzady muszą robić rzeczy, które nawet dużej części załogi się nie podobają. Niemniej nie tracą z oczu celu. Prawdziwy samorząd ma świadomość pewnych celów strategicznych, jeśli chodzi o jego zadania jako samorządu i o zadania ruchu "S". Pamiętajmy o programie Samorządnej Rzeczypospolitej.

Red.: Czy istnieje możliwość porozumienia między samorządami?

H.W.: Ustawa przewiduje taką możliwość, natomiast władze to blokują, naruszając uprawnienia samorządu. Możliwe są porozumienia w ramach branży, jeśli nie są robione głośno; działają także dwustronne kontakty. Porozumienia terytorialne, chociaż są zgodne z prawem, można w tej chwili robić tylko w sposób nieformalny, jest to raczej współpraca.

Red.: Czy sądzisz, że porozumienia są w stanie załatwić coś konkretnego, np. dodatek trzydziestni, czy inne zasady podziału funduszu socjalnego?

H.W.: To jest możliwe. Myślę tu o czymś w rodzaju frontu na rzecz samorządu. Tzn. w kilku ważnych zakładach, oficjalnie, na zebraniach rady pracowniczej wysuwa się program i dyskutuje publicznie. Pojem spraw w intelektualistów czy działników jest przeniesienie tego na forum gazet nieoficjalnych i oficjalnych, np. Życie Gospodarcze. W ten sposób program staje się znany w całej Polsce i może być popierany przez inne rady pracownicze.

Red.: Samorząd nie ma dobrej tradycji. Wszystkie poprzednie próby zakończyły się niepowodzeniem.

H.W.: Nie miały oparcia w szerszym ruchu społecznym. Teraz samorzady, te autentyczne, mają oparcie w ruchu "S".

Red.: Co jest w tej chwili największym zagrożeniem dla samorządów?

H.W.: Oczywiście jest, że samorzady, jeśli chcą reprezentować interesy załogi, wchodzi w konflikt ze związkiem zawodowym, z organizacją partyjną. W związku z tym na wielu planach były naciski, żeby zmienić ustawę o samorządach, wprowadzić punkty, które odbierałyby im kompetencje, czy wprowadziły coś na kształt równowagi roli partii do samorządów. Czy to pójdzie tą drogą, czy raczej — co ostatnio widać — będzie zmiana ustawy o związkach zawodowych, która da im większą kompetencję i w ten sposób faktycznie odbierze je samorządom — tego nie wiem. Przed tym trzeba się oczywiście bronić, zbierać głos publicznie, przygotowywać załogi do protestów. Jeśli nawet samorzady padną, to przynajmniej w walce. To jest bardzo ważne.

Najgorsze niebezpieczeństwo, jakie widzę, to taka zmiana ustawy o samorządach, która uniemożliwi działanie struktur demokratycznych. Wtedy, moim zdaniem, należy z samorządów zrezygnować.

Ale to, co zrobimy teraz, trudno będzie potem odwojować czerwoniemu. Jeśli zmnajemy możliwości działania w ramach samorządów, to tylko sobie będziemy zawdzięczać, żeśmy znowu coś przespali, nie wykorzystaliśmy szansy.

Red.: To, co tu powiedziałeś, jest może realistyczne, ale mało porywające.

H.W.: Porywające jest to, co przynosi rezultaty.

WIEZNIOWIE POLITYCZNI

ZA ODMOWĘ ZŁOŻENIA PRZYSIĘGI

Wojskowy Sąd Garnizonowy w Szczecinie skazał 18 XI 1984 Marka Adamkiewicza, absolwenta matymetyki szczecińskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej na 2,5 roku więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. W uzasadnieniu w y oki sąd przywołał uchwałę Izby Wojskowej Sądu Najwyższego z października 1984, wydaną w związku ze sprawą Mirosława Zabłockiego, oskarżonego o to samo "przestępstwo". Informowaliśmy wówczas, że Izba Wojskowa SN uznała przysięgę za obowiązek żołnierza, a jej odmowę — za czyn określony w art. 305 kk ("kto odmawia pełnienia służby wojskowej lub obowiązków z niej wynikających..."). Podczas rozprawy — której przysłuchiwali się k.s.biskup Jan Gałeczki oraz przedstawiciele szczecińskiego Komitetu Obrony Praworządności — jako świadkowie zeznawali m.in. przełożeni oskarżonego. Stwierdzili oni, że M.Adamkiewicz był zdyscyplinowanym żołnierzem i nie prowadził żadnej agitacji w jednostce, konsekwentnie jednak odmawiał złożenia przysięgi zarówno w Szkole Podchorążych Rezerwy Pod Orzyszem, jak też w jednostce remontowo-budowlanej w Jarominiu koło Trzciatowa, gdzie przeniesiono go karnie do służby zasadniczej, po usunięciu z SPR.

Aresztowany 17 XI, odmawiał wyjaśnień tak w śledztwie, jak i podczas procesu. Na sejmiku sądowymłożył jedynie oświadczenie, iż w świetle znanych mu publikacji MON odmowa przysięgi nie jest przestępstwem. Dodał, że znane mu są osoby, które odbyły służbę wojskową nie składając

przysięgi, przez co nie nabyły praw żołnierza (urlopy, przepustki).

Przed sierpniem M.Adamkiewicz był jednym z inicjatorów i uczestników powstania w 1977 r. Studenckiego Komitetu Solidarności we Wrocławiu, gdzie wówczas studiował. Relegowany w 1978 r., po sierpniu wznowił studia na WSP w Szczecinie, współzakładał armijskie NZS. W stanie wojennym internowany w Wierchowie i Strzebielinku.

jest Józef Srenowski, przetrzymywany od 24 X 84 w areszcie śledczym w Łodzi. Jego dolegliwości nasiliły się gwałtownie po przeniesieniu w związku z zakończeniem śledztwa do innego pawilonu, gdzie warunki są nieporównywalnie gorsze.

Józef Srenowski, 37-letni socjolog, był uczestnikiem wydarzeń marcowych 1968 na Uniwersytecie Łódzkim. Po czerwcu 1976 zbierał informacje o represjach wobec robotników łódzkich, organizował dla nich pomoc finansową i prawną. Był członkiem KORu, brał udział w pracach Biura Interwencyjnego KSS "KOR", współtworzył jego oddział w Łodzi. Wchodził w skład redakcji "Robotnika". Od czerwca 76 do sierpnia 80 wielokrotnie przetrzymywany na 48 godzin. Po powstaniu "S" został doradcą Krajowej Sekcji Włóknierzy, wyświadał jej serwis informacyjny 16 VII 81, uciekł ze szpitala w Łowiczu w sierpniu 1982. Od tego czasu do momentu aresztowania pozostawał w podziemiu. Obecnie oczekuje na proces.

Zwłoki Krzysztofa Jesińskiego, 23-letniego działacza "S", byłego internowanego, znalezione 10 XI 1984 na szali PKP w Elblągu. Sekcja wyjechała m.in. zmiążdzenie prawej nerkki z rozerwaniami naczyń; przyczyną zgonu było wykrawawienie na skutek urazu. Prokurator, nadzorujący postępowanie wyjaśniające, powiedział 12 XI rodzinie, że "nie widzi udziału osób trzecich" ("Przegląd Wiadomości Agencyjnych" nr 1/1984 za "Grysem" nr 38).

18-letni Wojciech Kapa z Katowic został ciężko pobity na komendzie MO po zatrzymaniu pod zablicą pomordowanych górników z kopalni "Wujek", gdzie składał kwiaty. Zadano mu ok. 90 uderzeń pałką, po czym zaproponowano współpracę i zakazano informować kogokolwiek o pobiciu. W.Kapa zwrócił się o pomoc do Kościoła ("Głos Śląsko-Dąbrowski" nr 10/29).

Znów "nieznani sprawcy". Ks.Tadeusz Zagęba, pracownik rektoratu KUL, został napadnięty 5 XII w Lublinie, gdy późnym wieczorem wracał do domu w towarzystwie dwuosobowej obstawy. W pewnej chwili usłyszeli rozmowę idących za nimi dwóch mężczyzn, z której wynikało, że ci wiedzą z kim mają do czynienia. Gdy nastąpił atak, jeden z młodych ludzi ubezpieczających kładzie stana w jego obronie, drugi zaczął wzywać pomocy, a adlegający przedchodnie spłoszyli napastników ("Informator" Reg. Środkowo-Wschodni, nr 102).

"W IMIENIU PRAWA"

Ekspozycja Marii Jedynak. Żona ukrywającego się od półtora roku Tadeusza Jedynaka, członka TKK i przewodniczącego RKW "S" res. Śląsko-Dąbrowskiego, otrzymała 2 I nakaz natychmiastowego opuszczenia mieszkania, podpisany przez min. Malara z Ministerstwa Górnictwa. Pisaliśmy wielokrotnie o szykanach, jakim SB poddawała Marię Jedynak i jej 10-letnią córkę — ich celem było wymuszenie ujawnienia się męża. Mieszkanie Jedynaków w Żorach jest własnością kopalni "Manifest Lipcowy", w której pracował T. Jedynak, zwolniony dyscyplinarnie w 1983r., wkrótce po wyjściu z obozu internowanych.

Śledztwa nie będzie. Prokuratura Wojewódzka w Toruniu oddaliła 31 XII 1984 zażalenie ofiar toruńskich porwań na decyzję Prokuratury Rejonowej o umorzeniu śledztwa w tej sprawie. Od decyzji tej nie przynajmuje odwołania.

Wiozaczowa: finał przed kolegium. Kolegium ds. wykroczeń skazało Rafała Zelichowskiego, absolwenta Szkoły Rolniczej w Włoszczowie, na 2 miesiące aresztu za "współorganizowanie nielegalnego zgromadzenia". Ukończył on szkołę w 1984 r., obecnie pracuje jako robotnik. Podczas strajku pełnił funkcję porządkowego. Działacjom rodziców strajkujących uczniów kolegium ukarały grzywnami po 20 tys. zł. ("Sektor" nr 74).

Walka o kryzys trwa w szkole podstawowej w Domaniowie koło Wrocławia. Zdjęto ją podczas remontu latem 1984, 16 XII na zebraniu mieszkańców wsi z udziałem kłóczyca postanowiono udezić się najeźdźcą do szkoły, by zawiesić kryzys. Jednak 17 XII od rana urzędowała tam bezpieka; rodziców nie wpuszczono do budynku i polecono im wytonić delegację do radców. Wyorsy pięciosobowy komitet został w komplecie zatrzymany następnego nocy i poddany kilkudziesięciogodzinny ciąg dalszy na stronie 3

ZA ODMOWĘ ZŁOŻENIA PRZYSIĘGI

Wojskowy Sąd Garnizonowy w Szczecinie skazał 18 XI 1984 Marka Adamkiewicza, absolwenta matymetyki szczecińskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej na 2,5 roku więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. W uzasadnieniu w y oki sąd przywołał uchwałę Izby Wojskowej Sądu Najwyższego z października 1984, wydaną w związku ze sprawą Mirosława Zabłockiego, oskarżonego o to samo "przestępstwo". Informowaliśmy wówczas, że Izba Wojskowa SN uznała przysięgę za obowiązek żołnierza, a jej odmowę — za czyn określony w art. 305 kk ("kto odmawia pełnienia służby wojskowej lub obowiązków z niej wynikających..."). Podczas rozprawy — której przysłuchiwali się k.s.biskup Jan Gałeczki oraz przedstawiciele szczecińskiego Komitetu Obrony Praworządności — jako świadkowie zeznawali m.in. przełożeni oskarżonego. Stwierdzili oni, że M.Adamkiewicz był zdyscyplinowanym żołnierzem i nie prowadził żadnej agitacji w jednostce, konsekwentnie jednak odmawiał złożenia przysięgi zarówno w Szkole Podchorążych Rezerwy Pod Orzyszem, jak też w jednostce remontowo-budowlanej w Jarominiu koło Trzciatowa, gdzie przeniesiono go karnie do służby zasadniczej, po usunięciu z SPR.

Aresztowany 17 XI, odmawiał wyjaśnień tak w śledztwie, jak i podczas procesu. Na sejmiku sądowymłożył jedynie oświadczenie, iż w świetle znanych mu publikacji MON odmowa przysięgi nie jest przestępstwem. Dodał, że znane mu są osoby, które odbyły służbę wojskową nie składając

ZAGROZONY UTRATĄ WZROKU

Józef Srenowski, 37-letni socjolog, był uczestnikiem wydarzeń marcowych 1968 na Uniwersytecie Łódzkim. Po czerwcu 1976 zbierał informacje o represjach wobec robotników łódzkich, organizował dla nich pomoc finansową i prawną. Był członkiem KORu, brał udział w pracach Biura Interwencyjnego KSS "KOR", współtworzył jego oddział w Łodzi. Wchodził w skład redakcji "Robotnika". Od czerwca 76 do sierpnia 80 wielokrotnie przetrzymywany na 48 godzin. Po powstaniu "S" został doradcą Krajowej Sekcji Włóknierzy, wyświadał jej serwis informacyjny 16 VII 81, uciekł ze szpitala w Łowiczu w sierpniu 1982. Od tego czasu do momentu aresztowania pozostawał w podziemiu. Obecnie oczekuje na proces.

PROCES PRZECIWKO MORDERCOM KSIĘDZA JERZEGO POPIELUSZKI

dokończenie ze strony 1

Chmielewskiego, ten broni się, że dla niego "góra" to jednak co najmniej wiceminister, ale ostatecznie stwierdza, że Piotrowski nie wymienił tego nazwiska.

Jeszcze 7 I rozpoczyna wyjaśnienia Grzegorz Piotrowski (w resorcie pracuje od 10 lat, od 1981 r. w MSW) i kontynuuje je do 10 I. Pytania zadaje mu nie jak poprzednim oskarżonym sędzia sprawozdawca J. Maciejewski, lecz przewodniczący składowi sędziowskiemu A. Kujawa, który popełnił wiele uchybień procesowych, np. niejednokrotnie sam odpowiada za oskarżonego. Piotrowski składa wyjaśnienia z dużą pewnością siebie, niekiedy nawet agresywnie, wplatając dźwięczne deklaracje na temat motywów swego postępowania, ataki na Kościół, przejrzyste aluzje na temat zbyt liberalnej polityki kierownictwa resortu. Prasa poświęca tym tyradom wiele miejsca, do tego stopnia, że gdy w "Życiu Warszawy" z 10 I oszczerstwa pod adresem Kościoła zostały zrelacjonowane skrótowo, następnego dnia powtórzono całość za PAPem.

Przebieg wydarzeń 13 i 19 X w relacji Piotrowskiego w zasadzie zgodny jest z tym, co mówił Pękala i Chmielewski. Piotrowski odmawia odpowiedzi na wiele pytań, deklarując poczucie odpowiedzialności za swoich podwładnych i chęć ich osłaniania. W rzeczywistości jednak jego wyjaśnienia są dla nich niekorzystne. Mówi więc, że w czasie akcji nie wydawał rozkazów, a ustalenia zapadały kolektywnie; że okrasami był bierny, osobiście nie kępował ofiary i nie pamięta, aby kneblował. Odczuł ulgę, gdy zapoznają się z wynikami sekcji zwłok, stwierdzającymi śmierć przez uduszenie - do tego czasu wydawało mu się, że to on zabił ks. Popiełuszkę. Światło na sylwetkę psychiczną Piotrowskiego rzuca znana z adia wypowiedź o pićciu wódkę po morderstwie: "to nie było pićcie dla uczczenia czegoś".

Wiele miejsca w wyjaśnieniach Piotrowskiego zajmuje planowanie i uzgadnianie działań wobec ks. Popiełuszkę w resorcie. Podobnie jak u poprzednich oskarżonych, ten wątek jest w sprawozdaniach prasowych najbardziej okrojony, zwłaszcza przebieg narad w MSW. Na pierwszej wymienionej przez Piotrowskiego, we wrześniu 1984 w gabinecie gen. Płatek (choć nie jest jasne, czy ten był obecny) z udziałem naczelnika ze stołecznego USW, Leszka Wojskiego, Adam Pietruszka oświadczył: "Dostyc tej zabawy z Popiełuszką i Małkowskim. Trzeba nimi tak wstrząsnąć, żeby to było na granicy zawału". Zastanawiano się wtedy jeszcze, czy pierwszą ofiarą napadu ma być ks. Małkowski, mówiono, że ktoś powinien poważnie go poturbować, a milicja po dwóch minutach - odkryć sprawców. Na zakończenie Pietruszka zapowiedział: "Nie muszę, towarzysze, dodawać, że jest to decyzja z wysokiego i nawet najwyższego szczebla". Na jednej z narad bądź telekonferencji ktoś z kierownictwa resortu użył określenia, którego sens był jednoznaczny: "Przećwicz k działają bez doboriania metod, musimy się do niego dostosować. Nie muszę chyba tłumaczyć, o co chodzi". W kolejnej konferencji 25. IX, poświęconej "stanowi poamnestijnemu 5 księży warszawskich", uczestniczył także gen. Płatek, który - według Piotrowskiego - "robił takie wrażenie, jakby wiedział".

Początkowo akcja przeciwko ks. Popiełuszcze miała być prowadzona przez Stołeczny USW pod kierunkiem L. Wojskiego - wyjaśnia dalej Piotrowski - a on sam miał mu tylko pomagać. Jednak wskutek opieszalskości Wojskiego w porozumieniu z Pietruszką postanowili, że załatwi tę sprawę własnymi siłami. Wtedy to padło hasło "nieznani sprawcy". Działania trójki oskarżonych miały więc pozostać w tajemnicy zarówno przed SWSW, jak i przed innymi pracownikami wydziału. Zgodnie z określeniem Pietruszki miała to być "konspiracja w konspiracji": "Jak po uprowadzeniu Popiełuszkę przybiegnie Wojski, zrobimy okrągłe oczy i powiemy, że nas ktoś wyreczy".

Ze szczegółowo relacjonowanych przez Piotrowskiego rozlicznych planów i pomysłów, wymierzonych przeciwko ks. Popiełuszcze, jasno widać, że oskarżeni wykazywali w tej sprawie dużo inicjatywy i że chociaż nie wiedzieli dokładnie, jaki wariant wybiorą, to niewątpliwie liczyli się ze śmiercią księdza.

Do końca procesu jeszcze daleko, ale myślę, że już można pozwolić sobie na pierwszy komentarz. Po wyjaśnieniach oskarżonych narzuca się pytanie: ile z tego, co mówią jest prawdą. Otóż uważam, że mówią prawdę przynajmniej w jednej sprawie: w jaki sposób zapadła decyzja o porwanu ks. Popiełuszkę. Tu trzech oskarżeni - Pękala, Chmielewski i Piotrowski - są w pełni zgodni i w czasie śledztwa, i przed sądem.

Wszyscy trzej mówią więc, że Piotrowski wezwał Pękala oraz Chmielewskiego i powiadził, że ma dla nich trudne zadanie, porwanie ks. Popiełuszkę. Uprowadzenie człowieka jest przestępstwem, bez względu na to, czy wiąże się z zagrożeniem życia ofiary, czy też nie. Pękala i Chmielewski wyrażają zgodę, co więcej wykazują wiele inicjatyw, co do sposobu wykonania.

Jak wynika z wyjaśnień Piotrowskiego, i on podejmował decyzję w ten sam sposób, tyle że jego inicjatywy szły dużo dalej - wiadomo, naczelnik wydziału. On to więc wybrał ofiarę (nie Małkowskiego, a Popiełuszkę), planuje, dobiera środki techniczne, cały czas w przekonaniu, że za jego bezpośrednim zleceniodawcą, dyr. Pietruszką, stoi "góra". Również Pękala i Chmielewski

Uzasadniając swoje osobiste zaangażowanie w zwalczanie ks. Popiełuszkę Piotrowski powołuje się na nastroje bezradności i zniechęcenia panujące wśród funkcjonariuszy: "Jestem gotów wskazać osoby, dorosłych mężczyzn, którzy na wieść o stanie sprawy (chodzi o zwolnienie ks. Popiełuszkę z aresztu w grudniu 1983 - przyp. TM) płakali jak dzieci"; "Jestem dzisiaj w 100% pewny, że gdyby wiedzieliśmy w kraju: Chętni do dokuczania Popiełuszcze wystąpi - na brak amatorów wśród funkcjonariuszy SB nie mógłbym narzekać"; "Wśród ludzi wielu funkcjonariuszy SB zaczęło coraz bardziej narastać przekonanie, że działania operacyjne w ramach prawnie dozwolonych są po prostu walką z wietrakami" (cytaty te pochodzą z odczytanego na sali sądowej oświadczenia złożonego w śledztwie).

Zdaniami Piotrowskiego nastroje te potęgował brak zdecydowania kierownictwa resortu. "W dalszym ciągu prowadzono politykę ustępstw wobec kościoła, nie mogąc czy też nie chcąc wyegzekwować od Episkopatu rozwiązania palących kwestii niebezpiecznych politycznie, jak np. działalność ks. Popiełuszkę"; "Na jednym z dokumentów operacyjnych, proponujących możliwość podjęcia skutecznych, legalnych prawno-procesowych działań wobec ks. Popiełuszkę, znajduję się adnotacja m. in. Kiszczaka: 'Chętnie wyraziłbym zgodę, ale...'; 'Stwarzano mi bariery w wykorzystywaniu materiałów /.../. Proszę zapytać organa śledcze, dlaczego w aktach sprawy przeciwko Popiełuszcze nie ma tych materiałów, którymi dysponowaliśmy'. W tej sytuacji - mówi Piotrowski - 'zdecydowałem się w pełni świadomie na naruszenie norm prawa karnego. Uważałem to za mniejsze zło'. Był wówczas - jak twierdzi - przekonany, że jego działania są zgodne z intencjami resortu.

Oskarżony odpowiadał wyjątkowo na pytania sędziów i prokuratora. 10 I oświadczył, że chce skorzystać z prawa odmowy zeznań na pytania oskarżyciela posłtkowych, ponieważ "zna tych panów i wie, o co będą pytać". Wobec tego sędzia Kujawa decyduje, że już nikomu, w tym również obrońcy Piotrowskiego, nie przysługuje prawo zadawania pytań. Prokurator popiera Piotrowskiego: "należy respektować postawę oskarżonego, jakkolwiek byłaby oceniana".

Na marginesie warto wyjaśnić, jakie to tajemnicze fragmenty akt sprawy przeciwko ks. Popiełuszcze ujawnił sąd na prośbę G. Piotrowskiego. Prasa sugeruje, że chodzi o ważne dowody antypaństwowej działalności ks. Popiełuszkę. Tymczasem odczytano dwa zawiadomienia o nabożeństwach sformułowane bardzo agresywnie, najprawdopodobniej spreparowane przez SB, oraz list od redaktora naczelnego paryskiej "Kultury", Jerzego Gledroyca, zawierający uwagi pod adresem ks. Prymasa utrzymane w tonie: czy wie, że coraz częściej spotyka się z dezaprobatą itp.

10 I 11 I składa wyjaśnienia oskarżony Adam Pietruszka. Nie przyznaje się do winy, w całości odrzucając zarzut jako oparty na pomówieniach Piotrowskiego. Polemizując z tezą Piotrowskiego, że był inspiratorem porwania i był informowany o całej akcji na bieżąco, przedstawia resort spraw wewnętrznych jako instytucję praworządną. O swoim departamencie mówi, że wobec Kościoła posługiwał się wyjątkowo środkami politycznymi. Tak więc nie ma żadnych powodów, by cenzurować sprawozdania prasowe z jego wyjaśnień. Poza drobnymi szczegółami podaje je "Trybuna Ludu".

11 I, odpowiadając na pytania, Pietruszka jest już mniej pewny siebie, mówi metnle, nie umie wyjaśnić sprzeczności między swoimi wypowiedziami w śledztwie i przed sądem. Tłumaczy się, że był w szoku z powodu zatrzymania, był przestępcą i, po raz pierwszy w życiu i to do godz. 23.00, a oficerowie śledczy "stosowali określenia sztuczki". W trakcie wyjaśnień okazuje się, że to gen. Płatek zwrócił mu uwagę, iż samochód poszukiwany w związku ze zniknięciem ks. Popiełuszkę stoi pod oknami MSW, i polecił, by Piotrowski usunął wóz i zmienił tablice rejestracyjne: "Niech nie stoi i nie rzuca się w oczy. Nie będzie mi budził skojarzeń do czasu wyjaśnienia sprawy". Niestety, sędzia Madzojewski nie idzie dalej tym tropem. Ten ostatni fragment nie znalazł się zresztą w relacjach prasowych.

Rozprawa została odroczone do 14 I.

NA POLECENIE PRZEŁOŻONYCH

nie mają żadnych wątpliwości, gdy Piotrowski powołuje się na resortową "górę".

Widać tutaj, jak takie rzeczy zatacza się w resorcie; nieważne co jest prawem, ważne jest, co zdecydowali przełożeni. Tak więc porucznicy Pękala i Chmielewski wypełniali zadanie zlecone przez kpt. Piotrowskiego, kpt. Piotrowski - przez płk. Pietruszkę... Szereg faktów wskazuje na to, że Pietruszka rzeczywiście wdział, kierował, zatwierdzał poszczególne etapy, wreszcie krył. Nie ma powodu sądzić, by wyżej było inaczej.

Gdyby decyzja o bezprawnych działaniach wymierzonych w ks. Popiełuszkę była pierwszą taką decyzją w dziejach resortu i w służbowej karierze tych trzech ludzi, to każdy z nich zażądałby konfrontacji z wyższymi przełożonymi. Jeśli w praworządnym urzędzie, praworządnemu urzędnikowi mówi się: porwij, zabij, taka jest decyzja "góry", to on wpada w panikę. Jest sprawą jego moralności, czy odmówi, ale zawsze powie: chce to usłyszeć od wyższego przełożonego, chce to mieć na piśmie. Wszyscy trzej pracują w MSW od dawna i jeżeli tego nie zrobili, to znaczy, że taka jest rutyna. W tym duchu musieli być wychowywani, musieli to być praktyka resortu. Zresztą

już na procesie został ujawniony inny tego typu przypadek - Piotrowski przyznał, że przed rokiem była próba zniszczenia samochodu ks. Popiełuszkę i że Leszek Wojski proponował użyć środków chemicznych.

Wyciąganie wniosków na temat funkcjonowania MSW tylko na podstawie zgodności wyjaśnień Pękala, Chmielewskiego i Piotrowskiego byłoby może zbyt pochopne, gdyby nie fakt, że wyjaśnienia te odwołają mechanizmy bezprawia w resorcie. A to przecież jest sprzeczne z interesami oskarżonych. Bo na cóż jeszcze mogą oni liczyć? Tylko na litość swoich i dlatego nie chcą ich ani kompromitować, ani atakować. Muszą więc tu uwerliżyć i uznać, że decyzja o udziale w porwanu ks. Popiełuszkę zapadła tak wcześniej, jak to opowiedzieli.

Nawiasem mówiąc, Piotrowski dorzucił jeszcze jeden element do charakterystyki resortu. Powiedział mianowicie jeszcze przed aresztowaniem do jednego z kolegów: "Nigdy w życiu bym się czegoś takiego nie podjął, bo jak jest dobrze, to mówią: 'róbcie chłopczy, róbcie', a jak jest źle, to człołek pozostaje sam".

(II)

Składki na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł.): na Region: NP-2; na niezależną oświatę: Śródmieście-1; dla Z. Janasa: Karmelek-5; a także: Miła-0.01 D; XYZ dziękuję AFPW za 0.21 DM; Janke dziękuję DIN za 11.1; Dziękujemy Jackowi za maszynę do pisania; Przepraszamy Jerzego za niejasności w potwierdzeniach. Winno być: Dziękujemy Jerzemu za 1. Julia dziękuję za 0.21 (wpłać za październik, pu raz drugi); Przepraszamy za pomyłki i pocięci w potwierdzeniach. Winno być: Lotka, Hana, Norbart, Bartek, Ryba, xxx Essor-2; Kamp-1.2; Sowa-0.5; Fundusz Niezależnych Plastyków-10; NP-1; AGB-0.5; Fornale-1.6; BK-0.5; C.T.G.-1; Celia 54-1.7; Kilo 11-2.5; Sól-1; Jurand-2.7; Iza-4.5; Mikołajka-0.63; Matejko-3. Oras; (PR) "Syrrena 13"-3; MM-1; Bzura-1.5; Jagody, 1.5; Jagoda-0.45; Lekarka-0.5; Helci-0.5; Mała-2.0.5; Angor-0.2; MKJ-1; Morwa-0.2; Ciechanów-0.5; Sól 0.6; Mors-0.5; Gu-Gu-2; Gućlo dla TM-2; Mufflon X-2; Syberia-1; Esperal-2; Marek Melchior-0.5; UJ 44-1.3; Russian-14; Smul-2; Pan B-2; Czarny-5 ryz papieru; Bożona-1; Med-0.4; Szopen-1; Lem-3 (M). Sprostowania: (M) w nr 109 zamiast IBR-1 winno być: IBER-1, w nr 106 zamiast Szopen-0.2 winno być Szopen-2 (M). Przepraszamy

FUNDACJA BEZ SZANS

Los Fundacji Rolnej jest wciąż niepewny. Na ostatnim posiedzeniu Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu we wrześniu 1984 uzgodniono ostateczny tekst statutu, który miał być złożony do rejestracji (nie uzgodniono natomiast spraw podatkowych i celnych). Od tego czasu nie podjęto żadnych rozmów. W październiku rząd odmawiał negocjacji - tłumacząc się złożoną sytuacją po śmierci ks. Popiełuszki, później z rozmów zrezygnował Episkopat, czekając na ostateczne wyjaśnienie okoliczności mordu.

Historia negocjacji

Pierwsze pomysły zorganizowania pomocy dla polskiego rolnictwa pojawiły się w 1981 r. Nie chodziło o akcję charytatywną. Zachód chciał ratować polską gospodarkę poprzez zorganizowanie takiej pomocy, która uruchomiłaby nowe, niezależne inicjatywy gospodarcze wsi i zlikwidowała klępoty z żywnością. Uznano, że najlepszy efekt osiągnie się wspomagając prywatne gospodarstwa chłopskie (75% użytków rolnych, 85% produkcji rolnej).

Z pierwszymi konkretnymi propozycjami wystąpiła podczas wizyty w Polsce w 1982 r. delegacja Episkopatu RFN. Zaraz potem Prymas zwrócił się do gen. Jaruzelskiego z prośbą o utworzenie niezależnego banku rolnego. Pomysł banku nie przypadł Jaruzelskiemu do gustu, ale powołano pierwszą komisję mieszcząca, która miałaby zdecydować o założeniu i formach pomocy.

W negocjacjach rząd domagał się, by co najmniej 35% ofiarowanych kwot i towarów trafiło do PGR-ów. Rokowania szły bardzo żmudnie i oporowo i wiosną 1983 r. zostały przerwane. Ponownie sprawa wróciła podczas spotkania Prymasa z generałem, poprzedzającego wizytę Ojca Świętego w Polsce. Jaruzelski był ostrożny - dopiero po zakończeniu wizyty wystąpił pismo akceptujące koncepcję pomocy w formie fundacji. Postawił jednak warunek: wydanie nowej ustawy o fundacjach (została ona złożona w 1982 r. jako "kapitałistyczny przeżytek"). Strona kościelna uważała, że wystarczy stare przepisy - dekret z 1919 r. z podpisami Piłsudskiego i Paderewskiego - nie ostatecznie zgodzono się na powołanie nowej Komisji Mieszanej, która istniejąc do dziś. Ze strony rządowej jest tam wicepremier, rolnictwa Grzesiak jako przewodniczący oraz wiceministerów spraw zagranicznych i sprawiedliwości, a także dyrektor departamentu z Ministerstwa Finansów. W skład delegacji Episkopatu wchodzi: ks. Orszulik, prof. Chrzanowski, prof. Górecki, przewodniczący prof. Stelmachowski.

Od jesieni 1983 r. targowano się o tekst ustawy. Punktem spornym był sposób kontroli Fundacji przez państwo. Każde zadrażnienie w stosunkach państwo-Kościół hamowało rozmowy. Dwumiesięczną przerwą spowodowała walka o kryzys w Młętym. Ostatecznie w uchwalej przez Sejm ustawie z 6 IV 84 znalazł się zapis dopuszczający kontrolę następującą, tj. dokonanych już wydatków pod kątem ich zgodności z celami Fundacji, ale uniemożliwiający ingerencję administracji państwowej w bezpośrednie zarządzanie. Do września 1984 negocjowano statut. Strona rządowa wymogła, że poszczególne programy pomocy będą ustalane w porozumieniu z zainteresowanymi władzami państwowymi. Domagała się też wyłączenia zapisu, że w swym działaniu Fundacja będzie "uwzględniać interesy PRL". Ostatecznie wynegocjowano "uzgodnienie polskiej racji stanu w stosunkach z zagranicą". Zawarto też inne kompromisy, ale podstawowy sens i założenia Fundacji zostały zachowane.

Założenia Fundacji

Fundacja miałaby kupować za granicą maszyny, urządzenia i środki chemiczne dla rolnictwa i sprzedawać je w kraju w normalnym handlu po umiarkowanych cenach (droższe maszyny byłyby sprzedawane na kredyt). Z uzyskanych w ten sposób ziółówek byłby stworzony fundusz przeznaczony na dotacje i kredyty dla różnych inicjatyw chłopskich służących zwiększeniu produkcji rolnej czy unowocześnieniu infrastruktury wsi. Program docelowo opiewał na 1,8 mld dol., pilnowany na ok. 28 mln. Sumy te miały być zgromadzone z inspiracji Episkopatu Europy Zachodniej i Ameryki Północnej.

W opracowanie przez inicjatorów Fundacji "Programu pomocy polskim rolnikom i rolniczkom" nowa jest o tw. znanu nowych sprzętów wodnych, maszynowych, małych mleczarni, przetwórnictwa owoców, cegielni i warsztatów rzemieślniczych. Przewidywano nawet zaopatrzenie Ursusa w brakującą część i materiały do produkcji olajnika typu Ferguson oraz dofinansowanie przemysłu chemicznego produkującego środki ochrony roślin i komponenty dla pasz. Opracowano też oddzielny program dostaw rynkowych - "wykaz niezbędnych" towarów, które trzeba sprowadzić z zagranicy. Podstawowym założeniem Fundacji było jednak pobudzenie inicjatywy gospodarczej samej wsi, chodziło więc nie o wyłączenie kogokolwiek, lecz o ożywienie samopomocy. Najlepiej obrazują to programy "woda" i "mleko". Przy budowie wodociągu wsad dewizowy na zakup rur i pomp głębinowych, finansowany przez Fundację, to zaledwie 10% przedsięwzięcia. Budowa automatycznie wymaga założenia spółki wodnej i uzyskania kredytu ziółkowego. Program mleczny przewiduje zarówno uruchomienie nowoczesnych mleczarni, jak i wyposażenie w dojarki i elektryczne chłodzarki gospodarstw dostarczających do nich mleko. Uzyskane w ten sposób czyste mleko trafiłoby do szkół, żłobków i szpitali.

Kształt programów nie jest ostateczny, inicjatorzy ciągle je modyfikują. I tak np. chlorz z Polski zachodniej kładą nacisk na rozwój suszarni, z powodzenia - na gazyfikację wsi. Pierwsze programy były w niewielkim tylko stopniu konsultowane z rolnikami, na sprawę Fundacji był też zapis cenzury, a ci, którzy jeździli w jej sorawach w teren, byli legitymowani i przesłuchiwani przez MO. Konsultacja na szerszą skalę zaczęła się dopiero w lecie 1984 r. i w efekcie założenia Fundacji wzbogacono o istotny element - pomoc charytatywną. Mianowicie powolen procent odzysku ziółkowego miałyby być przekazany Komisji Charytatywnej Episkopatu i bezpośrednio rozdzielany wśród ludzi chorych i starych, którzy nie są w stanie rozwijać działalności gospodarczej na szerszą skalę. Opracowano też dodatkowo różne programy szkoleniowe i socjalne (w okolicach Komańczy miałyby powstać sanatorium dla rolników i drzewiarzy, w kieleckim osada emerytów rolnych, w kieleckim dom dla ludzi chorych i upośledzonych).

Pieniądze i realia

Nadziei na otrzymanie deklarowanej wcześniej sumy 1,8 mld dol. właściwie już nie ma, że co ostrożnie odpowiedzialność spada na rząd Jaruzelskiego, który w nieskończoność przeciągał negocjacje. Polskie sprawy nie mają już na Zachodzie takiej rangi jak dwa lata temu, pomoc charytatywna liczą głównie do Etiopii. Najbardziej można liczyć na USA, osłabił za to zapas Niemców, którzy w międzyczasie ogromne sumy zainvestowali w NRD. Poza tym Zachód ma poważne wątpliwości, czy w państwie komunistycznym da się efektywnie realizować niezależną działalność gospodarczą. Polscy inicjatorzy Fundacji również zdają sobie sprawę, że nie da się uniknąć powiązań z aparatem państwowym, że trzeba będzie korzystać z państwowego handlu i transportu. Program pilotowy - realizowany w wybranych regionach kraju - ma być swego rodzaju testem organizacyjnym, od jego powodzenia zależy los Fundacji. Program ten, obliczony na 28 mln dol. sfinansować ma w połowie USA, a w połowie Europa Zachodnia. Po 18 miesiącach ruszyć ma program właściwy. Organizatorzy liczą, że w pierwszym roku jego realizacji są szanse na otrzymanie 173 mln dol., potem może być różnie. Od wielkości zebranych kwot zależeć będzie skala całego przedsięwzięcia.

Niezależnie jednak od tego, jakie będą to sumy, zastryk dewizowy pobudzający inicjatywy rolnicze może się przyczynić do likwidacji tzw. "wąskich gardła" w gospodarce. Bywa, że wsi wywiercane są nawet studnie głębinowe, a nie można założyć wodociągu, bo nigdzie nie dostanie się pomp. Małe mleczarnie i przetwórnictwa owoców powinny ograniczyć potworne marnotrawstwo tych produktów. Ogromne znaczenie gospodarcze może mieć odbudowa sieci usług dla wsi. W perspektywie Fundacja mogłaby pomóc w likwidacji monopolu, a więc wojny - korzystnie na postępy reformy gospodarczej, o ile władze potrafią ją w końcu na serio.

Obecnie jest oczywiste, że o losach Fundacji zdecydowały stosunki pomiędzy Episkopatem i rządem, a przede wszystkim polityczne następstwa mordu na ks. Popiełuszce. Przyszłość Fundacji zależy od tego, czy rządowi rzeczywiście zależy jeszcze na normalizacji stosunków z Kościołem, czy Episkopatowi starczy determinacji, by konsekwentnie walczyć właśnie o Fundację.

ciąg dalszy ze strony 2 II K. 195/85
prześluchaniem. Konflikt o kryzys trwa także w szkole w pobliskich Wójcicach ("S Walczak", Wrocław, nr 1/94).

Przeciw adwokatrze. W południowej Polsce SB informuje "poufnie" podczas przesłuchań, że niektórzy adwokaci (tu podają nazwiska) podjęli współpracę z SB. Podobnie jak w innych rejonach kraju SB nakłania też klientów wybranych adwokatów, by zeznali, że ich obrońcy pobierali wynagrodzenia poza obowiązkowym cennikiem ("Hutnik" nr 22/94).

ZAKŁADY PRACY MAZOWSKA

P S O. Sawnicowa drugiej zmiany w magazynie wysokiego składowania (obłakt 121) 5 XII 1984 odmówiła przystąpienia do pracy z powodu nieogrzewania szatni, braku ciepłej wody i nieczyśnych natrysków. Nazajutrz ciepłą wodę przyniesiono w termosach, obiecano też spełnić inne żądania przedłożone przez brygadę ("Przegląd Wiadomości Agencjalnych" nr 1/35 za "Monitorem" nr 34).

Elektryk odpuścił. Ślaskierki. W listopadzie 1984 przydzielono pożyczki mieszaniowca w zasadzie po 30 tys. zł., ale szef nowych związków dostał 150 tys., a dyrektor ds. ekonomicznych - 50 tys. W rezultacie dla wielu planiędzy zabrakło. Sprawa nabrła rozgłosu i wypłać wstrzymano, by raz jeszcze rozpatrzyć przydziały ("Wyzwolenie" nr 4).

ZNTK Pruszków. Członkiem partii (320 na 1900 pracowników) polecono wstąpić do nowych rz pod groźbą wyłączenia z PZPR. Na razie "uzwiązkowienie" wynosi 360 członków. W poszukiwaniu wydawnictw podziemnych SB włamała się 11 XII do kłunastu szafek ubraniowych na oddziale gospodarczym ("Sektor" nr 74).

W PAŃSTWIE REALNEGO SOCJALIZMU

Równoleżnik wobec prawa. Porucznik MO Gliński, oprawca więźniów z komendy w Grodzisku Maz. - pijany wiechał 7 XII mafym fiatem pod podję WKD na dobrze oświetlonym przejeździe w Milanówku. Pasażerka "malucha" trafiła do szpitala. Gliński wyszedł cało, badaniu krwi poddano... maszyniste pociągu ("Sektor" nr 73).

Wody wskaźnik inflacji? Reklacja mieszczańska "Wolność" wynotowała z "Monitora Polskiego" płace zasadnicze rządowców PRL. I tak marszałek Sejmu, szef Rady Państwa i premier zarabiali w I kwartale 1984 38 tys. zł. miesięcznie, w II kwartale - 55 tys., a od 1 I br. 66 tys. zł. Ich zastępcy odpowiadają 31,5 tys., 50,5 i 61 tys., a ministrowie - 28 tys., 45 tys. i 54,5 tys. Bulwersujące są nie tyle kwoty, ile ich progresja wskazująca na rzeczywistą wielkość inflacji, gdyż "siabie chyba nie oszukują" - pisze "Wolność" nr 2/84.

Sport i polityka. Sekretarz klubu sportowego "Unia" Oświęcim 12 I wyjął w II programie TV, że w klubie toczyło się wewnętrzne śledztwo w sprawie malowania napisów antypaństwowych na tafli lodowiska. Nie udało się stwierdzić, czy robili to hokeiści pierwszej drużyny. A kilku zawodników na wszelki wypadek posadzono na ławce rezerwowych. Dodajmy, że w tabeli ekstraklasy hokejowej "Unia" jest ostatnie i spadek do drugiej ligi ma już zapewniony.

Pół miliona na łebka. "Politechnik", pismo (spjalistycznego) Zrzeszenia Studentów Polskich, ujawnia w nr 1/85, że pobyt 600-osobowej delegacji polskiej na Festiwalu Młodzieży Moskwa-85 kosztował będzie ok. 300-400 mln zł. Sumę tę wyłożą polskie "organizacje młodzieżowe", które mają też pokryć część kosztów pobytu delegacji państw Trzeciego Świata.

FUNDUSZ NIEZALEŻNYCH PŁASTYKÓW

Sprawozdanie z działalności finansowej.

od 1 I 1982 do 31 XII 1984

Wpływy wyniosły 808 154 zł.; wydatki 595 240 zł. W tym: zapomogi - 152 tys. zł.; 114 zapomóg po 10 tys. zł.; oraz po jednej po 6 tys., 5 tys. i 1000 zł.; stypendia - 324 tys. zł. (4 półrocznie po 10 tys. miesięcznie, 2 półrocznie po 7 tys. mies.); wydatki na bibliotekę - ok. 63 tys. zł.; na TM - 10 tys. zł.; na sprawy organizacyjne - 46 tys. zł. Na rok następny pozostało 163 tys. zł. Ok. 50 tys. tworzy tzw. fundusz dyspozycyjny do 1985 r. 486

Fundusz Niezależnych Plastyków

ZNO W GŁODÓWKA W ST. ZŁ. LINIE
 Po amnestii lipcowej więźniowie polityczni z ZK Strzelin przeniesiono do Inna, gdzie temperatura nie przekracza 15 stopni. Wszyscy ciągle chorują. Administracja ZK usiłuje wciąć na nowo egzekwować regulamin obowiązujący więźniów pospolitych.

22 XII doszło do ostrego konfliktu pomiędzy więźniami politycznymi a służbą w szklenną. W czasie rewizji zdepolowano im osie, zerwano i zniszczono krzyż z wizerunkiem papieża, podeptano wigilijny opłatek, zniszczono bądź skradziono żywność i stędyca przeznaczona na święta. Skatowano na korytarzu Leszka Zubiką z Wodzisławia, a następnie jego i dwóch innych uwieszonych ukarano dwoma tygodniami twardego łoża w Izolator. Więźniom odebrano na 2 miesiące prawo do odwiedzi z rodziną i do zajęć k.o. W wigiliję coła została rozpoczęta głodówka, która trwała jeszcze 31 XII (data ostatniej informacji).

Najbardziej gorliwymi funkcjonariuszami, maltretującymi skazanych są z-ca naczelnika kpt Grzegorzek, wychowawca - por Fryga i sierżant Partyka. Rewizja 22 XII była przeprowadzona pod nadzorem mjr Kaczmarczyka.

Jeśli chcesz przyjść z pomocą więźniom Strzelina, kontaktuj się z ich rodzinami. Poniżej podajemy adresy i dane dot. członków rodzin:

1. Miroslaw Młodocki, 130, górnik dołowy ZG Lubin, żonaty, 3 dzieci w wieku 6, 5, 1 rok, skazany z art. 136 § 1 na 3,5 roku, do końca pozostało mu 1,5 roku więzienia.
Adres: Irena i Miroslaw Młodocky, ul. Szkolna 16/7, 59-300 Lubin.
2. Stanisław Zabielski, 137, górnik dołowy ZG Lubin, żonaty, 1 dziecko w wieku 15 lat, skazany z art. 136 § 1 na 5,5 roku, do końca pozostało mu 2 lata więzienia.
Adres: Wanda i Stanisław Zabielscy, ul. Jastrzębia 7/11, 49-300 Lubin.
3. Zbigniew Korczowski, 136, górnik-spawacz ZG Lubin, żonaty, 2 dzieci w wieku 10 i 5 lat, skazany z art. 136 § 1 na 4,5 roku, do końca pozostało 2 lata 19 miesięcy.
Adres: Krystyna i Zbigniew Korczowski, ul. Budowniczych LGOM 51/21, 59-300 Lubin.
4. Leszek Zubik, 124, manewrowy ZTK "Radlin", kawaler, skazany z art. 136 § 1 na 3,5 roku, do końca pozostało mu 1,5 roku.
Adres: Leszek Zubik i Janina Grabelny (matka), Pl. Zwycięstwa 6/28, 44-300 Wodzisław Śląski.
5. Andrzej Pokorski, 123, konwojent z PWP "Rzym", Wodzisław, kawaler, skazany z art. 136 § 1 na 5,5 roku, do końca pozostało mu 1,5 roku.
Adres: Andrzej Pokorski ul. Piastowska 5/3, 44-300 Wodzisław Śląski. Uwaga! Matka Andrzejki znajduje się aktualnie w stanie depresji psychicznej, co utrudnia jej w znaczący sposób kontakty z dziećmi. Uprzedzono, że ewentualną pomoc terapeutyczną lub korepondencję należy tymczasem kierować na wyżej podany adres matki Leszka Zubika i Janiny Grabelny.

6. Czesław Lipka, 135, górnik-sygnalista, żonaty, 2 dzieci w wieku 9 i 12 lat, skazany z art. 136 § 1 na 3,5 roku, do końca pozostało 1,5 roku.
Adres: Czesław Lipka, Gł. Sikorskiego 23/D/2, 44-244 Zor.

(Komunikat: Informatywy obywatelskie w Obronie Praw Człowieka - Przeciwnicy Przemocy w Krakowie nr 8 z 12 I 1985, inf. w.j.)

"Tygodnik Mazowski" przekazuje rodzinom więźniów w Strzelinie pomoc w wysokości 10 tys. zł dla każdego z członków ich rodzin.

METODY ŚLEDZTWA

Wciągającym się od wylotu śledztwa przed Sądem Wojewódzkim w Katowicach procesie Mirosława Młodockiego współoskarżonych o kradzież maszyn poligraficznych z Huty "Katowice" wciąż nie widać końca. Po czterotygodniowej przerwie, podczas rozprawy 16 i 17 br. sąd znów odroczył proces do połowy lutego. Wszyscy oskarżeni od 1983 r. przebywają wareszle.

Dopiero teraz dotarło do nas kopia pisma rodzim oskarżonych, skierowanego 29 XI 1984 do Sekretarza Episkopatu Polskiego ks. bp'a B. Dąbrowskiego. Wyrażając podziękowania za podjęta już przez Episkopat interwencje w tej sprawie, autorzy proszą o zwrócenie uwagi władz państwowych na metody, jakimi uzyskiwano od aresztowanych zeznania w śledztwie. I tak np. odmawiającym wyjaśnień grożono "nieszczyśliwym wypadkiem", aresztowaniem żony lub brata, sugerowano zdradę małżeńską, wstrzymywano korespondencję.

TYGODNIK MAZOWSZE
 "Solidarność" nie da się podzielić ani zniszczyć - Lech Wałęsa - I KZD

SIECIE KULTURY NIEZALEŻNEJ

Z rozmowy z członkiem Komitetu Kultury Niezależnej

To, co dzieje się teraz w kulturze niezależnej, uważam za wielki przełom w dziejach polskiej inteligencji. Pod zaborem intelektualistów, pisarzy wzięli na siebie odpowiedzialność za losy kraju, byli najwyższym autorytetem, zastępowali parlament i państwo. W dwudziestolecie, ci o sytuacji wrócić do normy, świadomość spełnianej niegdyś misji trwała. Po drugiej wojnie elity intelektualne zostały bądź zakneblowane, bądź skaptowane przez władzę. Stalinizm pozbawił inteligencję poczucia własnej podmiotowości. Pogodziła się z tym, że kultura zajmuje się państwo i że jest powołana do służby państwa. Oznaczało to akceptację funkcjonowania kultury w ramach stworzonych przez władzę instytucji - straż składających się nie tyle na życie społeczne, co na społeczną martwość. Oczywiście, była też aktywność oddolna, ale musiała zawsze znajdować oparcie w jakiejś instytucji. Jeśli ktoś chciał zrobić kabaret, salon wystawowy, klub, musiał sobie szukać protektora - jakiegokolwiek, mogło to być biuro podróży, spółdzielnia, związek zawodowy. Zawsze trzeba było przy okazji iść na jakas nieprzyjemną kompromisy, tym niemniej nie wyobrażano sobie, że bez tych oficjalnych instytucji można się obejść, że można coś zrobić samemu.

Data przemową był i tu Sierpień '80. Strajkujący w Stoczni robotnicy zajęli się sprawami chłopów, studentów, pisarzy, uczonych. Dla wszystkich, którzy tam przywiechali, było to olbrzymie przeżycie. Aktorzy na przykład do dziś opowiadają, że nigdy przedtem nie mieli takiej publiczności, że najtrudniejszą wiersza właśnie tam zaczęli poznawać, zaczęli wszystkich. Chyba właśnie tam po raz pierwszy artyści zrozumieli, że nie potrzebują tego całego państwowego pośrednictwa. Okres "Solidarności" oczywiście utrwalił tę postawę.

13 grudnia 1981 na środowiska twórcze przynosił wielki odpowiedzialność, obowiązek symbolizowania oporu społeczeństwa. Aktor, który biał udział w bojkocie, robił to również w moim imieniu. Gdy wybitny pisarz odmawia współpracy z władzą - Urzpełniony. Początkowo bojkot był postawą spontaniczną, jakby o charakterze, że co, narodowy. Trwał tak długo, że go później aktorzy formalnie odwołali ścisły bojkot telewizji, to ani oni sami, ani inni artyści nie mają ochoty wrócić na dwór, bo poza nim jest im dobrze.

Można się zastanowić, czy kultura niezależna to tylko ta, którą selga policja. Myślę, że możemy tu przyjąć, że jest to taka kultura, która nie podlega żadnym ograniczeniom, ani państwu, ani środowiskowym, nie uznaje żadnych tabu, po prostu nie kłamie.

Zaczęło się jak w latach 70-ych od książek bez dobitu. Z literaturą jest najprościej, bo tworzywo jest nieregulamentowane: papier i ciekaw. Pierwsze publikacja "Nowe" dla wszystkich były zaskoczeniem i zupełnie zmieniły myślenie o sytuacji: zaczęło się, że można wydawać. Wszystkie inne dziedziny zakasowały takie wolności dopiero w latach "S". Naprawdę jednak ich szansa był 13 grudnia. To wówczas zostały przemiany, które kiedyś będą odnotowane przez historię sztuki. Widać to bardzo wyraźnie, zwłaszcza w malarstwie. Dważam, że w latach 70-ych zainteresowanie współczesną plastyką zamarło niemal zupełnie.

PROCES BORDERCÓW KNIEZIŃ POPIELUSZKI

W czwartym tygodniu procesu, 14 13 I, kończy wyjaśnienia oskarżony A. Pietruszka, zeznając powołani przez sąd świadkowie.

Atmosfera podczas rozpraw jest inna niż w poprzednich tygodniach: zniknęła powaga i ciężka świadomość śmierci człowieka. Stanowscy więźniowie publicznosci funkcjonariusze SB głośno śmieją się i niewybrednie dowcipów sędziów Kujawi i jego zbyt dociekliwych pytań historycznych (wypytuje np. o dane techniczne poironeza dyr. Pietruszki). Przewodniczący Kujawi nie ma swojej niechęci do pełnomocników oskarżycieli postępowych, bywa areszowany. Gdy mec. Wanda sprzeciwia się nieformalności procedur, przerywa mu i znówu będzie mi pan zabrał czas cytowaniem kodeksu". Kilkakrotnie uchyla pytania mec. Głębszego do świadków z MSW, gdy ci okazują wyraźne zdenerwowanie. Do mec. Grabieńskiego mówi: "Pan wszystko przetręca, trzeba pana kontrolować słowo po słowo", gdy adwokat cytuje coś z własnych notatek. Pełnomocnicy nie mają bowiem dostępu do protokołów rozprawy głównej ani transkryptów wam magnetyficznych, pozbawiono ich także własnej stenotypistki - w poprzednim tygodniu Kujawi usunął ją z sali pod pretekstem, że nie stenografuje, tylko robi notatki. W poniedziałek przewodniczący przekazał pełnomocnikom przez swojego żakaz korzystania z akt w czasie przawy, a na ich protest odpowiada, że "to nieładnie wygląda" i nie ma o czym gadać, bo "to forum, a nie Warszawa". (W końcu udostępnia akta, ale nie podczas przawy, lecz po zakończeniu wielogodzinnych rozpraw).

Oskarżyciel publiczny z Prokuratury Generalnej Pietruszka występuje jako wyraźny antagonista oskarżycieli postępowych. Głównym celem jego wystąpień staje się coraz częściej ujawnienie "polarnej działalności niektórych księży", natomiast w dociekaniu p rawdy o samej sprawie obaj prokuratorzy są dość powściągliwi. Pietruszka przejawia też wiele energii w indagowaniu świadków spoza MSW: Siewerny Jaworskiego wypytuje, dlaczego nie stawiał się na przesłuchaniu, Waldemara Chromostowskiego - o jego dawno już zatarty wyrok za "czynny opór stawiany funkcjonariuszowi MO", ks. Jerzego Osieńskiego - o obecność Jana Rulewskiego i Antoniego Jankowskiego na plebanii w Bydgoszczy.

Wreszcie Pietruszka i Pietruszka - nie zachowują się jak oskarżeni w procesie o morderstwo Piotrowski np. śmieją się, gdy S. Jaworski mówi, że czuje się zareszowany podobnie jak ks. Popieluszek.

14 I oskarżony A. Pietruszka kontynuuje wyjaśnienia: są pokreślone, nieprzekonywujące. Utrzymuje np. że nie wydał Piotrowskiemu zezwolenia na wyjazd 19 X, ale nie umie wyjaśnić, skąd wziął się tam jego podpis. Zaprzecza wielu swoim zeznaniom ze śledztwa, tłumacząc się szokiem po zatrzymaniu, brakiem nawyku retrospekcji i tym, że nie chciał być zamieszany w sprawę (rzekomo dlatego kilka razy zaprzeczył w śledztwie, że Piotrowski miał przapustkę "W").

Kilkakrotnie wraca sprawa poważnie obciążających Pietruszkę zapisków w kalendarzu, z 15 X pod datą 15 X "Pekalarna urlopie, Chmielewski chory", 20 X - "ks. Popieluszek miał wyjechać do Rzymu" oraz w nawiasie "cekwie ukrycia i wspólne odezwy z Bujakiem", 22 X - literowe przekształcenia rejestracji WAB 6031. Niektórych notatek Pietruszka się wyłącza, o innych twierdzi, że zapisywał je później.

Zmudnie wyjaśniana jest też kwestia, kiedy Pietruszka dowiedział się ze samochod WAB 6031 był widziany w Bydgoszczy: czy 20 X, gdy wrócił stamtąd dwaj oficerowie MSW, wysłani w ramach śledztwa, czy 21 X od gen. Ptatka, gdy ten zobaczył wóz pod oknami ministerstwa, czy też - jak zeznał Pietruszka w śledztwie - dopiero 22 X. Oskarżony tłumaczy, że tę ostatnią datę uzgodnił z gen. Ptakiem idąc na spotkanie z dyrektorem Biura Kryminalnego KG MO, ale nie było to "ukrywanie prawdy, lecz przyjęta technika wyjaśnienia".

Jak gdyby nie czując, że to go obciąża, Pietruszka twierdzi, że nie wierzył w informację Ptatka o planowanym wyjeździe ks. Popieluszki do Rzymu - wątpił, czy się gdzieś zgodził wobec nacisków "podziemia i nielegalnych struktur".

W ŚWIECIE KULTURY NIEZALEŻNEJ

Artysta nie potrzebował publiczności i publiczność nie potrzebowała artysty. Po 13 grudnia wszyscy nagle poczuli, że dzieje się coś ważnego, że muszą się wypowiedzieć, co więcej, że na tę wypowiedź czeka publiczność. I publiczność zaczęła ich szukać, zaczęła tłumnie przychodzić na wystawy urządzone po kościołach, uczyć się odczytywać i przyjmować za swoje znaki i symbole kreowane przez twórców.

W jakiej gazecie bydgoskiej czytałem opis wystawy prezesa rozwiązanego ZPAP, Jerzego Puciaty, zorganizowanej w kościele. Jej oglądanie było jakby pielgrzymką, wielki tłum w skupieniu przechodził od obrazu do obrazu, przed niektórymi zapalał świeczki, ludzie podchodzili do malarza, żeby z nim porozmawiać. Trwało to godzinami, to szukanie w obrazach wspólnych znaków nadziei, opisu wspólnego nieszczęścia. Inny przykład: Jerzy Kalina, którego wcześniejsze aranżacje były przez ludzi przyjmowane z niedowierzaniem i nieufnością. Teraz zrobił plastyczną oprawę pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki, wyrowadzając znak, który moim zdaniem wejście do naszej ikonografii: rozdarta polska flaga. Rozdarcie jest znieszczeniem, ale ona — rozdarta — układa się w literę V, a to jest nadzieja. I to jest właśnie ten symboliczny skrót, jak zmieniła się u nas sytuacja artysty.

Oczywiście można się zastanawiać, czy jest to sytuacja zdrowa, kiedy ludzie pojmują tak ważne sfery, jak materia malarska, jak cały sztuki i wypatrują tylko tego, czego szukają. Czy w tych warunkach artyści nie idą na łatwiznę? Powiedzieć sobie szczerze: czasami idą. Nie chcą powiedzieć, że oto wreszcie zaistniała sytuacja idealna dla prawdziwej sztuki. Jak ktoś będzie krzychał, że tu powstają kicze, to też pewnie będzie miał rację.

OD POWIELACZA DO VIDEO

W ciągu tych trzech lat od 13 grudnia sztuka niezależna znalazła sobie nowe formy istnienia, różne w różnych dziedzinach. W plastyce, prócz owiedzianych tłumnie wystaw w kościołach, odbywają się tzw. dni otwartych pracowni: artyści wieszają obrazy, robią trochę mniejszych grafik, gdyby ktoś chciał kupić, i z ręki do ręki puszczają kartkę z adresem i terminem zwiedzenia. W ciągu paru dni przez taką wystawę potrafi przewinąć się nawet kilka tysięcy ludzi, i to z bardzo różnych środowisk. Żadna oficjalna sala wystawowa nigdy nie miała tak licznej i zróżnicowanej publiczności. Odbywają się też wernisaże w mieszkaniach prywatnych. Tu publiczność jest mniejsza, ale takie spotkania podtrzymują więzi środowiskowe, które widać, rozwijając stowarzyszenia, miała zamiar rozbić. Powstał jeszcze jeden pomysł: tzw. walizkowy malują w zmniejszonym formacie, pakują obrazy do walizki i idą na najbliższe imienniny czy urodziny, gdzie wystawiają swoje prace.

W znacznie trudniejszej sytuacji jest teatr. Bez zespołu, reżysera, sali, widowni nie może istnieć. Niemniej jednak powstał już teatr domowy, zakonspirowany. Grupa aktorów przychodzi do mieszkania, dokąd stopniowo napływa publiczność, żeby później w straszny sposób oglądać przedstawienie. Nie eksponując swoich nazwisk, nie robiąc własnej kariery, aktorzy grają dla ludzi. Istnieją również kilka niezależnych grup teatralnych, działających jawnie (w Warszawie, Krakowie, Lublinie), a przykładowo Teatr Osmeo Dnia z Poznania, który od lata 1984 przeszedł na status nieoficjalny, pokazuje, że i tu można się obejść bez państwowego mecenatu. Wszystkie te teatry mają stosunkowo szczupłą publiczność. Są też oczywiście występy w kościołach: spektakle, czytanie tekstów liturgicznych, poezji. Aktorzy, często podejrzewani, że są ludźmi do wynajęcia, dziś swoją postawą sprawili, że teatr staje się — o czym zawsze marzył — świątynią narodowej sprawy.

Gród polskich aktorów trafia bez państwowego pośrednictwa do publiczności również poprzez nagrania na kasetach. Zaczęło się robić "Nowa". Jest już "Rok 1984" Orwella, normalne, pełnoobsadowe słuchowisko na wysokim poziomie. Nadszła też "Wolna Europa", więc mnóstwo ludzi miało okazję usłyszeć. Jest Tyrmand, Hłasko, Nowakowski, będą nagrywane dalsze.

W specyficznej sytuacji są muzycy, którzy od początku stanu wojennego borykali się z problemem, jak zaznaczyć, po której stronie. Mogli wyrażać swój sprzeciw tylko poprzez tytuły poszczególnych utworów i dedykacje. Zaczęli również prezentować swoją twórczość w kościołach, często w połączeniu ze słowem. Np. grupa, która nazywała się Filharmonia Im. Traugutta, złożona z muzyków i aktorów, przygotowuje bardzo dobre koncerty rocznicowe. Muzycy poważnej i niekiedy piosenkami towarzyszą teksty z danego okresu historycznego. Uczczono już w ten sposób powstania narodowe. Konstytucja 3 Maja, 1918 rok. Pierwsze koncerty wykonywane były po kilka razy, teraz mniej więcej dziesięciokrotnie, o przyjazd zaczynać dopominać się prowincja.

Z filmem sprawa jest może najtrudniejsza, bo cały sprzęt jest w ręku władzy. Krótkie filmy dokumentujące różne ważne wydarzenia, które oczywiście się robi, zawsze będą marginesem. Powstają więc filmy w państwowych wytwórniach, ale — co zdumiewające — część z nich wygląda na kręcone bez myśli o cenzurze. Jest to wyraz nadziei i pewności, że przyjdzie moment, kiedy będzie je można pokazać publiczności i wtedy będą świadectwem. Dotyczy to w większym stopniu filmów dokumentalnych, ale są i fabularne. Zaczyna powstawać też coś w rodzaju niezależnego kina nieprofesjonalnego — na wideo może kręcić nawet amator, żadne wytwórnie nie są do tego potrzebne. W kościołach pokazywane są na magnetowidach filmy z pogrzebów ks. Popiełuszki i Grzegorza Przemyskiego, na prywatnych pokazach — odebranie nagrody Nobla przez Danutę Wałęsową, angielski film o "Solidarności" pt. "Kwadratura koła", "Przesłuchanie" Bugajskiego. Ostatnio powstał np. film z wystawy "Apokalipsa. Światło w ciemności" w warszawskim kościele św. Krzyża — zwiedzał ją biskup Miśkiewicz, a kamera towarzyszyła mu, rejestrując całość ekspozycji. Nie ulega wątpliwości, że w tej dziedzinie czeka nas skok technologiczny — upowszechnienie magnetowidowego kina, dziś wciąż jeszcze elitarnego.

POD SKRZYDŁAMI KOŚCIOŁA

Rezygnując z mecenatu państwowego kultura niezależna stałaby się bardzo kameralna, docierałaby tylko do wąskich elit, gdyby nie Kościół. Trudno wyobrazić sobie, by gdzieś indziej mógł się odbyć np. spektakl

rocznicowy dla kilku tysięcy osób czy wielkie cykle wystaw i koncertów w rodzaju warszawskiego "Znaku Krzyża" w kościele na Żytniej czy gdańskich obchodów IV rocznicy Śierpnia. Decyzja o tym, czy dany kościół przyjmie artystów, zależy od proboszcza. Z takimi inicjatywami najczęściej zgłaszają się parafianie i coraz więcej proboszczów to podchwytuje.

Sztuka znalazła swoje miejsce w Kościele — czy nie jest tak, że dążąc od uwolnienia się od ograniczeń natrafia tu na inne ograniczenia? Jak dotychczas odbywa się to na zasadzie wzajemnego szacunku: w zasadzie kłótnie nie ingerują w to, co artyści chcieliby pokazać, zaś artyści starają się nie prezentować w kościele niczego, co mogłoby urazić uczucia wiernych. Jest też pewien nurt w sztuce, dla którego Kościół jest miejscem naturalnym — nurt, który upatruje odrodzenie sztuki w mówieniu o rzeczach świętych, wielkich, ostatecznych, o relacjach między Bogiem a człowiekiem.

KOMITET KULTURY NIEZALEŻNEJ

Tu musi być także zastrzeżenie, że to wszystko, o czym mówię nie może być traktowane jako sprawozdanie z działalności Komitetu Kultury Niezależnej. Wszystko, co dzieje się w sztuce, w kulturze, to jest działalność spontaniczna.

Komitet Kultury Niezależnej powstał na przełomie 1982 i 1983 roku. Bojkot był jeszcze w pełni, powszechnie układano kodeksy środowiskowe. Oczekiwano, że Komitet uporządkuje te sprawy, orzeknie, gdzie i jak różni twórcy mogą demonstrować swój sprzeciw. Otóż doszliśmy do wniosku, że nie jesteśmy powołani do wydawania osądów moralnych, decydowania, czy jakiś twórca został już kolaborantem, czy jeszcze lawiruje na granicy. Uznaliśmy natomiast, że naszym obowiązkiem jest przedstawić sytuację, w jakiej znalazł się polski artysta, nazwać ją po imieniu, mówić o trudności jego wyboru.

Zajęliśmy się przede wszystkim pomocą twórcom i kulturze niezależnej. Sporo pieniędzy wydajemy na zasiłki. Dajemy zasiłki autorom, jeżeli potem wydawnictwo niezależne zapłaci, pieniądze wracają z powrotem do banku pomocy. Tylko że większość oficyn nie ma po prostu z czego płacić honorariów. Komitet dotuje więc wydawnictwa, pod warunkiem płacenia autorom, i to według górnej granicy stawek oficjalnych, ale jest to oczywiście kropla w morzu.

I znowu literatura ma tutaj najlepsze warunki, bo jest szansa stworzenia normalnego obiegu, od pisarza do czytelnika, który płaci za książkę. W dużo gorszej sytuacji są plastycy. Istnieją co prawda galerie prywatne, handlowe, jednak minimalny procent publiczności kupuje obrazy, ludzie mają mało pieniędzy. Dla niepodporządkowanych nie ma państwowych stypendiów, ich dzieł nie kupuje ministerstwo ani muzea. Tu możemy działać tylko symbolicznie, ale kupujemy za przyswoić ceny obrazy, w 1983 r. — około 70, weszliśmy — około 50. Zobaczymy, jak ta społeczność — bo tak ją trzeba nazwać — kolekcja będzie wyglądała, kiedy już ją będzie można pokazać. Jesteśmy optymistami i podobnie jak filmowcy wierzymy że kiedyś to nastąpi.

Pomoc dla aktorów polega przede wszystkim na dotowaniu kaset. Wahaliśmy się, czy z tego nie zrezygnować, ale uznaliśmy, że istnienie tego środowiska aktorów, reżyserów, radców, którzy nie chcą wrócić do mass-medów, jest pewną wartością społeczną. Nasze plany co do filmu — chcielibyśmy rozszerzyć sieć magnetowidów, żeby niezależne kino nie było tak elitarne.

Życie kulturalne to nie tylko imprezy, to również krytyka, refleksja nad tym, co się dzieje. Od początku niemal prowadziliśmy swój dział w "KOS" -ie, ale to było za mało, powołaliśmy do życia miesięcznik "Kultura Niezależna", który ma za zadanie rejestrować i recenzować dzieła drugiego obiegu.

Wszystko to oczywiście jakiś wycinek naszej działalności. Staramy się również dokumentować niezależne życie kulturalne, robimy np. kolorowe afiszyki przy wszystkich imprezach w niezależnym obiegu, na użytek przyszłości, archiwów. Wreszcie, co roku przyznajemy honorowe nagrody "Solidarności".

ALTERNATYWA WOBEC KULTURY OFICJALNEJ?

W ciągu ostatnich trzech lat drugi obieg stał się rzeczywistą alternatywą, zarówno dla twórców, jak i dla publiczności. Wystarczy spojrzeć, co działo się w kulturze oficjalnej: owszem, ukazało się sporo dobrych książek, ale znaczących wystaw nie było prawie żadnych, pokazywana w kinach produkcja filmowa jest — poza paroma wyjątkami — żałostna. Po drugiej stronie tego bilansu: kilkadziesiąt wartościowych tytułów, liczne ekspozycje dzieł plastyków. W samej tylko Warszawie w 1984 r. odbyły się 53 niezależne pokazy w pracowniach i prywatnych galeriach, wystawy zbiorowe w trzech kościołach z udziałem kilkudziesięciu artystów, osiem ekspozycji w Muzeum Archidiecezjalnym. Niezależne galerie powstały też w Gdańsku, Wrocławiu i Poznaniu. Istnienie drugiego obiegu zaczyna być ważnym czynnikiem decyzji w kulturze oficjalnej, niewątpliwie ma duży wpływ na politykę wydawniczą, ale nie tylko.

I najbardziej ważki argument za kulturą niezależną: publiczność. Sale wystawowe i domy kultury świecą pustkami, gdy tymczasem na pokazach i występach w kościołach jest tłoczno. Halina Miłkowska na przykład objęła Polskę z monodramem opartym na staropolskiej poezji o Matce Boskiej od dwóch lat i ciągle nie dosyć, zawsze jest tłum widzów. Nie sposób podać tu żadnej ogólnej statystyki, istotne jest, że kształtują się środowiska aktywnych odbiorców kultury. W kulturze zawsze elity są ważniejsze niż średnia statystyczna.

Zawsze się mówiło taką banalną rzeczą, że kultura jest społem społecznym. I teraz jest to właśnie takie spoivo, niezależne od władzy, ponad władzę, symboliczne miejsce, gdzie możemy zaznaczyć, po której jesteśmy stronie — i publiczności, i twórcy. Dlatego artyści nawet po zakończeniu bojkotu nie chcą wracać na tamtą stronę. Chcą tworzyć dla siebie i ludzi, tutaj czują się wolni.

CZEGO DOMAGAMY SIĘ OD MFW?

"Solidarność" domaga się, by Międzynarodowy Fundusz Walutowy w zamian za przyjęcie Polski i udzielenie jej kredytów zażądał od niej spełnienia szeregu warunków politycznych i ekonomicznych.

WARUNKI
POLITYCZNE

Minimálním warunkiem politycznym jest wprowadzenie w Polsce pluralizmu związkowego, co najmniej na poziomie zakładów pracy. Zażoga musi mieć prawo do oddolnego, samodzielnego tworzenia i wstępowania do takich związków, jakich sobie życzy. Po drugie, samorządy pracownicze muszą mieć możliwość działania zgodnie z ustawami o samorządzie i przedsiębiorstwie w ich pierwotnej wersji, przyjętej przez Sejm w 1981 r. Pluralistyczne związki i niezależne samorządy pracownicze są niezbędne jako instytucje, które mogą stać się miejscem pokojowego i zgodnego z prawem rozwiązywania konfliktów, nie dopuszczając do ich kumulowania się i przekształcania w niekontrolowany wybuch.

Musi być ponadto zniesiona tajemnica państwowa i cenzura na cywilną informację gospodarczą. Dałoby to, łącznie z istnieniem niezależnych związków i samorządów, pewne gwarancje kontroli: informacje o realizacji założeń MFW byłyby zbierane i przekazywane przez niezależne struktury społeczne w Polsce.

WARUNKI
EKONOMICZNE

Życia społeczeństwa, ale także dlatego, że dalsze obniżenie tego poziomu grozi zmniejszeniem wydajności pracy oraz wymaga napięcia społecznego i przybliża nielubiane społeczeństwu wybuch niekontrolowanego protestu społecznego. Miałoby to negatywne konsekwencje również dla MFW, gdyż malałaby szansa spłacenia przez PRL starych i nowych pożyczek, również zaciągniętych w Funduszu.

Zdolność płatniczą PRL powinna się naszym zdaniem, poprawiać nie przez "zaciąganie pasa" ludności, lecz przez kryjące w sobie ogromną rezerwy odejście od nieefektywnego systemu scentralizowanej gospodarki na rzecz jej głębokiej reformy.

Zdajemy sobie sprawę, że Międzynarodowy Fundusz Walutowy nie bardzo może ingerować w wybór mechanizmu funkcjonowania gospodarki. Inp. Rumunia, członek Funduszu, używa nadal tradycyjny mechanizm nakazowo-rozdzielczy. MFW może jednak domagać się zlikwidowania niespójności już wybranego mechanizmu. Tak jest w Polsce; gdzie część gospodarki jest reformowana, a część nie. Zniesienie niespójności polegałoby na wprowadzeniu całościowej koncepcji reformy gospodarczej. Trudno byłoby wymieniać tutaj wszystkie postulaty reformy. Międzynarodowy Fundusz Walutowy musi się zapoznać z opracowanymi w 1981 r. projektami: Siedzi Włodających Zakładów "S", zespołu SGPIS pod kierunkiem prof. L. Baicorowicza i innymi projektami społecznymi. Trzeba podkreślić, że gdyby w PRL zrealizowano chociażby projekt rządowy z 1981 r., to już można by to uznać za ważny postęp w stosunku do stanu dzisiejszego.

Do koncepcji reformy z 1981 r. należy dodać to, czego nie obejmują, a co ma ogromną wagę dla uzdrowienia gospodarki. MFW powinien mianowicie postawić warunek ustawowej gwarancji równości wobec prawa i równorzędności traktowania wszystkich sektorów gospodarki: prywatnego, samorządowego, spółdzielczego i państwowego. Ustawowo zagwarantowana winna też być możliwość bezpiecznego inwestowania w Polsce prywatnego kapitału zagranicznego. Państwo określiłoby jednak kierunki tych inwestycji (jak w Jugosławii w latach 80-tych). Konieczne byłoby m.in. prawo do powoływania spółek akcyjnych o kapitale mieszanym, stworzenie systemu zachęt do inwestowania dla prywatnego kapitału, prawo do wywodzenia części zysków za granicę. Konieczne byłoby też wprowadzenie przepisów, umożliwiających obywatelom PRL zakładanie prywatnych firm i spółek. Dotychczas z niewiedzących powodów przedsiębiorstwo może założyć w Polsce tylko obywatel obcy, choć polskiego pochodzenia, mieszający za granicą.

Konieczna jest przebudowa systemu bankowego. Monopol bankowy państwa, tzw. monobank, musi zostać rozbity przez utworzenie samodzielnych i samofinansujących się, konkurujących ze sobą banków komercyjnych. Obok państwowych instytucji finansowych musi być miejsce na banki prywatne i spółdzielcze, na specjalne fundusze, fundacje, różnorodną towarzystwa ubezpieczeniowe itp.

Zwracamy uwagę na to, że zalecenia dotyczące zmian funkcjonowania gospodarki mogą dać pozytywne rezultaty tylko wtedy, gdy będą kompleksowe. Zalecenia oddzielne, bez zmian całości gospodarki, mogą przynieść skutek odwrotny do oczekiwanego. Np. standardowe zalecenie zniesienia kontroli cen przez państwo prowadziłoby — bez rozbięcia monopolistycznej pozycji przedsiębiorstw, bez reformy banków i szeregu innych zmian — jedynie do wzrostu cen, nie poprawiając efektywności gospodarowania. Takie przykłady można mnożyć.

WARUNKI
UDZIELANIA KREDYTÓW

W praktyce najistotniejsze są warunki, jakie Międzynarodowy Fundusz Walutowy postawił nia w momencie przyjmowania PRL, lecz w momencie udzielania kredytów, Fundusz będzie musiał wówczas ściśle określić, na jakie cele kredyt zostanie wydatkowany. Tu więc mamy największe możliwości i obowiązek wywierania nacisku na MFW.

Przed wszystkim musimy przestrzec przed przyznawaniem kredytów na kontynuowanie programu inwestycyjnego z lat 70-tych. Jest to bowiem program budowy obiektów kosztownych i nierentownych, pochłaniających nadmierne ilości surowców, materiałów i energii, wymagających ogromnego importu, a niedolnych do zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu. Realizacja tego programu prowadziłaby jedynie do kolejnego załamania, tym że przy nowym, wyższym poziomie zadłużenia.

Nowe kredyty nie mogą być znowu zmarnowane, a ich spłata nie może znowu obciążać społeczeństwa. Międzynarodowy Fundusz Walutowy musi więc mieć możliwość obiektywnej kontroli wykorzystania kredytów i porównywania efektywności różnych propozycji ich zużycia. Porównań takich nie da się zrobić w oparciu o illiczność, nieobiektywne oceny krajowe. Warunek kontroli zużycia kredytów spełniają tylko takie dziedziny produkcji, których efektywność można obliczyć w cenach światowych, czyli takie, które wytwarzają towary na rynek zachodni. Międzynarodowy Fundusz Walutowy musi zatem skierować kredyty na inwestycje w produkcję eksportową przeznaczoną na Zachód. Tylko wówczas będzie można porównywać kredyty w dolarach — na dobra inwestycyjne zakupione na Zachodzie z kredytów MFW — z wynikami w dolarach, uzyskanymi ze sprzedanej na Zachodzie produkcji. Tylko wówczas będzie można zastosować klasyczne metody wyboru wariantów inwestowania: oparte o ceny handlu zagranicznego, dokonywane w drodze obiektywnego konkursu projektów pod kontrolą MFW. Konkurs powinien być otwarty dla wszystkich: dla firm państwowych, spółdzielczych i prywatnych. Wewnątrz kraju kredyt winien być przydzielany przez bank centralny na te projekty, które rokują największe zyski dewizowe, a firmy będą musiały go spłacać dewizami, ponosząc przy tym pełne ryzyko i odpowiedzialność ekonomiczną.

"Solidarność" musi domagać się, by Międzynarodowy Fundusz Walutowy stawiał rządowi PRL warunki, chociaż nie mamy zbyt wielu nadziei, że zostaną one spełnione. Nie wiadomo, na ile zostaną wysłuchane przez MFW, nie ma też żadnej pewności, czy rząd PRL tak bardzo pragnie wejść do Funduszu, że będzie ulegać naciskom. Istnieje za to duże prawdopodobieństwo, że zalecenia MFW doprowadzą do obniżenia poziomu życia ludności, "Solidarność" zapewne będzie ni jeden raz zmuszona do protestów. Jedynie zalecenie, by kredyty szły na inwestycje dotyczące eksport na Zachód i by rozdzielane były nie biurokratycznie, lecz w drodze otwartego konkursu projektów, może leżeć w interesie wszystkich trzech stron: MFW, rządu PRL i społeczeństwa.

W każdym razie trudno wyobrazić sobie, by "Solidarność" mogła powiedzieć, że nie chce wejść do Funduszu. Mimo wszystko, przynajmniej na dłuższą metę, wydaje się, że zawsze lepiej wiązać się z Zachodem niż grzebić w RWPG.

(Na podstawie oficjalnego stanowiska "Solidarności" z listopada 1984 rozestanego agendom Zwązku w kraju i za granicą przez Zbigniewa Bujaka.)

ciąg dalszy ze str. 1
pondencję A. Kisielewskiego ud. IPN LI 68/6/3
podczas przesłuchania, M. Lutemu, który
no wykreślenie pustego miejsca w protokole
powołując dopisanie w tym miejscu tego, czego
nie powiedział (w protokole Luty prowadził wy-
godniową głodówkę). Dopuszczono się też
nych uchybień proceduralnych i machinacji przy
spisywaniu protokołów przesłuchania (zakła-
mania, omińnięcia) i podczas innych czynności
śledczych np. świadkowi, który pamiętał, że czy-
ści maszyną odbierał od niego melonczyzna w wie-
ku ok. 30-40 lat, okazano A. Kisielewskiego (30 lat)
w towarzystwie 17-latką i 65-latką, niedopuszczal-
nie sugerując rezultat konfrontacji. Autorzy listu
wyrażają nadzieję, że powyższe fakty powolają
uwydatnić wyjaśnienia tych oskarżonych, którzy
podczas procesu odwołują zeznania złożone w
sędziwie.

TRZECI RAZ W WIEZIENIU

Matka Tadeusza Wypycha zatrzymanego 30 XI 1984 w czasie kotta u G. Sandka, u którego znalazłono offset i wydawnictwa niezależne, zwróciła się 21 I br. do sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości w sprawie warunków, w jakich jej syn jest przetrzymywany w areszcie przy Rakowieckiej w Warszawie. T. Wypych siedzi w pawilonie II w czteroosobowej celi (pow. 7 m kw.) wraz z sześcioma lub siedmioma więźniami kryminalnymi. Spł na podłodze nie mogąc się wyprostować — celi jest zbyt wąska. Prokurator Kasyk bezowalnie przetrzymuje kierowane do sądu skargi T. Wypycha na zastosowanie aresztu oraz warunki w mokotowskim więzieniu. Po złożeniu skargi sw. "wychowawca" ze służby więziennej zapowiedział Wypychowi, że "teraz dopiero pozna prawdziwe więzienie" i że "można z nim zrobić wszystko".

Tadeusz Wypych był uprzednio dwukrotnie aresztowany: w sierpniu 1982 — na 11 miesięcy i w lutym 1984 — na 6 miesięcy.

OBYWATELE PRZECIW BEZPRAWIU

Warszawski Komitet Obywatelski Przeciw Przemocy przekazał 16 I 85 Prokuratorowi Generalnemu PRL drugie i trzecie pytanie, związanych ze sprawą ks. Popiełuszki, na które przewód sądowny winien udzielić odpowiedzi. Komitet zwraca uwagę, że niekiedy ważna kwestie są na rozprawach pomijane lub wyliczane, a sędziowie często utrudniają oskarżycielom możliwość dochodzenia prawdy. KOPP pyta m.in.:

- Kiedy i od kogo wpłynął meldunek o uścisku Waldemara Chrostowskiego? Kto go przyjął, komu przekazywano dalej?
- Kiedy została podjęta akcja poszukiwania ks. Popiełuszki, kto wydał rozkaz? Czy został wydany rozkaz blokady dróg, kiedy, jakiego dotyczył obszar?
- Czy jeden z projektów oskarżonego Piotrowskiego "zasuszenia" ks. Popiełuszki przez podawanie się za działacza podziemnej "S" ma konkretny związek z zapowiedzią stosowania takich metod zawartą w ulotce Organizacji Anty-Solidarność (OAS), podrzuconej porwanemu A. Mężydzie?
- Zeznania oskarżonych wskazują wyraźnie, że metody "zasuszenia" i szantażowania są działaniami rutynowymi w resorcie MSW. Jak to jest możliwe, jeśli wiadomo, że takie działania są sprzeczne z prawem?
- Czy prokuratura zamierza wszcząć dochodzenie przeciw podpułkownikowi Leszkowi Wojskiemu? Z zeznań oskarżonych wynika, że władział o zaplanowanym przestępstwie i nie podjął żadnych czynności, by mu zapobiec?
- Czy prokuratura zamierza wszcząć dochodzenie przeciw Barbarze Story, winnej świadomego wprowadzenia w błąd organów śledczych w celu zatarcia śladów zbrodni?

Nie będzie przedawnienia. Obywatelskie komitety obrony prawości dokonywane przez policję prokuraturę i sądy, próbują wyświetlić znane już przypadki. Coraz więcej informacji przekazują czytelnicy do prasy podziemnej.

I tak np. Inicjatywa Obywatelska w Obronie Praw Człowieka "Przeciw Przemocy" w Krakowie przedstawia w grudniowych komunikatach rezultaty swych badań nad okolicznościami śmierci Andrzeja Szawczyka w kwietniu 1982 i Tadeusza Frąsła w wrześniu 1983. Styczeńowy biuletyn "NAI" informuje o cywilnych powództwach sądowych mieszkańców Krakowa poszkodowanych w wyniku brutalnych interwencji MO. Wobec braku miejsca spowodowanego naszym materiału z procesu w Toruniu 16 I 85, w których tych spraw powrócimy w najbliższym czasie.

PROCES MORDERCÓW KSIĘDZA POPIEŁUSZKI

Podobnie jak Piotrowski, Pietruszka z podsądego usiłuje przelotczyć się w oskarżyciela: na wokalną wraca sprawa "poza religijną działalność niektórych księży". Pietruszka mówi o sporządzanych na podstawie doniesień z MSW przez Urząd ds. Wyznań tzw. protomemoria dla Episkopatu. Jedno z nich znajduje się w aktach sprawy. Sędzia Kujawa, który już kilkakrotnie zdradzał się z tym, że nie zna aktu, ochoczo postanawia je odczytać. Jest to dokument z 17 IX 1984 mówiący m.in. o tym, że powstała "kontrowersyjna organizacja duchownych i świeckich", której istnienie ujawnił w kazaniu z 26 VIII ks. Popiełuszko — wg protomemoria jeden z jej przywódców. Kujawa, zapominając, że nie zna jej treści czyta tę plekając homilię mówiącą o roli Najświętszej Marii Panny w życiu narodu polskiego, o powstaniu "S" i nadziejach, jakie z nią wiąże naród, o potrzebie porozumienia z wiarygodnymi przedstawicielami społeczeństwa. Ponieważ nie ma w niej nic o "kontrowersyjnej organizacji", zarówno oskarżony, jak i sędzia zmieszani wyjaśniali, że Urząd ds. Wyznań miał na pewno "dodatkiowe informacje". Wspomniane protomemoria cytowane jest obszernie we wszystkich gazetach — bez wspomnienia jednak, jak na wstępnym podkładzie jest oparte.

15 I jest pierwszym dniem słuchania świadków. Znajdujący funkcjonariusze MSW zę zgodą wszystkich stron nie zostają zaprzysiężeni, jednak po południu, na żądanie prokuratora, ks. B. Liniewski i Seweryn Jaworski muszą złożyć przyrzeczenie. W związku z tym, następnego dnia pełnomocnicy wnoszą, by sąd nie różnicował świadków i zaprzysięgał wszystkich.

W zeznaniach 5 pierwszych świadków, pracowników transportu MSW, zwracają uwagę dwile sprawy: przepuszczył "W" (jak mówi kierownik Mirosław Wroński, Piotrowski "nie raz pobierał ją od Pietruszki") i zezwolenia na wyjazd Piotrowskiego 19 X z podpisem Pietruszki, na trasę do Krakowa. Zniknięcie zezwolenie próbuje wyjaśnić Bolesław Sorliński (l.58), z-ca nac. Wydz. Transportu MSW. Zezwolenie powinno się oddać pobierając talony na benzynę. W MSW talony do CPN pobiera się gdzieś indziej, niż talony do stacji resortowych. Jeśli ktoś bierze i jedna, i drugie, to może uniknąć zostawienia zezwolenia. Tak właśnie mogło być, wg Sorlińskiego, w przypadku Piotrowskiego.

W każdym razie zezwolenie pojawia się ponownie dopiero 22 X — jak zeznaje Wojciech Kaczorowski (l.30, kierowca samochodu WAB 6031/WAB 938B), wręczył mu je tego dnia Piotrowski ze słowami: "Schowaj, to może być potrzebne". Kierowca, jak twierdzi, przeczytał zezwolenie dopiero 24 X, już po aresztowaniu naczelnika. Nazajutrz pokazał je sekretarce Piotrowskiego, Barbarze Story i swemu koleźce, J. Majowi, wraz z którym sprawdzał autentyczność podpisu Pietruszki. Kaczorowski bał się zamieścić zezwolenie do dyr. Płajki, bał się też oddać je Pietruszce, gdyż figurował tam jego podpis. Ostatecznie zezwolenie oddał Płajkowi świadek Józef Maj (l.58, kierowca-mechanik) dopiero 29 X. Zeznania składał też Andrzej Rybacki (l.33) dyspozytor garaży MSW.

Ks. Bogdan Liniewski, właściciel golfu, którego wielokrotnie pożyczat ks. Popiełuszko, mówi m.in. że w czasie wyjazdu z ks. Jerzym 30 VII 84 był z nim zatrzymany przez MO i przez 6 godzin przesłuchiwany. Słyszał też o próbie wrzucenia ciężkiej materii wybuchowej na plebanie u św. Stanisława Kościółki. Nie podejmując tego tematu, prokurator wypytuje o cel wyjazdu ks. Popiełuszki do Gdańska. Ks. Liniewski stwierdza, że wiedział o wyjeździe ks. Jerzego i nie robił z nich żadnej tajemnicy — co jest interesującym szczegółem w świetle opowiadań oskarżonych i świadków z MSW o tym, że osób w rekordzie zajmowało się ustaleniem, gdzie i kiedy J. Popiełuszko się wybiera.

Z kolei Seweryn Jaworski relacjonuje wydarzenie 13 X na szosie z Gdańska, na co prokurator długo i napaściwie wypytuje go, dlaczego wzywany po porwanu księdza nie zgłosił się do prokuratury i żąda włączenia do akt notatek służbowych w tej sprawie. Pełnomocnicy oskarżycieli posttkowych protestują, że nie ma to związku z procesem i jest sprzeczne z procedurą. Po przerwie sąd przyznaje im rację. Erolator w międzyczasie przytacza wypowiedź S. Jaworskiego z konferencji prasowej po porwanu, o tym, że ks. Jerzy żyje i jest w niebezpieczeństwie, dostrzegając "dziwną zbliżność informacji, jaka na temat losów księdza rozpowszechniał świadek i oskarżeni". Wnioskuje o ujawnienie zeznań S. Jaworskiego ze śledztwa. Są to jedyny, jak dotąd, zeznania odczytane w całości na rozprawie, choć ewidentnie nie wnoszą nic do sprawy — ich głównym wątkiem była właśnie owa konferencja prasowa.

15 I przetruchliwani są dwaj uczestnicy narad w MSW poświęconych "pozaprawnej działalności ks. Popiełuszki" — Józef Bączyski (l.39) ze Stołecznego USW i jego szef, nacelnik wydz. Leszek Woiski (l.57). Obaj utrzymują, że o planach użycia przemocy wobec księży Małkowskiego i Popiełuszki nie wiedzieli, nie słyszeli i nikt im tego nie polecał. Bączyski wycofuje swoje zeznanie ze śledztwa, że Piotrowski na naradzie w MSW 9 X powiedział, iż "w tej sprawie są naciski" i że "jest lub będzie spróbata przeoboznych". Prasowe relacje z zeznań tych świadków są wične, wiernie też ukazują, jakich wykreśłów używają funkcjonariusze, by nie powiedzieć nic istotnego o naradach poprzedzających porwanie. Woiski w ponad 4-godzinnych zeznaniach skutecznie unika konkretnych odpowiedzi na pytania, mówiąc m.in. na temat, "nie pamiętając" i posługując się językiem gazetowo-resortowych ogólników. Bezustannie zastania się frazą o "perspektywicznej koncepcji kierunkowych działań zmierzających do ograniczenia porażającej działalności ks. Jerzego Popiełuszki". Indagowany przez mec. Olszewskiego, po co na przełomie września i października było w MSW tyle narad, skoro koncepcja była "perspektywiczna" i jakie ustalenia zapadły na tych naradach, Woiski — wspomniany przez sędzię Kujawę — powtarza ogólne frazesy. Uporczywie twierdzi, że przyjęta metoda działania miała być zbieranie materiałów do interwencji u władz kościelnych. Mec. Wehde dźwiał się, dlaczego wobec tego na naradzie zdecydowano, że pierwszy ma być nie ks. Małkowski, a ks. Popiełuszko, skoro przed materiały można gromadzić równoległe.

Niewyjaśniona pozostaje kluczowa dla sprawy kwestia: kto spowodował, że 19 X ks. Popiełuszko nie miał esbeckiej obstawy. Sprawa inwigilacji księdza próbuje całkowicie wyłączyć z procesu sędzia Kujawa, twierząc za Bączyskim, że stanowi tajemniczą służbową. Adwokatom udaje się wykazać, że jednak może być przedmiotem przesłuchań. Wg zeznań świadków z SUSW, ksiądz Jerzy był inwigilowany przez funkcjonariuszy tego urzędu 15 I 16 X. Woiski twierdzi, że decyzję o tej obstawie, jak i o jej zniesieniu wydał on sam, w ścisłym porozumieniu z Pietruszką, a powodem zaniesienia inwigilacji był, rzekomo, brak obiecanej pomocy z MSW.

17 I zeznania Waldemar Chrostowski (l.42). Szczegółowo opisuje wydarzenia 13 XI i 19 X — jego relacja znana jest od dawna z prasy niezależnej, dość wiernie sprawozdają ją teraz gazety oficjalne. Jego zeznanie nie różni się niczym istotnym od tych, które składał w śledztwie. Rozliczne pytania sądu i prokuratora nie zmierzają do wyjaśnienia czegośkolwiek, ale są próbą złośliwego podważania wiarygodności świadka. Złośliwość nie trafiają jednak celu: "Czy świadek trenował skoki z jadącego samochodu?" — Nie, ale trenował w klubach sportowych, był w strażce pożarnej oraz odbył służbę wojskową w VI Pomorskiej Dywizji Desantowej; "Czy był ochroniarzem Kałedża?" — nie, był przyjadlern, ochroniarz to zawód, przyjaciel pomaga w potrzebie.

Tego dnia zeznają jeszcze funkcjonariusze Józef Żybra oraz mieszkaniec hotelu robotniczego, do którego przybiegł po pomoc Chrostowski — Mirosław Malczewski.

18 I pierwszym świadkiem jest ks. Osiriski z Bydgoszczy, który gościł 19 X ks. Popiełuskę. Następnie Janusz Drożdż, zastępca Piotrowskiego, obciąża Pietruszkę, ale w najmniejszym punkcie nabiera wody w usta: był 9 X na naradzie z Piotrowskim i Bączyskim, ale nic nie pamięta, był zajęty przyjmowaniem telefonów, kilkakrotnie wychodził.

Wreszcie ostatni w tym tygodniu, 15 z kolei świadek, Zbigniew Stromecki, subordynowany pracownik MSW. Zeznaje, że nie wiedział żadnej sprzeczności między poleceniem wicemin. Ciastonia, żeby napisać szczegółowe oświadczenie, co robił 19 X — ażadaniem Pietruszki, żeby to oświadczenie sfałszować.

Na koniec rozprawy sąd odczytuje wniosek dowodowy Piotrowskiego — po to chyba, by prasa mogła opublikować w całości insynuacja oskarżonego pod adresem Kościoła. Adwokat stanowczo protestuje: włączenie tych materiałów zmienia kierunek procesu, jest próbą postawienia przed sądem Episkopatu. Po przerwie sąd wniosek Piotrowskiego odrzuca.

KTO SZYBKO DAJE — DWA HAZY 195/85

W URM 7 stycznia odbyło się noworoczne ścisłanie dtron Generała Jaruzelskiego przez przedstawicieli świata kultury. W imieniu zebranych za wspaniałe warunki pracy twórczej znakomity klimat dziękowała — jak zwykle — prezes Auderska. W krótkiej mławce można jednak było zobaczyć gościa niecodziennego. Ulubieniec publiczności i jeden z uczestników pamfletnego bojkotu telewizji Piotr Fronczowski ucinat sobie rozmówkę z Gospodarzem. Obaj wyglądali na zadowolonych. Kto jeszcze? A więc — Krzysztof Kleśowski, Wojciech Has, Jan Pietrzak, Feliks Falk, Zygmunt Hubner, Iga Cembrzyńska, Waldemar Dziłki, Piotr Szulkin — świetna imprezacja filmowców, niełatwa środowiska teatralnego. Nie było co prawda Wojciecha Marczewskiego, Janusza Majewskiego czy Andrzeja Łapickiego — lecz ci zostali niedawno członkami Narodowej Rady Kultury i być może uznali, że to wystarczająca zasługa, zaś generała i sekretarza Swirgonie spotkają niebawem na posiedzeniu Rady. Kilku z tych artystów tworzyło tzw. "kino moralnego niepokoju", linii przez lata szczylił się swą apolitycznością, niektórzy czuwal przy grobie księdza Popiełuszki, większość chętnie zalicza się do szeroko pojętej opozycji. Trudno zrozumieć, jak twórcy takich filmów jak "Personel", "Wodzirej", "Dreszcze", "Wojna Światów", "Kartka z podróży" potrafili łączyć działalność artystyczną z umiżaniem do przedstawicieli władzy. Jest to jednak naturalna konsekwencja przyjętej przez filmowców drogi ustępowstwa: cenę ratowania swego Stowarzyszenia, które o prawa istnieje, lecz nie ma nie co powiedzieć. Być może w nagrodę za uśmiech promiera Kleśowskiemu puszcza wrzesle jego film. Żle to jednak wroży polskiemu kinu na przyszłość, kompromisy moralne idą w parze z nlemocą artystyczną: tę prawdę przekazywał nam jeszcze niedawno w swolch filmach właśnie Krzysztof Kleśowski.

Z PRZECIEKÓW Z PRZECIEKÓW Z PRZECI

Na zamkniętym posiedzeniu w URM w końcu ub. r. minister ds. wyznań Łopatka przedstawił założenia polityki rządu wobec Kościoła. Żadnego liberalizmu — władze zamierzają skończyć z pozwoleniami na budowę kościołów, zwłaszcza dwupoziołmowych, a budowy już prowadzone utrudniać. Planują wielkie uderzenie w prasę katolicką — żadnych koncepcji na nowe tytuły, ani zgody na zwiększanie nakładów; zamknąć miesięcznika "Znak", to tylko kwestia czasu, bo podstawy prawne już są. Następnie do likwidacji — "Wież" i "Powszechność i Praca". W propagandzie podkreślać dwoistość linii Kościoła: Prymasa Glępa — dobrego i Papieża — złego. PRL i inne kraje socjalistyczne nigdy nie wybaczą Watykanowi instrukcji o teologii wyzwolenia — nie będzie ona nigdy, pod żadnym pozorem i w jakiejkolwiek postaci kolportowana na terenie PRL ("NAI" z 15 I 85).

Założenia idą w lud partyjny. Prof. Grzałak z Łodzi, członek KC PZPR, sprawozdając wykładawcom zkolena partyjnego obrady XVII Plenum KC obiecał, że nie będzie więcej żadnych ustępstw, przeciwnie — "Już można podjąć postępowania", przeciwko 57 księżom z "czarnej listy". Nie zrobiono tego dotąd, bo obecnie procesy mogłyby wywołać zbyt wiele następstw.

Wytuczne na teraz padał na nadziele i sekretarza Komitetów Woj. Czechowicz, sekretarz z Łodzi, czł. Blura Politycznego. Natomiast — popularyzować analizy zeznań ks. Popiełuszki w celu uniemożliwienia beatyfikacji poprzez wykazanie, że morderstwo wiązało się z jego działalnością polityczną, a nie duszpasterską; — kolportować informacje o bronii, materiałach poligraficznych itp. "znalezionych" w mieszkaniu ks. Jerzego Popiełuszki przez SB; — eksponować niechlubne karty z dzięków Kościoła, przypominać o inkwizycji itp.; — na bieżąco analizować kazania księży, zwłaszcza tych z listy 57 i od razu stosować np. kolega; — zweryfikować zezwolenia na budowę kościołów: nlech samorządy mieszkańców wybierają, co ma stanąć na ich terenie — żłobek czy kościół; — rozwinąć akcję pisanie listów "wjemnych" do biskubów przeciw uprawianiu przez księży polityki w kościołach; — manifestować jedność partii — z bezczynnych, żadnych czystak ("Głos Łodzi" nr 11).

Solidarność 102
INFORMATOR
REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI
Lublin 14 XII 1984r.

STEFAN BRATKOWSKI

Zamiast świątecznych życzeń

Niedługo minie trzecia rocznica grudniowego zamachu stanu, nadchodzi Święta. Krótkie podsumowanie: władzy nie udało się nic z tego, co zamierzyła. Gospodarka jest w stanie dramatycznym, społeczeństwa nie udało się ani przestraszyć, ani obalamować - załotów zresztą nie było, ani kupić i nie było czym, dystans między władzą a społeczeństwem jest głęboki dzisiaj niż był. Po stronie narodu: można było zrobić więcej przez ten czas, ale nie zmarnowaliśmy tych 3 lat. Społeczeństwo stwardniało, zahartowało się, szwintuchów okazało się znacznie mniej niżby się można było obawiać. Powoli rodzi się zdolność do posuwania się naprzód także i małymi krokami, nie tylko do wielkich zrywów. Powraca polski duch samoorganizacji, podnosimy głowy i rozglądamy się co można zrobić. Szukamy porządkujących idei i uczymy się myśleć o przyszłości zgodnie z hasłem "zrób ile możesz, a jeśli nic nie możesz zrobić, to pomyśl razem z innymi co będzie trzeba zrobić, kiedy się już da, no i rozpychaj się".

Reformy przyjdą - prędzej czy później. W roku 1982 przewidywaliśmy, że kolejne przesilenie wypadnie na lata 1985-86. I wszystko wskazuje, że się ta prognoza spełni. Ale chodzi o coś więcej - o historię, której ważny okres przeżywamy, o moment w rozkładzie jazdy tej międzyepoki. Systemy bloku radzieckiego weszły w fazę wyczerpania dotychczasowych środków działania. Ten pociąg udaje, że jedzie. Parowóz z całej swej potęgi sachował tylko swój miążdzący ciężar, para idzie przede wszystkim w gwizdek, tory się rozścielają - stąd ta trzęsionka od szorowania po podkładach, salonka z przywódcami systemu stoi w miejscu, złudzenie ruchu zawdzięcza policji, która trzyma resory i buja. Mimo to jest coraz bliżej reformy, a może właśnie dlatego. Proces, który zaczął się ujawniać w roku 1978 wraz z pierwszymi wypowiedziami Breżniewa, trwa. A ten sam proces w Polsce na swój własny rytm, niezależny od układu stosunków międzynarodowych ani od układow na Kremlu.

Możemy przeżyć - i to prawda - jeszcze wiele tragicznych chwil, jeśli terror ze strony aparatu władzy spowoduje w końcu narodziny zbrojnego podziemia i partyzantkę miejską. Ale niejmy nadzieje, że aparat władzy - włącznie ze Służbą Bezpieczeństwa - pojmie groźbę takiej perspektywy. W kraju, po naszym treningu w konspiracji, gdzie parę milionów ludzi z dnia na dzień może zająć się ustaleniem listy adresów pracowników najtajniejszych służb /w parę godzin po ogłoszeniu imienia i pierwszej litery nazwiska Orzeźgorza P. wierni - jego sąsiedzi - podali w kościele św. Stanisława Kostki jego stopień, nazwisko, adres domowy z numerem mieszkania, miejsce pracy żony i adres wazektatu szwagra/, otóż w takim kraju terror staje się bronią obustronnie morderczą. Bronią morderczą, a bezsensowną, która tylko rozizi nowa nienawiść i nakręca spiralę obłędu. Dlatego ostrzegam raz jeszcze.

A reformy przyjdą i to bez krwi - po prostu dogłanie. Hiszpanie, których dzieliło morze krwi przelanej w straszliwej wojnie domowej, społeczeństwo ludzi szalonych na południowy sposób i nie obcych okrucieństwu, potrafili, gdy otworzyła się szansa, przejść od dyktatury do demokracji bez wyrównywania porachunków. Wojsko, policja, administracja, Falanga - podpory reżimu Franco - podporządkowały się woli i mądrości króla Juana Carlosa /mojego kandydata do pokojowej nagrody Nobla nota bene/, reszta narodu powściągnęła swój orączy południowy temperament. I wyszło. A my nie jesteśmy głupszy. Nie jesteśmy wcale mniej zdyscyplinowani, nie mamy wcale mniej treningu, wykazaliśmy niebywałą dołność samodyscypliny i w roku 1956 i w roku 1981 w latach 1982-84. Także ostatnio.

Zatem nadziei żyć, przyjaciele. Nadziei, wiary siebie i odwagi. Wiatr historii wieje w naszą stronę.

/z "Gazety Dźwiękowej" nr 7/



Wszystkim Członkom
naszego Związku życzymy,
aby radość Bożego Narodzenia
umacniała w nas nadzieję
i wolę urzeczywistnienia
idei solidarności
ludzi dobrej woli

TZR, RKK
i Redakcja

Komunikat TKK

W dniu 19 XI 1984r. odbyło się posiedzenie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność". Wydało oświadczenie w związku z sytuacją polityczną powstającą po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. /Patrz nr 101 - przyp. red./

Przyjęto następujące stanowisko wobec niektórych bieżących spraw:

1. Obliczony przez Śledź wiodących Zakładów NSZZ "S" minimalny koszt żywienia, obejmujący jedynie najbardziej podstawowe wydatki rodzin, wyniósł w sierpniu 1984r. ok. 5 tys. zł na jedną osobę. Wskaźnik ten powinien stanowić podstawę działań rewindykacyjnych i opiekuńczych Tajnych Komisji Zakładowych. W oparciu o niego należy wywierać różnorodne naciski na kierownictwo zakładów pracy w celu uzyskania odpowiednich podwyżek płac. W wypadku nieskuteczności takich działań należy domagać się zapomóg z fundusów społecznych lub społecznych. Na niezbędne działania opiekuńcze przeznaczone być winny również fundusze odpowiednich ogniw NSZZ "Solidarność".

2. Ważnym zadaniem Tajnych Komisji Zakładowych staje się dziś organizowanie działań służących ochronie pracowników przed wprowadzeniem zasad przedłużonego czasu pracy. Zasady te zostały określone w projekcie rozporządzenia Rady Ministrów i mają obowiązywać od stycznia 1985r. Są one całkowicie bezsprawne, godzą w najbardziej elementarne prawa pracownicze poprzez umożliwienie pracodawcy ingerencji w czas wolny pracowników. Spowodują zmniejszenie zarobków na skutek przymusu pracy bez dodatkowego wynagrodzenia w faktycznych nadgodzinach. Ich wprowadzenie będzie likwidacją robotniczej zdobyczy, 8-godzinnego dnia pracy, uzyskanej powszechnie już na początku XX wieku.

3. Wobec zbliżających się wyborów do samorządów pracowniczych TKK NSZZ "Solidarność" stwierdza, że stosunek do samorządów zawarty w oświadczeniu programowym ze stycznia 1983r. nie uległ zmianie. Wądzkie tam, gdzie można liczyć na stworzenie z nich prawdziwej reprezentacji robotniczej, należy wykorzystywać tę szansę. Załogi nie posiadają obecnie jawnych organizacji statutowo broniących poziomu życia i widołowych warunków pracy. Zadania tego nie spełniają podporządkowane władzom pogrudniowe związki zawodowe. Z konieczności obowiązki te spadają na samorzady pracownicze. Samorzady mogą osłabiać i hamować negatywne skutki niekontrolowanych gospodarczych poczynań władz. Mogą być szkołą autentycznej działalności społecznej.

4. NSZZ "Solidarność" podtrzymuje dotychczasowe stanowisko wobec związków zawodowych powstałych przed i po 13 XII 1981r. Zgodnie ze statutem członkowie NSZZ "S" nie mogą być członkami żadnych innych związków zawodowych. Ewentualne współdziałanie Tajnych Komisji Zakładowych lub innych agend NSZZ "S"

-8-2

8.1-

podejmowane być może tylko z takimi organizacjami związkowymi, które publicznie zadeklarują uznanie zasady pluralizmu związkowego, a więc konieczność respektowania przez władze PRL konwencji nr 87 i 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz prawo NSZZ "S" do jawnego działania. Natomiast z tymi związkami zawodowymi, które faktycznie akceptują obecny brak pluralizmu związkowego w Polsce, ogólna NSZZ "S" nie mogą współpracować, a wobec ich członków winny konsekwentnie stawać bojkot.

5. NSZZ "Solidarność" wyraża sprzeciw wobec przygotowań czynionych przez władze PRL do zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym z maja 1982r. Przygotowywany projekt ustawy zwalniając niekiedy przegrywających i kładzie kres samorządności uczelni wyższych. Przeciwdziałanie wszelkimi dostępnymi sposobami wprowadzeniu tych zmian jest sprawą nie tylko środowisk akademickich, ale każdego, komu zależy na rozwoju polskiej nauki, wychowaniu i kształceniu młodzieży, a w konsekwencji - na przyszłości Polski.

6. Ciągle aktualna jest sprawa więźniów politycznych. Amnestia nie objęła działaczy "S" z Hut Katowice, Lubina i innych. Pod pretekstem popełnienia przestępstwa z art. 122 kk dopuszczającego wymierzanie wysokich wyroków z karą śmierci więźniowie więzieni są nadal Bogdan Lis i Piotr Mierzejewski. /Od red.: Lis i Mierzejewski zostali zwolnieni 8 XII./ Kolejni działacze "S" zapewniali więźnienia, a władze grożą dalszymi aresztowaniami. Wszelkimi sposobami /ulotki, petycje, wiece itp./ należy domagać się uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. W tej sprawie konieczne jest zwiększenie nacisków na rząd PRL zarówno w kraju, jak i za granicą.

19 XI 1984 TKK NSZZ "Solidarność"
X X X
Z dniem 20 XI 1984r. występuje z Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność".

Wszystkim ludziom, z którymi miałem szczęście współpracować i przeżywać Polską Sprawę, a całego serca dziękuję i życzę dalszej wytrwałości. Mam wciąż tę samą nadzieję, że działalność TKK i wszystkich podziemnych struktur oraz skupienie się wszystkich Polaków wokół wartości i idei "Solidarności" wreszcie przyniesie upragnione zwycięstwo.

Wychodzę z podziemia z powodów osobistych.
19 XI 1984 Eugeniusz Szumiełko

TKK NSZZ "Solidarność" przyjęła do wiadomości rezygnację Eugeniusza Szumiełki z członkostwa w TKK

19 XI 1984 Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Tadeusz Jedynak, Marek Muszyński

W ROCZNICE GRUDNIA

Jest szczególnie wiele powodów, dla których pamiętamy i pamiętać będziemy o Grudniu. Wśród tylu innych polskich miesięcy pisanych dużą literą zajmuje on miejsce wyjątkowe. Śmierć robotników Wybrzeża w 1970, śmierć górników kopalni "Wujek" w 1981, Wojna wypowiedziana społeczeństwu przez władzę - to dość by nie zapomnieć. Nie zapomnieć o ofiarze życia Ludzkiego w sprawie, w imię której ofiara została złożona.

To właśnie dzięki tej pamięci, dzięki wierności ideałom "Solidarności", mimo trwających od trzech lat represji wobec naszego Związku istnieje on i działa nadal.

W kolejną rocznicę Grudnia wzywamy wszystkich Polaków: z pamięcią o tych tragicznych wydarzeniach szacując siłę do walki o przyszłość. Niech apel poległych przyniesie nadzieję nam - żywym.

2 XII 1984 TKK NSZZ "Solidarność"
Bogdan Borusewicz /reg. Udańsk/, Zbigniew Bujak /reg. Mazowiec/, Tadeusz Jedynak /reg. Śląsko-dąbrowski/, Marek Muszyński /reg. Dolny Śląsk/ oraz przedstawiciele regionów: Bydgoski i Toruński, Pomorski Zachodni, Wielkopolski oraz Ziemi Łódzkiej

"Inf. Solidarności" nr 246 podaje listę więźniów politycznych sporządzoną przez Komitet Ochrony Prawoobronności wg informacji posiadanych 5 XI br. Na liście znajduje się 38 nazwisk, w tym Stanisław Matejczyna i Piotra Opozdy z KUL-u.

Stan zdrowia Piotra Bednarza jest nadal bardzo ciężki. Mimo utrzymującej się od dłuższego czasu 40-stopniowej gorączki lekarze Kliniki SM przy ul. Banacha w Warszawie zdecydowali się przeprowadzić 23 XI operację. Zlikwidowano dwie przetoki, nie udało się jednak wykryć źródła stanu zapalnego, nadal utrzymują się ropnie i wysoka gorączka. /"TM" nr 108/

Oświadczenie

W ZWIĄZKU Z WYSTĄPIENIEM POLSKI Z MOP

Rząd PRL zdecydował się na wystąpienie z Międzynarodowej Organizacji Pracy, a to na skutek przyjęcia do wiadomości przez Radę Administracyjną tej Organizacji raportu specjalnej Komisji Śledczej powołanej do zbadania zarzutów przez szereg zachodnich organizacji związkowych przeciwko rządowi PRL w przedmiocie łamania konwencji międzynarodowych ratyfikowanych przez Polskę, a obejmujących gwarancje przestrzegania wolności działania związków zawodowych. Sam fakt przyjęcia raportu do wiadomości był tylko krokiem proceduralnym otwierającym drogę do debaty na Forum MOP, jednak rząd polski najwidoczniej nie widział żadnych szans obrony w obliczu oczywistości brutalnego łamania praw związkowych i wolał wycofać się z MOP, przynajmniej na przedmiot do winy.

W związku z powyższymi w imieniu NSZZ "Solidarność" możemy jedynie:

- 1/ wyrazić uznanie dla stanowiska MOP, jej pryncypialności w obronie praw i swobód związkowych;
- 2/ potępić rząd polski, który doprowadził do upadku autorytetu Państwa Polskiego na forum międzynarodowym. Szczególnie ubolewaniem godne są okoliczności, w jakich nastąpiło wywołanie się rządu polskiego z MOP; jeszcze przed ogłoszeniem wystąpienia zapowiedział je na posiedzeniu Rady Administracyjnej MOP delegat ukraińskiej ZSR, traktując Polskę wyłącznie jako kraj antelicki. Fakt ten wodzi w poczucie godności narodowej każdego Polaka.

Wyrażamy niecierpliwie przekonanie, że niedługo jeszcze czasu, gdy Polska pomroci do MOP jako jej pełnoprawny członek, a delegacja naszego kraju będzie witana równie entuzjastycznie jak w roku 1981, wtedy to delegacji związkowców polskich na konferencji plenarnej MOP przewodniczył Lech Wałęsa.

22 XI 84 Za Tymczasową Komisję Koordynacyjną:
Zbigniew Bujak

Konflikt z MOP

W listopadzie rząd gen. Jaruzelskiego podjął decyzję o wszczęciu procedury wystąpienia Polski z MOP. Jest to decyzja przynosząca szkody naszemu krajowi na arenie międzynarodowej i z pewnością szkody całemu społeczeństwu, którego większość stanowią ludzie pracy.

MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA PRACY powstała w 1919r. na mocy postanowienia wersalskiej Konferencji pokojowej. Odrasająca się do życia Polska była jednym z jej współzałożycieli. Z biegiem lat rosła liczba krajów-członków MOP. W 82 w jej skład wchodziło 147 państw. MOP jest zatem organizacją o zasięgu i znaczeniu światowym.

Strukturę MOP tworzą: Międzynarodowa Konferencja Pracy czyli Konferencja Ogólna, Rada Administracyjna oraz Międzynarodowe Biuro Pracy.

Międzynarodowa Konferencja Pracy to najwyższy organ MOP, składający się z delegatów państw-członków tej organizacji. Konferencja Ogólna zbiera się przynajmniej raz w roku, uchwalając na sesjach akty prawne w postaci konwencji i zaleceń. Charakterystyczne jest potrójne przedstawicielstwo na Konferencji Ogólniej, polegające na tym, że każdy kraj reprezentowany jest przez przedstawiciela rządu, pracodawców oraz przedstawiciela pracowników, a przypadku krajów tzw. romskiego socjalizmu zasadą potrójnego przedstawicielstwa staje się w szczególności niereprezentacja. Rząd jest bowiem jednocześnie pracodawcą, a związki zawodowe są całkowicie podporządkowane rządowi. Jedną z wieloletnich, że gdy w roku 1981 na Konferencji Ogólniej wystąpiła autentyczna reprezentacja pracowników w postaci delegatów naszego Związku z Lechem Wałęsą na czele - przyjęto ją entuzjastycznie.

Rada Administracyjna wybierana przez Międzynarodową Konferencję Pracy kieruje bieżącymi pracami MOP, przygotowuje obrady konferencji ogólnych, nadzoruje stosowanie i przestrzeganie ratyfikowanych konwencji i zaleceń przez rządy poszczególnych krajów-członków MOP. Przy Radzie Administracyjnej działa specjalny Komitet Wolności Związkowej, a także Komisja Śledcza i Pojednawcza, która prowadzi sprawy związane z naruszeniem wolności związkowej, a także innych konwencji.

Organem wykonawczą Rady Administracyjnej jest Międzynarodowe Biuro Pracy. Siedziba MOP jest w Genewie.

PRACA CZŁOWIEKA, jej godność, uwarunkowania, w jakich się odbywa, okoliczności, które jej towarzyszą, trud i niebezpieczeństwa, jakie ze sobą niesie, wynagrodzenie, wiek i płeć zatrudnionych - wszystko to stanowi przedmiot zainteresowania Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wszystkie te dziedzinny podane są - na tyle, na ile to było możliwe - prawodawczej, gwarantującej działalność tej organizacji. Wyraża się to uchwalaniem i wydawaniem konwencji i zaleceń, które ratyfikowane przez państwa-członków MOP wpływają w sposób istotny na kształt prawa pracy wielu krajów. W okresie ponad 60 lat istnienia /do roku 1982/ MOP wydała 156 konwencji.

Zasady, na których opiera MOP swoją działalność, przedstawione zostały w uchwalonej w 1944r. deklaracji filadelfijskiej. Głosi ona, że praca nie jest towarem.

Informator NSZZ "S" Reg. Środkowo-Wsch. nr 102

s. 2
akcentując w ten sposób godność pracy ludzkiej, głosi też konieczność walki z ubóstwem.
Na szczególne podkreślenie zasługuje zasada mówiąca o tym, że wolność słowa i zrzeszania się jest warunkiem nieodzownym trwałego postępu. Bardzo charakterystyczne jest tu łączenie przez MOP problemów pracy z kwestią podstawowych praw człowieka, a zwłaszcza położenie nacisku na ogromne znaczenie istnienia niezależnego, wolnego ruchu zawodowego - związków zawodowych. Te sprawy reguluje szereg aktów normatywnych MOP, a przede wszystkim uchwalona w 1948 roku

KONWENCJA NR 87

zatytułowana "Wolność związkowa i ochrona praw związkowych".

Pierwsze artykuły tej konwencji stanowią wyrażenie o tym, że: "pracownicy i pracodawcy mają prawo, bez uzyskania uprzedniego zezwolenia, tworzyć organizacje wg swego uznania, jak też przystępować do tych organizacji /.../" /art. 2/. Mają również prawo opracowywać statuty i regulaminy, wybierać przedstawicieli, powoływać zarządy, układać programy działania, realizować je itp. Dalej konwencja głosi, że "organizacje pracowników /.../ mają prawo do tworzenia federacji i konfederacji, jak też przystępowania do nich, a każda organizacja, federacja i konfederacja mają prawo przystępowania do międzynarodowych organizacji pracowników /.../" /art. 5/. Konwencja orzeka również o tym, że - po pierwsze - władze publiczne powinny powstrzymać się od wszelkiej interwencji, która by ograniczała prawo pracowników do zrzeszania się w związki zawodowe lub inne organizacje, po drugie, że "organizacje pracowników /.../ nie mogą być rozwiązywane lub zawieszane w drodze administracyjnej" /art. 4/.

Rada Państwa PRL ratyfikowała konwencję nr 87 w dniu 14 XII 1956r. Władze są zatem w pełni zobowiązane do przestrzegania jej postanowień.

Powiadamy wyrażnie: poza krótkim okresem od sierpnia 1980 do 13 XII 1981, władze PRL nigdy nie przestrzegły postanowień konwencji nr 87, jak również kilku innych konwencji, np. nr 111, dotyczącej dyskryminacji w zakresie zatrudnienia i wykonywania zawodu.

Zawieszenie, a następnie likwidacja "Solidarności" oraz związków branżowych i autonomicznych, niedopuszczenie do realizacji zasady pluralizmu związkowego, uniemożliwienie metodami administracyjnymi reaktywowania naszego Związku - są tak jawnym i brutalnym naruszeniem wolności związkowej, że dalej

MOP - NIE MOŻE BYĆ OBOJĘTNA!

Dlatego Rada Administracyjna przyjęła do wiadomości raport Komisji Śledczej o łamaniu przez władze PRL konwencji MOP, w tym zwłaszcza konwencji o wolności związkowej i ochronie praw związkowych. Stanowi to podstawę do wniesienia tej sprawy pod obrady Konferencji Ogólnej, gdzie rząd PRL musi się liczyć z ostrym potępieniem.

Władze PRL, bojąc się kompromitacji, woła wycofać się z MOP, choć jest to pośrednie przyznanie się do winy. Wymowy tego faktu nie da się zmniejszyć bredniami o mieszaninzie się MOP w wewnętrzne sprawy Polaki. Po prostu sytuacja w naszym kraju kształtuje się tak, że jedyną próbą zachowania twarzy przez rząd generała może być tylko wycofanie się, reakcja ucieleści. Ten odwrót generalski trudno będzie powstrzymać. A może nie warto. Może lepiej, Generale, pójść na cięcie i wycofać się jeszcze z ONZ, a potem z RWPG i Układu Warszawskiego. W przypadku dwu ostatnich nie wielkibyśmy nic przeciwko.

Uderz w stół...

Dopiero po publikacjach w podziemnej prasie, w tym również i w "Informatorze" /nr 101/, oraz po audycjach rozgłośni polskich pracujących na Zachodzie lubelska prasa oficjalna przerwała milczenie wokół zabójstwa Aleksandra Hacia. "Standard Ludu" z 8-9 XII uzynił to w sposób właściwy prasie PRL-u, robiąc ze Zmarłego piątkę, który "w stanie nietrzeźwości stawał się agresywny". Znana to metoda umniejszenia i opluwania ludzi, nawet po śmierci.

Przy okazji "Standard Ludu" wytknął rozgłośniom nieścisłości w informacjach dotyczących tej sprawy. Miały one istotnie miejsce. W audycjach radiowych zniekształcono nawiasko i mylnie podano imię Zmarłego /co, nawiasem mówiąc, uczynił także Jerzy Urban na konferencji prasowej 4 XII, dodając od siebie kilka kłamstw/, a także datę śmierci. Ale są to pomyłki, które powstają podczas długiej drogi, jaką przebywa informacja od źródła do ośrodków przekazu. W warunkach konspiracyjnych nie zawsze można sprostować popełniony błąd. Jest natomiast niesprzecznym faktem, że Aleksander Hać był działaczem naszego Związku i że śmiertelne pobicie nastąpiło w nieznanym i podejrzanych okolicznościach.

Jest zasługą prasy podziemnej, że śmierci tej nie okryło całkowite milczenie. Dopiero po naszych informacjach i po audycjach prokuratura zdecydowała się ogłosić komunikat sygnalizujący rozpoczęcie postępowania śledczego w tej sprawie. Późno, bo późno, ale jednak... Nie możemy się oprzeć wrażeniu, że w tej tragicznej sprawie stało się jak w przysłowiu: "Uderz w stół, nożyce się odsną". To nam mówi, że trzeba uderzać.

Napady na księży

KAZIMIERZÓWKA KOŁO ŚWIDNIKA

Ks. kanonik Eugeniusz Kościółko, od maja 1982 proboszcz parafii w Kazimierzówce, otrzymał święcenia kapłańskie w 1962r. Od 1980r. jest kanonikiem kapituły Zamojskiej. Zbudował dwie świątynie: w Zwierzynou koło Zamościa i w Starej Wsi koło Hrubieszowa. Jest przewodniczącym komitetu budowy ekumenicznej Świątyni Pokoju na Majdanku w Lublinie.

W nocy z 19 na 20 XI, ok. godz. 2-sj, dwóch złodych mężczyzn /maski na twarzach, czapki, rekawiczki/ włamało się - wycinając szybę w drzwiach - do mieszkań księdza. Przez cały czas bytności na plebanii kontaktowali się z jakąś osobą pozostającą na zewnątrz. Był to prawdopodobnie szef grupy, gdyż jeśli mieli wątpliwości co robić dalej - zwracali się do niego po radę lub rozkazy.

Pierwsza zareagowała na dziwne odgłosy gospodyni, starsza kobieta. Weszła do kancelarii, gdzie stała już napastników. Wraz z nią wżamywacze weszli do sypialni księdza, uderzyli go w głowę jakimś przedmiotem i kazali położyć się twarzą do poduszki. Gospodyni przywiązała do krzesła i wywaliła do sąsiedniej izby. Postrzywali wszystkie przewody, nawet od telewizora. Ksiądz zawiązał na łóżku i przystąpił do tortur, początkowo nie stawiając żadnych oporów. Kuli go bagnetem po całym ciele, szczególnie po plecach, wierzili bagnetem w ucho. Cała bielizna posłelowa została zakrwawiona. Grozili, że zabiją. Potem przypalali księdza świecą, grożąc, że spalą go żywcem. Cały czas mówili szeptem, urzywanymi zdaniem, aby utrudnić identyfikację głosów. Wreszcie zażądali pieniędzy. Ksiądz wskazał im miejsce, gdzie były schowane. Było 12 tys. zł. Napastnicy zaczęli szukać dalszych żupów, nie zaprzestając tortur. Bili księdza, wpychali mu bagnet w brzuch. Pytali co ma jeszcze cennego. Ksiądz podał im fałszywe kanoniki, mówiąc że ma wartość 2 mln zł, tak jakby był ze szoserego złota, a nie - jak było w rzeczywistości - z pozłacanej miedzi. Zbrodniarzy to nie sadowiliło. Zdjęli księdzu z szyi złoty łańcuszek z Matką Boską, wzięli także dwa obrązy, ale po porozumieniu ze swym szefem zostawili je w kuchni. Potem zaczęli od nowa bić. Grozili wykluczeniem oczu bagnetem, ponowili przypalanie świeczką. Zbiłali ją do oczu, ale ksiądz doznał samochłodu płomieni. Grozili, że jeśli znajdą jeszcze jakieś pieniądze, to zabiją duchownego. W końcu poproszowali meble, zakneblowali księdzu usta szcierką i odesłali sabinując żupy. Nie ruszyli znacznego zapasu wina maszynego.

Pobył bandytów na plebanii trwał 30-45 minut, w czasie których nie tylko męczono księdza fizycznie, ale starano się go zniszczyć psychicznie i moralnie. Charakterystyczne jest, że sądzanie pieniędzy i cennych przedmiotów było jakby rzeczą drugorzędną. Zaosęte tortury bez podania żadnego motywu, a poszukiwaniem towarzyszyko sądytycznie znęcanie się.

Po odjeździe napastników ksiądz sdożał doczołgać się do noża, przesiał więzy swoje i gospodyni, po czym szybko zawiadomił jednego z parafian i MO, która nadjechała i rozpoczęła śledstwo. Gdy duchowny znalazł się w lubelskim szpitalu Jana Bożego i został rozebrany do badania, pielęgniarki rozpięły się widząc obite i poranione ciało księdza, a lekarz stwierdził, że zrobiła to ta sama ręka, która zamęczyła ks. Jerzego Popiełuszkę. Szczególnie strasznie wyglądają plecy. Ksiądz przebywał w kilku szpitalach, na koniec także w szpitalu milicyjnym. Został sporządzony oficjalny, drugi opis lekarski doznaczony przez niego obróżen.

Ksiądz obawia się dalszych akcji terrorystycznych. Od powrotu księdza na parafię wierni pełnią przy nim stały dyżur.

MATECZYN KOŁO BEŁŻY

Ks. Zenon Ziomek, ur. 26 VI 1933r. w Wrażni, święcenia kapłańskie otrzymał 22 XII 1956 w ręk ks. bpa Piotra Kałwy. Ukończył studia na KUL, jest mgr. historii sztuki. Proboszczem w Mateczynie był od 1981r.

Napad na plebanie w Mateczynie miał miejsce między 2-gą a 3-cią w nocy z 25 na 26 IX. Proboszcz obudził podejrzany ruch koło drzwi kuchennych. Wraz z 80-letnim ojcem wyjrżeli sprawdzić co się dzieje. Mętczyn był dwóch, jeden szamankowany. Dostali się na plebanie przez okienko od piwnicy. Proboszcz został uderzony w głowę bagnetem, jego ojciec - siekierką. Światło zostało wyłączone, dalsze wydarzenia rozgrywały się przy świecy. Rany głowy zaczęły silnie krwawić. Zakneblowanego ojca napastnicy rzucili pod ścianę w drugim pokoju, skrepowanego księdza - na wersalkę. Padły pytania o pieniądze. Zabrali 36 tys. zł i 225 dolarów. Zażądali kluczyków od samochodu. Następnie świecą przypalali więzaniemu księdzu palce. Bandyci mówili niewiele. Straszili księdza śmiercią, ojcu grozili okaleczeniem nosa. Następnie przystąpili do plądrowania plebanii. Wyjęli parę desek z podłogi, oderwali drzwi od szafy, z pleca wyrwali drzwi i kilka kaffi. Trwało to prawie godzinę. Na koniec wyciągnęli bieliznę zmarłej matki księdza, rzucili obok wersalki, na której leżał związany, zakneblowany, poparzony i poraniony proboszcz, przysunęli bliżej telewizor. Następnie podpalili bieliznę i wyszli. Odszedł nie stanęła w płomieniach, lecz zliła się

s.3-

O godz. 6.30 Siostry Szarytki przesyły, jak co rano, na Mszę. Nie zastawczy księdza w kościele, poszły na plebanie. Uderzyły w nie kłęby dymu. Krew w pokojach, na werandzie. Któraś kobieta siedziała. Ktoś pobiegł zadzwonić po karetkę. Zabrano najpierw 30-letniego ojca. Miał popuchnięte i zakrwawione ręce - skrępowany był silnie. Ksiądz poparzony świecą, dwa żebra pęknięte, plecy poranione bagnietem.

W szpitalu leżał 3 tygodnie. Ks. Zenona Ziomka, na jego prośbę, biskup przeniósł do parafii Najśw. Serca Jezusa w Lublinie.

LUBLIN

5 XII w godzinach wieczornych wracał do domu ks. Tadeusz Zaspę, pracownik rektoratu KUL. Towarzyszyła mu dwuosobowa obsługa. W pewnej chwili usłyszeli, że idzie za nimi "dwóch nieszyanych sprawców", z rozmów których można było wywnioskować, że wiedzą, iż towarzyszą duchowemu. Nagle ksiądz został zaatakowany. Wywiązała się walka. W obronie księdza stanął jeden z ubezpieczających go młodych ludzi, drugi zaczął wzywać pomocy. Naddbiegli przechoźni. Napastnicy uciekli.

nasz komentarz

Napływające wiadomości o zabójstwach dokonywanych przez tzw. nieszyanych sprawców, o napadach, pobiciach, podpaleniach - o których piszemy choćby w tym i poprzednim numerze "S" - wymagają od nas podjęcia umiętego przeciwdziałania.

Nie chodzi oczywiście o walkę tą samą metodą. Związek daleki jest od propagowania terrorku. "Solidarność" nie walczy przemocą. Musimy się jednak samoorganizować dla zapewnienia ochrony ludziom najbardziej zagrożonym.

Formy samoorganizacji mogą być różne. W parafiach, zwłaszcza wiejskich, będą to np. całonocne dyżury wiernych w kościołach czy na plebaniach. Może to być także zapewnienie jednej czy dwu osób towarzyszących komuś, kto udaje się w podróż, a jest zagrożony, mogą to być dyżury ludzi zaprzyjaźnionych w zagrożonym mieszkaniu czy domu.

Formy winny być różne - samoobrona jest konieczna.

Z REGIONU

+++ ŚWIDNIK. Wczoraj 10 XI został aresztowany Wiesław Zawada, elektryk z działu głównego energetyka WSK. Postawiono mu zarzut działalności w NSZZ "S". W nocy z 10 na 11 XI kilkudziesięciu /1/ pracowników SB wtargnęło do mieszkania Henryka Gontarsa i przeprowadziło u niego szczegółową rewizję. /za "Grottem" nr 93/

+++ Pod koniec listopada na KUL-u miały miejsce dwa podpalenia nowej auli, wybito we frontonie szybę /są to olbrzymie szyby sprowadzane z Zachodu/ oraz zniszczono portret Jana Pawła II. Rektor zwrócił się do pracowników i studentów z prośbą o wzmożenie czujności.

+++ W Lublinie zbierane są wśród księży podpisy pod petycją do biskupa Pylaka, by zajął się wyjaśnieniem sprawy napadów na księży w naszej diecezji. Budzi zdziwienie że ks. biskup nie zajął dotąd stanowiska w tej kwestii, a nawet nie poinformował o tych faktach wiernych. Niepokoje także to, że komunikat Rady Głównej Episkopatu w sprawie ks. Popiełuszki odczytano w lubelskich kościołach z ponad dwutygodniowym opóźnieniem, a związane z tą sprawą listy Prymasa nie odczytano w ogóle. Oba te teksty mogłyby przesyłać w "Tygodniku Powszechnym", który zamieścił także posłania do wiernych wystosowane przez licznych biskupów w związku z zamordowaniem ks. Popiełuszki.

+++ W kościele Ojców Jezuistów w Lublinie zamawiane są przez różne grupy sawodowe Msze Św. za ks. Popiełuskę. I tak ostatnio: 8 XII modlili się pracownicy kuźni i odlewni PSC, 9 XII licznie przybyli pracownicy MPK i zrzeczenia transportu prywatnego, na 13 XI Mszę zamówili lubelscy studenci. Szczególnie chętnie jest śpiewana przez pracowników lubelskich zakładów pieśń

MATKA ROBOTNIKÓW

Refren: Matko nasza, Matko robotników
Niesiemy nadzieję w kurs fabrycznych hal.
Roboczym sercem jesteś jak kotwica
Zatknięta w kłapę, mocniejsza niż stal.

I: Wypełniając słowa Syna: "Oto Matka twoja"
Twe oblicze na ryngrafie niósł rycerz do boju.
Jesteś blisko synów swoich z Chrystusa wyroczni,
Znów robotnik Twój zbudował tron na branie stoczni.

Refren: Matko nasza...

II: Gdzieś samotny, opuszczony, w największej potrzebie
Patrząc w kłapę marynarki - modli się do Ciebie:
- Jeśli jeszcze prosić mogą, Ciebie, o Maryjo,
Wskaż, jak płacić mam miłością, kiedy inni biją.

Refren: Matko nasza...

+++ Samorząd Studentów KUL-u zwrócił się do Rady Głównej Episkopatu Polski z prośbą o starania w sprawie wypuszczenia na wolność 4 osób skazanych na długoltnie więzienie w tzw. sprawie Karosa. Jest wśród nich student KUL-u St. Matejczuk, odsiadujący karę 6 lat.

Samorząd KUL-u wystosował też list do ks. Prymasa z prośbą o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Popiełuszki. List został podpisany przez setki studentów. Słyszeliśmy też o podobnych listach wysłanych przez inne środowiska.

+++ 10 XI w Chełmie koło kościoła stanął trzy i pół metrowy dębowy krzyż. Na jego ramionach wypisano słowa: Bóg-Honor-Ojczyzna i data 19 X 1984. Praytwierdzono też zdjęcie ks. Popiełuszki oraz tabliczkę z napisem: "W hoździe ś.p. ks. Jerzemu Popiełusce zamęczonemu przez MSW - Solidarność Chełm". Tej samej nocy krzyż został ścięty.

+++ W okolicach Horyszowa w woj. zamojskim znajduje się mogiła z 1920r. W ostatnim czasie oryginalny napis, który brzmiał: "Poległym w walce z bolszewizmem", zamieniono na: "Poległym w walce z faszyzmem". Nie trzeba dodawać, że do dziś tyją ludzie biorący udział w tej narodowej wojnie i są oburzeni profanacją historii.

+++ Z dniem 31 X nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmie Józef Gorzala został - decyzją wicewojewody chełmskiego Benedykta Struzika - zwolniony z pracy. Św. decyzję wojewoda uzasadnia następująco: po pierwsze, nauczyciel był zamknięty w internacie od 14 XII 83 do 29 IV 82, po drugie, 5 III 84 został aresztowany pod zarzutem działalności w nielegalnych strukturach "S". To nie, że sąd niezego nauczycielowi nie udowodnił, a przetrzymywanie go w więzieniu przerwało amnestia. Św. fakt, że był więziony dwukrotnie skarszy, by pozbawić go pracy. Dodajmy, że w sprawie Gorzala obciążające przesłanie składała nauczycielka tej samej szkoły U. Sełent. Następnie pozostałi koleżki solidarnie odmawiali brania udziału w śledztwie za J. Gorzala w czasie, gdy był on zamieszany w czynnościach nauczyciela.

+++ W Szkole Podst. nr 8 w Chełmie dyrektorka Sabina Stądnicka zorganizowała w październiku "otwarte zebranie POF połączone z Radą Pedagogiczną". Kilku nauczycieli nie wzięło udziału w posiedzeniu tłumacząc, że uczestnictwo w zebraniach POF nie może być obowiązkiem dla bezpartyjnych. Dyrektorka zagroziła nieobecnych wyrzuceniem z pracy.

+++ 6 XI z autobusu miejskiego w Chełmie został wyprowadzony przez 3 ubeków Roman Zych /internowany, więziony polityczny/. Po zawieszeniu go do WUSW pytano, dlaczego jeździł na pogrzeb ks. Popiełuszki oraz o standard z napisem "Solidarność Chełm", który widziano na uroczystości.

+++ W VII LO w Lublinie /ul. Farbiarska/ z okazji rocznicy odzyskania niepodległości Koło Historyczne prowadzone przez nauczyciela historii Józefa Juszczyńskiego przygotowało montaż słowno-musyczny. W uroczystości wzięła udział młodzież i nauczyciele szkoły. Program bardzo się podobał, lecz po kilku dniach dyrektor liceum Kazimierz Kur powołał specjalną komisję do badania treści ideowo-politycznych prezentowanych utworów i zagroził J. Juszczyńskiemu, że może podzielić los usuniętej z tej szkoły w ub. roku Janiny Szymałdy.

W tym samym LO nauczyciel Przystosobienia Obronnego mjr Bielecki oświadczył młodzieży: "Popiełusko dotąd w czasie i każdy przeciwnik socjalizmu zostanie tak samo zaatakowany". Na protesty młodzieży, że nie realizuje programu zajęć szkolnych lecz zajmuje się ideologią polityczną Bielecki odpowiada stawianiem dwój i groźbą usunięcia uczniów ze szkoły.

+++ Ostatnio dochodzą do nas sygnały o wzywaniu na przesłuchania uczniów szkół lubelskich i wypytywaniu o udział w tzw. ruchu oazowym. Wezwania te są nieformalne, pisze się w nich np. "wywiad środowiskowy". Przypominamy rodzicom, że wezwaniem na przesłuchanie ma być tylko w charakterze podejrzanego lub świadka. Musi to być napisane w wezwaniu. Musi być także podany numer sprawy. Jeśli tego nie ma, wezwanie można ignorować. Nie pozwólmy naszym dzieciom stawić się na takie wezwania.

DZIEKUJEMY ZA WPŁATY: Rozbój-1,7, Irysa-1, Oporniki-3,9, B.K.-20, Jan Niechocij-5, Sokół-2, Jerzy-2, KKK-6, Uleczarki-1, Ula-1, Piórko-0,7, Jan Niechocij-1, Auto-1,2, Figurka-5,3, M-13-0,5, Teresa-1, Emil 2.-1, Fron/6/-1, Waleczurek-0,5, Kania-0,5, Alba-1, Kominiarz-1, Jan-1, Bogdan Łuka-0,7, Chełm-1, MAT-1,7, Rostocze-1,7, ABC-0,5, "O"-1, Babunia-0,5. Liuta-dziękujemy za papier. Sprostowanie z nr 100: Kalendarz-3 a nie 0,3. Dziękujemy za 350 kartek świątecznych. ABCD 300a 990b. Dziękujemy 21-42. Dziękujemy 25-50. TZR KWIETN: Miocyszlaw C.-2. Kwaciarsowi serdeczne podziękowania składa TZR. Wychowawcom dziękują rodzice.

nr 102 DRUK: Drukarnia Polowa im. Józefa Śreniowskiego

nr 2
(128)
rok IV

wola

Warszawa 14. 01. 1985.

Program nasz jest programem, w którym znajdują odbicie dążenia naszego społeczeństwa: państwo ma służyć człowiekowi, a nie panować nad nim - społeczeństwo musi mieć możliwość wyrażania różnorodności poglądów społecznych i politycznych - ładem państwa musi być respektowana. **JEST TO PROGRAM NASZEJ PRACY, WALKI I SŁUŻBY. Golańsk, I KZD nasz SOLIDARNOŚĆ.**

WIADOMOŚCI

W TORUNIU sejmnia rozpoczęła Piotrowski 7.01. Na wstępie nie przyszedł się do sąsiedztwa postawionych mu w akcie oskarżenia, jednocześnie przyszedł się do popełnienia posesesyjnych wysileniach tam osynów. Ohodził mu o to, aby uniknąć kwalifikacji przemyślenia mordowania s promydytacją. Ohodził być oskarżony i skazany na spowodowanie śmierci w trakcie porwania i skazany na 5.01. Piotrowski powiedział sądowi, że działał w przekonaniu, iż porwanie i ewentualne sabożystwo księdza i W. Chrostowskiego są sposobem do najniższej wiceministra. Sądził tak, ponieważ takie są metody pracy ministerstwa. Specjalna akcja musi mieć aprobatę "góry". Ohodziłoby w tym wypadku o gen. Ciałonisa, odpowiedzialnego za SB. Powiedział jednak również, że dziś jest przekonany, iż spośród jego przelotnych akcją kierował jedynie Pietruska. Należał chyba rozumieć, że takiego przekonania nabawił w areszcie. Słowa Piotrowskiego wyglądają na ofertę w stosunku do jego sąsiedztwa. Dotychczas on mianowicie obciążał tego lub owego generała czy pułkownika, a następnie od tego, co mu sześcioro resortu zaproponują. Piotrowski zachowuje się tak, jakby nadal miał wiele do stracenia i szukania. Prowadzi swoją grę o wymiar kary, o życie, o ewentualne gwarancje dla rodziny - tak przynajmniej można sądzić.

NA KONFERENCJI prasowej Urban odwiadczył 8.01., że nie ma podstaw do wszycowania śledztwa w innych sprawach, gdzie w grę wchodziło sabożystwo działacza "S" lub prowokacja policyjna, jak np. podrozwienie w mieszkaniu Ks. Popieluszki materiałów wybuchowych. Odpowiadał na pytania dziennikarzy, który szychliwie zauważył, iż być może owe inne niewyjaśnione napaści i prowokacje również były wymierzane "w linię rządu generała Jaruzelskiego".

WALDEMAR Chrostowski udzielił wywiadu dla "Sunday Times". Powiedział m.in., że SB po przesłuszeniu go do W-wy w tajemnicy próbowała go uwięzić w jego własnym mieszkaniu, obiecując opiekę lekarską. Chrostowski udało się zbiec/nie wyjadł w jaki sposób/gdy po jego protekcji oficer SB udał się do samochodu, aby skontrolować się przez radio z przelotnymi.

PODZAS seznad oskarżonego Chmielewskiego w procesie toruńskim doszło do dwóch znamiennych wydarzeń. Gdy oskarżony wyjął nawiąsk wiceministra Ciałonisa, jako prawdopodobnie poinformowanie o "akcji" /tak mordercy nazywają mordarstwo/, sądosis rozpoczęła drobiazgową i nerwową indagację, która zakończyła się tym, że oskarżony odwiadczył, iż tak mu się tylko wydawało na podstawie słów i zachowania Piotrowskiego. Natomiast kiedy pełnomocnicy rodziny księdza sapytywali o to, jak to się stało, że wykastatoni i świadoci swych obowiązków przestrzeżenia prawa funkcyjariosi se uwatili na najspóźniej unprawiedliwione przeprowadzenie "akcji" bezprawnej i stawiali się ponad prawem, "brali prawo w swoje ręce", nawet poprzez to, iż "przeszuchiwali" księdza na temat jego kontaktów z działaczami "S". Chmielewski oburzył się i odmówił odpowiedzi. Pęparz go sądził, w innych sytuacjach tak nieszykłe doociekliwy, i zwolnił go od odpowiedzi na pytanie.

PROCES cywilny przeciw Piniorowi i Bednarzowi trwa - jak dotąd - jeden dzień. Ośdalone powództwo przeciw Bednarzowi. Józef Pinior odwiadczył, że podjęcie przez niego 80 mln było legalne i wynikało ze stosunku pracy. Ponadto powództwo jest przedawnione. Nowe gdyby dowiedziono mu nielegalnego używania pieniędzy Związku - sprawa byłaby objęta amnestią. Sąd poczósł się skonstruowany i przerwał rozprawę do 28 stycznia.

KOZIOŁ OFIARNY

Towarzysze Piotrowski stał na się kozłem ofiarnym. Nie jaka się, nie traci faconu, nie jest o dzieło naple niakki - jak jego dwaj po dwadziąt. Oni mieli na swoim zachowaniem rosbroid, wśubdici ludzkie uczucia. On na skupiał społeczną nienawiść. Później może została przypomniana informacja o roli Piotrowskiego w ochronie Papięła podczas Jego pielgrzymki, czy podróżyach kapitana do Am Pk'd-u czasie, gdy przebywał tam Ojciec S. Na razie, jak napisano w "SEKTORZE" nr. 74 obowiązuje: "...prymitywna linia propagandowa. Generalnie premier początkowo walczył z możliwością imasji radzieckiej, później przeciwko możliwej wojnie domowej, teraz s kpt. Piotrowskim i być może s kimś, kto stoi na Piotrowskim. E kiaz? Teżo generał nam nie powie. Tajemnica wojskowa. Na razie kaszał swoim podwładnym ślad nienawiści do Piotrowskiego. Niech nienawidzą Piotrowskiego bardziej niż gen. Jaruzelskiego". To dlatego Chmielewski w telewizyjnych relacjach wywoływał ślad odruch współczucia, a Piotrowskiego pokazywał jako drania. Ale są to jedynego dnia, parasywa owoc w sądzie dobrych baranków. Jazossca na dodatek każda codzienna gazeta przynosi informacje o procesie E. Kubasięwicza, czy nawet Józefa Piniora - seastawione tuś obok siebie. Sugestia jest oytelna: proces przeciwko księdzu i proces przeciwko sabożystom księdza. Kłi są po każdej stronie! Tylko, że E. Kubasięwicze przestał być kaledzem przed popełnieniem osynu i jest ehoru, a oskarżeni w Toruniu sawsze byli sdrowi, a s PEPER usunęto ich niedawno. Nikt nie pyta, kto naużył ubeków stosowania takich tortur, nikt nie pyta, kto ich wyholował w takiej nienawidzi. Śmiałost oskarżad SYSTEM i jego władców oraz zesydy, samianst oskarżad gęła policja, która potajemnie doprowadziła do skazania jednego z porządkowych we Włoszczyce na 2 miesiące - chcemy/a szychad o okrutnie po codzienniej porcji nienawidzi telewizyjnej następnego dnia w kolejkach/tylko, żeby Piotrowskiego skazano na śmierć. Nie ulegają tania emocjom. Pamiętajmy, że policja nadal działa bezkarnie, że rząd nadal chce tylko osiągnąć s narodu pieniądze /już ostatnie/ proponując podwyżki cen i wyluszczając śmieszne, a może śmiertelne rekompensaty. Towary i tak, po każdej cenie zostana sprzedane, bo wykupia je ci, którzy zarabiają bardzo dużo - ludzie aparatu, urzędnicy przemyśli. Sprawowania s toruńskiego procesu są pseudoprawdami. Nie wiemy naprawdę, co mówią oskarżeni. Widniy jedynie spreparowany materiał, który sa nas odpowiednio nastrosił. Jeśli wyjadujemy naszą stóad na kozie ofiarnym - wiedzmy nie się nie stanie, my stracimy cenną energię i osiarnie coż zostanie szastawione. Dlatego/żadamy prawdziwego procesu morderców Ks. Jęzego. Powołajmy społeczny komitet, który taki proces przygotuje i na oczach opinii publicznej przeprowadzi.

Tomazs Litwin

STANOWISKO MKK

W SPRAWIE PRZYSTĄPIENIA POLSKI DO MIĘDZYNARODOWEGO FUNDUSU WALUTOWEGO

Obecność Polski w Międzynarodowym Funduszu Walutowym mogłaby przyczynić się do wzmocnienia polskiej gospodarki. Ale w obecnej sytuacji ostrego konfliktu między samorządowymi i wolnościowymi aspiracjami społeczeństwa a polityką przemyśli, dźwiania społecznych inicjatyw rodujących się naprawie oddolnie, poroczenia reformy gospodarczej - prawdziwe wzmocnienie gospodarki nie jest możliwe. Pomoc finansowa państw Zachodu, korzystając z przynależności do Międzynarodowego Funduszu Walutowego po raz kolejny mogłaby więc zostać rozstrwożona lub suaytkowana na cele nie przynoszące poprawy życia społeczeństwa. Jedynym warunkiem realnego wzmocnienia polskiej gospodarki jest więc wpływ społeczeństwa na decyzje ekonomiczne.

Międzynarodowy Komitet Koordynacyjny w Warszawie zrzeszający ogólnie "Solidarności" wielu przedsiębiorstw, skupiający pracowników różnych środowisk dąży do sensownego i autentycznego wzmocnienia gospodarki, a tym samym poprawy życia świata pracy. Żaniam jednak podjęta zostanie decyzja o zezwoleniu na przystąpienie Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego należałoby przedstawić rządowi sprawującemu w Polsce władzę następujące warunki: - umożliwić Inspektorom Międzynarodowego Funduszu Walutowego realną kontrolę rentowności polskiej gospodarki i - sprawdzić ustrojową wydolność systemu ekonomicznego w zaspokojeniu potrzeb społecznych - zagwarantować przedstawicielom niezależnej opinii publicznej /w tym m.in. Kościołowi/ społeczną kontrolę wykorzystania ewentualnych zysków płynących z przynależności do Funduszu - obwarować wszelkie pożyczki udzielane rządowi polskiemu, nie reprezentującemu naszym zdaniem społeczeństwa polskiego/ międzynarodową kuratelią o charakterze ekonomicznym - biorąc pod uwagę znaczenie problemów świata pracy w rozstrzygnięciu kwestii ekonomicznych wpływających na podejmowanie decyzji o charakterze finansowo-gospodarczym - na uregulowanie polskiej obecności w MFW i stosowanie się rządu polskiego do konwencji, które zostały ratyfikowane.

Zdaniem Międzynarodowego Komitetu Koordynacyjnego tylko spełnienie powyższych warunków mogłoby spowodować, iż przystąpienie Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego przyniosłoby realne korzyści społeczeństwu polskiemu.

Warszawa, 3 stycznia 85r. Międzynarodowy Komitet Koordynacyjny

Deska ratunku?

Za jedną z przyczyn niebezpiecznej sytuacji gospodarczej, a także braku towarów na rynku, propaganda podaje ostatnio oficjalnie/ veto USA dla przystąpienia Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Na krótką metę była to propaganda skuteczna, gdyż wytworzyła w społeczeństwie przekonanie, iż członkostwo w MFW mogłoby korzystnie zmienić naszą sytuację codzienną, a także pozwolił krajowi na szybkie wyjście z impasu gospodarczego.

A przecież trudno o bardziej błędny i fałszywą prognozę dla sytuacji dorodnej. Członkostwo w MFW nie uszykuje się automatycznie po wyrażeniu zgody przez kraje należące do tej organizacji. Dysponuje ona funduszem pochodzącym ze składek uczestników oraz procentów z udzielanych pożyczek. Podstawowym zadaniem jest takie nim gospodarowanie, aby nie uległ uszczerpkowi lub znaczącej stracie. Dlatego, przed przyjęciem nowego państwa - członka, skrupulatnie badane są warunki, czy udzielone kredyty będą spoytkowane właścicielom. Aby ich utycie przychylić się mogło do autentycznego rozwoju wybranych dziedzin gospodarki narodowej, a w konsekwencji do poszerzenia sfery konsumpcji przez światowy rynek. Dla przykładu: członków MFW nie będzie interesował rozwój budownictwa mieszkaniowego w kraju X, gdyż sbudowane domy służą wyłącznie jego mieszkańcom. Dlatego nie przesadzajmy ani dolara kredytu na zakup np. fabryki donów. Jeśli natomiast owe państwo wechce rozwijać przemysł chemiczny na bazie własnych surowców, z perspektywą eksportu, a wytworzone towary, np. komponenty dla farmacji będą miały zapewnione rynki sbytu - na ten cel MFW może przesłać kredyt. Zresztą i w takiej sytuacji udzielone sumy nie są wypłacone jednorazowo, lecz po realizacji ustalonych w wielkość i terminie kolejnych etapów, co łączy się z okresową kontrolą przeprowadzaną przez delegowanych z MFW ekspertów. Dopiero ich pozytywne ocena gwarantuje wypłatę kolejnej raty pożyczki.

Warunkiem otrzymania od MFW upragnionych kredytów jest w polskim przypadku kilka. Pierwszym jest wykonanie wkładu czyli składek do ogólnej kasy MFW. Od tego zależy obliczenie kwoty, do jakiej kredyt może być udzielony. Wysokość kredytu jest proporcjonalna do wkładu /nie w złotych, ani w rublach.../ na zasadach podobnych do bankowych. Ekonomisci obliczają, że możliwy dla Polski kredyt określony jest sumą, a której ser jest nie więcej niż sześćdziesiąt. Kredyty przesnacna się na rozrachunek określonych dziedzin gospodarki, a nie np. na spłatę zadłużenia, które można sw. spłacać dopiero z efektów owego rozrachunku. Nie można więc liczyć na efekt doradcy plynący z faktu przystąpienia do MFW. Aby ów rozrachunek mógł nastąpić, niezbędnym byłoby przestrzeżenie dyscypliny gospodarczej i finansowej począwszy od prawidłowej organizacji pracy, skończywszy na zapewnieniu terminowej realizacji wybranych inwestycji. Tu nie ma mowy o "podlągach", przekraczanych funduszach, nieracjonalnym zatrudnieniu itp. To nie może być realizacja typu socjalistycznego. Gdy mówimy o ekonomii, należy pamiętać, że niezbędna przesłanką dla uzyskania kredytów z MFW jest autentyczna reforma gospodarcza, którą trzeba byłoby w Polsce wprowadzić. Tylko zgoda głównych uczestników realizacji reformy gospodarczej, jakimi są ludzie zatrudnieni w produkcji, a nie jęzossca trudniejszą niż obecna sytuacja materialna/owego należałoby się w najbliższych latach spodziewać/ pozwoliłaby ruszyć w Polsce drogą do przodu. Bez autentycznego wpływu rozlicznych struktur przedstawicieli świata pracy na kierowanie gospodarką taka zgoda nie jest możliwa, bo brak jej podstaw zaufania. Pray zacięniętym grupie, perspektywa dalszego pogarszania warunków może stworzyć groźbę gwałtownego odreagowania na narzucony model pracy i życia. Czy będą władze PRL odważą się na przystąpienie do MFW, czy będą miały odwagę, aby z jednej strony poddać się określonym rygorom, których przestrzeżenie jest niezbędne dla uzyskania kredytów, a z drugiej strony utrzymać w pełnej dyscyplinie pracującą część społeczeństwa, aby przyjęte zobowiązania udało się spełnić?

133 WIADOMOŚCI

tygodnik NSZZ „Solidarność” Region Mazowze

ukazuje się od 17 grudnia 1981 roku

Rok V

nr 4/133

dn. 27.01.1985 r.

10
IPN Lu 68/63
II K. 195/85

nieznani sprawcy

Przypominajmy, jakie pomysły bezprawnych działaczy przytoczyli w swoich rozmowach Pękala, Chmielewski i Piotrowski:

- 1/ zniszczyć samochód przy pomocy środków chemicznych,
- 2/ upiór i posostawić w kompromitującym miejscu,
- 3/ wyrzucić prasę podając się za „ludzi podziemia”,
- 4/ szantażować przy pomocy spreparowanych materiałów obciążających, dotyczących spraw finansowych lub oskarżać - daniach,
- 5/ spowodować wypadek samochodowy, a następnie:
 - a - albo posostawić nietytu ofiary,
 - b - albo jeszcze tytu obład benzyna i podpalic,
 - c - albo podjechać niby to w celu udzielenia pomocy i porwad ofiary,
- 6/ straszyć „na garnicy zawatu aeraca”
 - a - przykadanien pistoletu do głowy,
 - b - wrzuceniem do dolu,
 - c - wrzuceniem do wody,
- 7/ pobici w ciemnej ulicy,
- 8/ wyrzucic z pędzącego pociągu.

X X X

Masytko to już było.

„Nieznani sprawcy” powodowali wypadki drogowe /Piotr Bartoszewski/, porywali i upijali siłą /Zbigniew Simonuk/, porywali i torturowali /sprawy toruńskie - kaliszanki Wążydów/, uszkadzali samochody /Halina Mikołajewska/, obławiali benzyna i podpalali /Z. Simonuk, sprawa lubelska/, w 1977 r. sgiął w Krakowie Stanisław Pyjas, a jego kolega Stanisław Piastowski /Wiadok inwigilowania Pyjasa przez agenta SB/ został w parę miesięcy później smażony martwy w jeziorze. Z Wisły wyłowiono w 1982 r. /złotki 19-letniego Emila Barochańskiego, a w 1980 r. gdańskiego działacza WZZ, co potem A. Walda pokazał w filmie „Cetowik z łazana”.

Dzisiaj te metody ujawniane są na sali sądowej - i to może jedyna dobra strona tego strasznego procesu.

polityka USA: dwie drogi

Spotkanie w Genewie było czymś więcej niż wydana doświadczenia i formalnym krokiem na drodze do podjęcia negocjacji dotyczących broni nuklearnych.

W tej sytuacji warto bliżej przyjrzed się różnicom poglądów między dyplomatami z Departamentu Stanu a Pentagonem /Departamentem Obrony/ Weinbergers.

Głównym mózgiem strategii nuklearnej Pentagonu jest Richard Perle. Stawia sobie tak ambitne cele a jego ostrożność w ustępstwach jest tak głęboka, że jego dalekosiężne profekty nuklearne /które zdają się pokierać prezydent Reagan i Weinberger/ napotyka na zdecydowany sprzeciw Moskwy. Linia Departamentu Stanu nie jest aż tak twarda.

Późnice śledzą dwoma najbardziej wpływowymi departamentami wypracują poza strategię nuklearną i dotyczą też innych form użycia sił zbrojnych.

W wygłoszonym 28. XI przemówieniu C. Weinberg przedstawił naraz swojej amarykańskiej doktryny co do użycia sił zbrojnych. W krytyce - stwierdził szef Departamentu Obrony - brzyd wspomnianemu oddziałów do akcji można być spełnione następujące warunki:

/dokończenie na str. 5/

KRONIKA 7 DNI

Elektryk Walęsa był mocno zdziwiony, kiedy dyrektorja Stoczni zaczęła wykazywać Barłwie zainteresowanie jego osobą, a dokładniej stopniem zaangażowania pracą jaką wykonuje.

„Panie Walęsa, czy aby pan nie przeszedł na urlop? Może urlop by się przypadł? O! taki oddech, od poniedziałku powiedzmy coś!”

Barłso smutny brodac w dzienniku telewizyjnym melanchoicznie przypomniał fragmenty programu „Pieniądze”, a także zaczytał kawalerski wywiad, jakiego Walęsa parę lat temu udzielił piśmie francuskieru „Le Matin”. Walęsa mógł być zdziwiony, że wypychają go na urlop, a smutny w telewizji uświata obrazid, bo nie wiedział że w usta bach generała-preziera-sekretarza rodzi się plan historycznej operacji. Jeśli wierzyć PRL-owskim przekraczorem to szturm na Stocznię Gdańską, jaki wykonał generał, był od czasów zdobycia Bastyllii i szturmu na Pałac Zimowy najpoważniejszą imprezą polityczno-militarną jaką świat widział. Gdyby Walęsa był w środku, to może generał-premier nie sturmovalby pamiętając nieprajemne doświadczenia redaktorów-wicepreziera. Walęsa mógł wprawdzie przeskożyć przez plot okalający Stocznię, ale kiedy raz to zrobił to konsekwencje były takie, że teraz Walęsa musi 10 razy pomyleć zanim jakie plot przeskoży. Tak czy owak Walęsa w Stoczni nie było.

Generał odwiedził: 70 wszystkim pomysłami otwarcie i szczerze”. Może i o wszystkim, ale nie o wszystkich. Chociaż nobilitacja Walęsie nie wypadła przez plot szakał, zostawił jednak kartkę dla Wojtki. A na tej kartce m.in. takie pyknie:

Co mają zamiar uczynić władze aby wprowadzić kontrolę społeczną nad organami, które powołane są do strażenia przetrwałości, a których skandaliczne lekceważenie prawa jest teraz ujawniane?

Czy mocniejszo księdzę Popiełuski nie jest sygnał, aby zakonczyć prowokacyjną kampanię /dok. str. 2-3/

KRONIKA 7 DNI

antykościelną i co w związku z tym zamierzają uczynić władze?

Jakie kroki podejmną władze by zahamować katastrofalny spadek poziomu życia robotników?

Większość pracujących bojkotuje istniejące organizacje związkowe. Co uczynią władze, aby zrealizować zapewnione w Porozumieniach Gdańskich prawa pracowników do wolnych i pluralistycznych związków zawodowych?

Wielu związkowców znajduje się nadal w więzieniach. Co zrobi rząd, aby uczynić Polskę - zgodnie z jej wielkimi tradycjami - krajem bez więźniów politycznych?

Pytania elektryka Wałęsy pozostały bez odpowiedzi. Wyśiłek wysłał, jaki włożył generał w przygotowanie i realizację szturmu na Stocznię był zapewne tak duży, że mózg generała nie przyjmował już drobiazgów w rodzaju poziomu życia, pluralizmu związkowego, problemu więźniów politycznych itp.

Trwa orgia konsultacji cenowych. Najważniejszym i najlepszym argumentem jaki wyniesiono w sprawie naszych polskich podwyżek cen było podanie komunikatu radiowo-telewizyjnego z Budapesztu o tamtejszych podwyżkach. Bratanekm dołożono zdrowo i bez konsultacji. W Polsce z pewnym niedowierzaniem przyjęto wiadomość, że bratanek nie próbował dołożyć - też zdrowo i bez konsultacji - Kadarowi.

Myślałem do tej pory, że m. Urban jest antyklerykałem, któremu widok duchownego odbiera elementarne poczucie rozsądku oraz zdolność różnicowania złego i dobrego. Okazało się, że tkwiłem w głębokim błędzie. M. Urban wystąpił z namiętną obroną wolności sumienia i wolności religijnych oraz ujął się całym sercem za nieszczęśliwych duchownych prześladowanych przez władzę. Przeciwdział duchownych - zdaniem Urbana - Reagan. Urban wypowiadał się w imieniu polskiej opinii publicznej oraz stwierdził, że opinia ta uważa przypadki prześladowania duchownych za "drastycznie negliguujące" to i tamto w USA. U nas nie "drastycznie negliguujące" się nie dzieje - wyjąwszy może fakt, że Urząd d/a Wyznań okazał się po rozmęglizowaniu - komórka IV departamentu MSW, ale to drobny szczegół zwa-

PROCES

„ZNOWU MI PAN CYTOWANIEM

IPN Lu 68/63
L.K. 195/85

Kolejny tydzień toczy się walka o kształt procesu b.kpt G. w Toruniu. Piotrowski razem z sądem i prokuraturą starają się przekształcić proces przeciw mordercom w proces przeciwko Kościółowi i "Solidarności". Pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych - mecenas A. Grabiński, J. Olaszewski, K. Piesiewicz i mecenas A. Jędrzejowski - starają się temu przeciwdziałać, lecz spotykają się z trudnościami. Ogranicza się ich dostęp do akt śledstwa. Mec. Grabiński pozbawiony został stenotypistki, którą sąd wyrzucił z sali. Magnetofonów używać nie wolno i nie ma dostępu do protokołów z posiedzeń sądu. Przewodniczący sądu S. Kujawa, zabronił im nawet korytać akt sprawy w czasie przerwy, gdyż to "nieładnie wygląda". Wreszcie zgodzili się, by adwokaci mieli dostęp do akt każdego dnia po zakończeniu sesji. Sesje trwają od rana do późnego popołudnia, adwokaci siedzą więc w budynku sądu do późnej nocy, pozbawieni możliwości zjedzenia czegoś ciepłego - bo budynku opuszczają na krótko tylko w nocy.

Oczywiście obrońcy oskarżonych mają swobodny dostęp do wszystkich materiałów.

Sędzia Kujawa niejednokrotnie uchyla pytania pełnomocników oskarżycieli posiłkowych pozwalając sobie na asokujące uwagi typu: "Znowu mi pan czas zabiera cytowaniem kodeksu".

Piotrowski nadal nie traci rezonu, często się śmieje /podczas zeznań L. Wolakiego rechotał bez przerwy/, a przede wszystkim - wciąż skierowuje uwagę Sądu na swoje pretensje wobec Kościoła.

Akcje tę wspiera prasa i radio, ekspozując ten właśnie wątek. Przemilczane są natomiast wysiłki adwokatów, zmierzające do ustalenia prawdy.

x x x

Oskarżonemu Pietruszce mec. Olaszewski zadał pytanie: dlaczego w ciągu osiemnastu dni przed 19.X. w MSW odbyło się tak wiele narad dotyczących ks. J. Popieluszki skoro - jak twierdzą oskarżeni - nie podjęto żadnych decyzji? Pietruszka twierdzi, że celem narad było "zabezpieczenie materiałów dla władz kościelnych". Na pytanie mec. Wende, czy oskarżony mówił o straszaniu ks. Popieluszki "do granic zawalu" Pietruszka odpowiada ze zdenerwowaniem, że to było tylko takie powiedzenie, a ks. Popieluszko - dodaje natychmiast - porównywał nasz ustroj do faszyzmu skiego i groził subiektami. Na kolejne pytanie, gdzie i kiedy kałdza mówił coś takiego, Pietruszka nie chce odpowiedzieć, zasłaniając się tajemnicą służbową. Mec. Wende chciał też wiedzieć, dlaczego - zdaniem oskarżonego - fakt posiadania przez duchownego 17-metrowej kawalerki miały być szczególnie kompromitujące oraz czy oskarżony wie, ilu księży w Warszawie ma własne mieszkania. Pietruszka nie potrafił na to odpowiedzieć.

Zacytujemy tu kilka sformułowań Pietruszki, obrazujących sposób wysłania dyrektora departamentu MSW: "Piotrowski mógł stać się naprawdę dobrym naczelnikiem. Jestem marksistą. Człowiek jest dla marksisty wartością nadrzędną, bo coś nam innego pozostało!". "Jestem wychowany w rygorach !!! humanizmu socjalistycznego". "Czy ja bym w obecności świadka /Jabłońskiego/ czynił jakieś poprawki w dokumentach?! Wtedy słuszną byłaby opinia, że to nie jest MSW tylko jakaś jakinia zbójców" /jak wiadomo, trzech świadków potwierdziło, że robił takie poprawki!/. "Fakt posiadania własnościowego mieszkania, rozpowszechniony przez "Życie Warszawy", stworzył nieprzychylny klimat wokół kałdzy i był to ważny sukces w naszej pracy."

MORDERCÓW [cz. IV]

ZaBIERa CZaS
KODEKSU ...

Sędzia Kujawa odczytał obszernie relacjonowane później przez gazety - "Pro Memoria" Urzędu d/s. Wyznan dla Episkopatu z dn. 17. IX. 84. Podstawę wywodów tego dokumentu stanowi informacja, że ks. J. Popieluszko w kazaniu z 26. VIII. 84 ujawnił istnienie kontrrewolucyjnej organizacji złożonej z duchownych i świeckich. Materiały do sporządzenia tego dokumentu zostały Urzędowi d/s Wyznan dostarczone przez MSW.

Pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych złożyli więc wniosek, by to kazanie odczytać. Sędzia Kujawa chętnie się zgodził, gdyż kazania nie znał. Okazało się, że oczywiście nie ma tam ani słowa o żadnej "kontrrewolucyjnej organizacji" a najbardziej "ekstremalne" sformułowanie brzmi: "Solidarność to nie tylko związek zawodowy, ale to dążenie całego narodu ku prawdzie, sprawiedliwości i wolności".

Sąd był tym najwyraźniej skonfundowany.

Podczas sesji Szweryna Jaworskiego prokurator usiłował do materiałów śledstwa dołączyć notatki służbowe dotyczące jego niestawienia się na przesłuchanie, ale mec. Wondemu udało się skłonić sąd do odrzucenia tego wniosku.

Bardzo ważnym świadkiem był nacelnik wydziału XUSW, Leszek Wołski. To on miał o tym sesznie oskarżonych - prowadził "równoległe" działania zastraszające ks. Popieluszkę. Min. Kiszczak wydał decyzję o jego zatrzymaniu, ale Prokuratura generalna go zwolniła. Wołski w trakcie swych wielogodzinnych sesznie nie powiedział właściwie nic istotnego. Wygłaszał tylko nic nie znaczące frazesy w najgorzejszym urzędowym stylu; nie pamiętał treści narad, w których sam uczestniczył itp.

Mec. Olszewski zapytał: "Czy świadek był uprzedzony o treści art. 106 KPK, to znaczy, że świadek ma prawo uchylić się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli udzielenie jej mogłoby go narazić na odpowiedzialność karną?" - po czym stwierdził, że więcej pytań do świadka nie ma.

W czasie składania sesznie przez W. Chrostowskiego oskarżony Piotrowski zadał mu pytanie sugerujące, że próba podania kawy warunkującą podanie ubekom była wyrazem agresji ks. Popieluszki wobec Funkcjonariuszy.

Wkrótce potem oskarżony Piotrowski składa wniosek o włączenie do akt sprawy materiałów dokumentujących jego oskarżenia wobec Kościoła. Zostało to obszernie relacjonowane w prasie - i o to oczywiście Piotrowskiemu chodziło!!! Sąd wniosek odrzucił. Gazety pominięły jednak treść postulatów pełnomocników oskarżycieli posiłkowych w tej sprawie. Stwierdzili oni, że dołączenie tych materiałów ma na celu przekształcenie bieżącego się procesu w proces prasowy członkiem Episkopatu. W razie uwzględnienia tego wniosku będą oni domagać się przesłuchania jako świadków autorów tych materiałów. Mec. Grabiński zauważył, że wniosek skierowałby także proces przeciwko MSW, które przecież - mając racjono takie materiały - miałyby obowiązek zawiadomienia urzędu prokuratorzkiego. Jeśli tego nie zrobiło - popełniłoby przestępstwo. Grabiński dał także wyraz swojemu przeczuciu, że usadzeniem tabójstwa miałyby być fakt udzielenia ulg podatkowych jakiejś grupie ludzi. Mec. Olszewski stwierdził, że jeśli by te materiały miały uzasadnić stan emocjonalny Piotrowskiego, to wówczas sąd miałby także obowiązek zbadania zasadności działania całego wydziału podległego Piotrowskiemu.

(inf. wgl.)

KRONIKA 7 DNI

tywszy, że interesuje się nie jedynie garstką zajadłych zawodowych opowycjonistów, którzy poza tym pozostają na solidnie określonych kół. Zdrowa reszta społeczeństwa ma całkowicie zaufanie do generała Kiszczaka. Nic też dziwnego, że pod kółka radiowosów "mia" się bukiety, a nastolatki usiłują uwinąć każdego chłopca w niebieskim mundurku /stad właśnie konieczność utajnienia funkcjonalisty/.

Eugen Ionesco do Polski nie przyjeżdża. Miśtra teatru Sbaardu wiele straci. PRL jest bowiem jedynym krajem na świecie, gdzie rząd tymczasem realizuje scenariusze roden z absurdalnych klasyków. Motywacja jaka podał Ionesco w liście do "Le Monde" jest mniej więcej taka, że pragnął on odwiedzić Polskę i Polaków, ale w żadnym wypadku nie chciał kontaktu z władzami "Polski urzędowej", tymczasem dostał do miśtra sygnały, że "urzędowi polaay" chcą tę wizytę wykorzystać dla własnych celów. Wobec tego Ionesco nie przyjeżdża, bo nie chce robić za bohatera własnych dramatów. Pisarz może się bardziej znanować niż np. dyplomata. Tyle że są pisarzewi pisarze. Jest Ionesco i jest Auderska.

UWAGI NA PRAWIE SZPALCIE

Masyacy - od Frynasa Glempla do B. Lisa i od Kisielea do Bratkowskiego - mówią i piszą, że dzie nie o to jeszcze chodzi, żeby wygrać, ale żeby przetrwać, silnie rostrzeonię a gdzie się da - stan posiadania wzmocnić.

Proces w Toruniu, rozmowy w Genewie, walka Moskwy z Watykanem - wszystko to są sprawy ważne, może nawet bardzo ważne - Podwyżki cen, "wzory" do Sejmu, wybory do smarsadów - wszędzie tu można coś stracić lub coś zyskać.

Podziemne wydawnictwo "Przedświt" wydaje luksusowe edycje wierszy, "Mindomości", "Solidyka Pol-aka" i "Bjuletyn Dolnośląski" polemisują z krytykami politycznej linii Frynasa Polskiej, Wałęsa, Fraszyniuk, Lis i Wujec nawołują do twórczenia lub opanowywania placówek legalnej walki o oddzielenie luźkie sprawy i o przywrócenie jawnej "Solidarności". Tak zaczyna się 71 rok PRL-u, tak wygląda dzień polski opór przeciw 300 już blisko lat trwającemu naprowi Moskwy.

11
IPN Lu 68/63
II K. 195/85

polityka USA : dwie drogi

IPN Lu 68/63

II K 195/85

- sytuacja musi zagrozić żywym interesom USA,
- cele polityczne i wojskowe akcji należy jasno określić,
- należy zapewnić porażkę opinii publicznej i Kongresu,
- trzeba na bieżąco dokonywać oceny celowości użycia siły,
- akcja sbrojna byłaby środkiem ostatecznym,
- oddziały powinny wysłać się na to, by zwyciężyć.

Weinberger powiedział też, że uczucie zastośowanie się do powyższych sześciu punktów czyni akcję sbrojną w Nikaragui niemożliwą. Jeżeli kiedyś sbudowano doktrynę omarła na skutkach niszczącej wojny w Wietnamie, to właśnie teraz.

Natomiast sekretarz stanu z coraz większym naciskiem dowodzi, że "dyplomacja nie wspierana przez siły sbrojne jest nieskuteczna", a mówiąc tak ma na myśli nie tylko Liban i Amerykę środkową lecz również np. walkę z terroryzmem. Weinberger odpowiada na to, że użycia armii jako powszechnego narzędzia dyplomacji porządkowały USA w podobnym zamieszaniu jak w czasie wojny wietnamskiej. Ten konflikt utrudnia sformułowanie jednej amerykańskiej polityki w sprawie kontroli sbrojen.

Sekretarz stanu G. Schultz zmierza do osiągnięcia przewagi w prowadzeniu polityki zagranicznej USA; ten niatr wojny biurokratycznej instaluje w Departamencie Stanu nowych ludzi i wyznacza ambasadorów. Nie on jednak obsadza stanowisko ambasadora USA przy ONZ, a sądzi się, że obecny ambasador pani Jane Kirkpatrick szuka sobie nowego miejsca w rządzie USA, być może, że sponoza jej się to, zajmowane przez Schultza.

Z jednej strony mamy zatem ostrą, wręcz izolacjonistyczną podejś-

cie do kontaktów z "oskmi", nadmierne wykorzystanie technologicznej przewagi USA do budowy elektrycznego systemu obronnego ("wojny gwiazdowe"), niechęć do formalnego angażowania sił sbrojnych USA i równoczesne podporządkowanie dla takich akcji jak antyandynowska partyzantka w Nikaragui.

Z drugiej strony warw niechęć do działań nieformalnych, dążenie do korzystania na bieżąco z potęgi USA w prowadzeniu polityki zagranicznej z równoczesnym zaakcentowaniem wyników zbrojnych. Jest to podjęcie handlowe, złupno zawodowe, prozej nioskrepowane wsiedlami ideologii.

Tak możnaby zarysować dwie możliwości stojące przed Ameryką Południową. Czy wybrana zostanie jedna z nich i czy potem będzie konsekwentnie wykonywana? Rządowi wątpliw. Prawdopodobnie znów będziemy świadkami kompromisu. /E.Kot/

Przepraszamy

W "M" nr 132 zostały przekreślone personalia trojga aresztowanych, którzy ni są Marek KOS-ELA, Grzegorz OAHOWICZ i MANIA GOŁĄB. Również na str. 3 zmniejszone zostało zdanie, które brzmiało: "choć podział ten wziął się z geografii parlamentarnej, tak jak ukształtowała się ona w europejskiej, trzymał po rewolucji francuskiej, odzwierciedla istotną różnicę filozoficzną, społeczną i polityczną itd..."

Dziękujemy

Nikiel - 800, ELA 8090 - 2080, Deladok - 500, PLW - 2000, Molek - 2000, Ania - 1000, Ciotki i s-ka - 1200, Cz-ka - 1000, Ewa - 500, LABO - 700, Puzn - 2000, Jola - 500, Partyzant - 2000, A.M. i Irene - za materiały, Irena - 100, LUMEN - 1000, NKJ - 500, Pajak - 2000, Prostujejay: IWS - 2500.

NA ROZWIĄZANIE ARMII KRAJOWEJ

Za dywizję wojskową nie wlaty i wianki
Szubienica w Lublinie. Ojczyste Majdanki.
Za sygnał na północy, ból pod Nowogródkiem -
Długi urlop w wieszaniu. Otrpi i ze skutkami.

Za bój o Wąsą Roszę, Ostra Brama, Wilno -
Sucha galat lub psyka na rozpacz bezsilna.

Za śmie i noce śmierci, za lata udręki -
Taniec w kółko: raz w oczy a drugi raz w szczęki.

Za wie spalono, bitwy, gdzie chłopaka zasia
człoad -
List kończy, tropicielski: gopać i rozstrzelad,
Za mosty wysadzone z ręki robotniczej -
Węzary gdzie kto się ukrył, ony spuścić ze
anycki.

Za wyroki na katów, za celny ostrzał Krysta,
Jeden wyrok: do turwy. Dla wszystkich. Do czysta.
Za Warszawę, Warszawę, powstańcze natchnienki -
Specjalny oddział śledczy: "przytych do wianki".

Zwinną chorągiew z masztu. Kropą jest zaszcza
Za dywizję Kacza, Okraeł, Traugutta

Fociąd zastandar na kawalki. Rozdać dród żołnierzy.
Na droge niech go wżma, Na sercu niech leży.

8 lutego 1985, Londyn

Kazimierz Wierzyński 183 z 486